

Tygodnik Polski

23, rue Talibout

PARIS (IX)

LA SEMAINE POLONAISE

Świetny zespół Harnama z Łodzi ma we Francji duże powodzenie. Program — str. 4

L'ensemble folklorique „Harnam” de Łódź remporte des succès en France (voir p. 4)

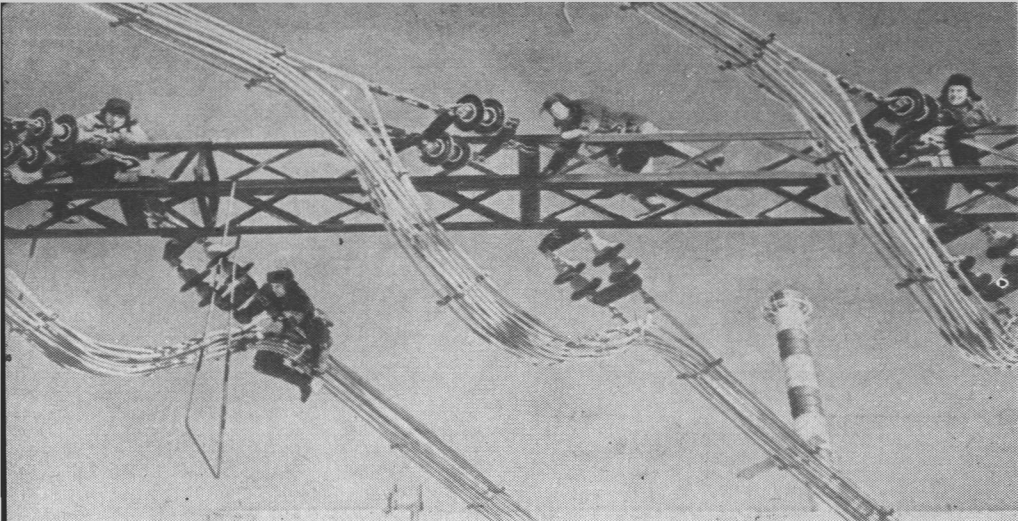


FP 21373

24 LUTEGO 1963 ● Nr 8 (280) ● CENA 0,40 F
PRIX 5 FRANCS BELGES

W NUMERZE — DANS CE NUMERO:

5 — Szlakami bohaterów 1863 roku (Sur les traces des héros de 1863),
7 — Kalisz pod śniegiem (Kalisz sous la neige), 12 — Matura po francusku
(Baccalauréat à la française), 17 — Wiosenne kapelusiki (Bibis de prin-
temps), 20 — Jubileusz „Karolinki” („Karolinka” fête son anniversaire)



PRĄD Z ATOMOWEJ ELEKTROWNI

Końcowe prace przy budowie linii wysokiego napięcia, która połączy atomową elektrownię pod Swierdłowskiem z systemem energetycznym ZSRR



W Szwajcarii dr Foerster wypróbował aparat elektromagnetyczny własnej konstrukcji, który pozwala odnaleźć ludzi zasypanych przez lawinę, jeśli mają przy sobie płytkę metalową



Serge Simon z Paryża wprowadził nową metodę farbowania włosów. Specjalna strzykawka łączy w sobie cechy barowego „shakera” (miejsza różne składniki farb) i szprycy cukierniczej używanej do przystrajania tortów. Pozwala to przyspieszyć zabieg farbowania i uzyskać delikatne odcienie barw

BEZKRÓLEWIE?

Lucky, Achille Zavatta, Anny Cordy i Dario Moreno dzielili się na Trzech Króli tradycyjnym plackiem. Chcieliśmy się dowiedzieć, komu z nich przypadła korona, dlatego zdjęcie zamieszczamy dopiero teraz, ale czwórka artystów okazała taki apetyt, że schrupany został także „baigneur”



▲ La centrale atomique de Swierdlovsk sera bientôt connectée au système haute-tension soviétique.

▲ Ce prototype de „Hawker - Siddeley” peut voler verticalement et ... à reculons grâce à un ingénieux dispositif de ses réacteurs.

▲ Le dr Foerster a essayé en Suisse un appareil électro-magnétique permettant de retrouver les personnes ensevelies par une avalanche.

▲ Giuseppe de Santis réalise une co-production italo-soviétique „Partis vers l'Est” avec Rafael Pizu et Tatiana Samoilova.

▲ En Grande-Bretagne, comme partout en Europe, l'offensive du froid a provoqué de sérieuses difficultés dans l'approvisionnement en combustible.

▲ Empruntant ses gestes aux barmen et pâtisseries, Serge Simon a mis au point un nouveau procédé (merveilleux paraît-il) de coloration des cheveux.

▲ Le „Soleil d'or de la chanson 1963” est allé à Jeff Laurence, Minou Drouet, Pierre Perret, Audrey Arnaud, Jean Philippe et Dany Pattisson.

▲ Les amoureux se rient du froid...

▲ Lucky, Achille Zavatta, Anny Cordy et Dario Moreno croquent à belles dents la galette des rois...

▲ La famille Kieffer à Battenheim, près de Mulhouse, a adopté un magnifique cygne brun épuisé par le froid et la fatigue.

▲ Mademoiselle Szentmiklosi, nouvelle championne de Hongrie de patinage artistique.



„ONI POSZLI NA WSCHÓD”

Film pod takim tytułem realizuje w ZSRR włoski reżyser Giuseppe de Santis. Na zdjęciu aktor włoski Rafael Pizu i rosyjska aktorka Tatiana Samojłowa — bohaterowie filmu o losach żołnierzy włoskich, których zmuszono do walki przy boku armii niemieckiej na froncie wschodnim

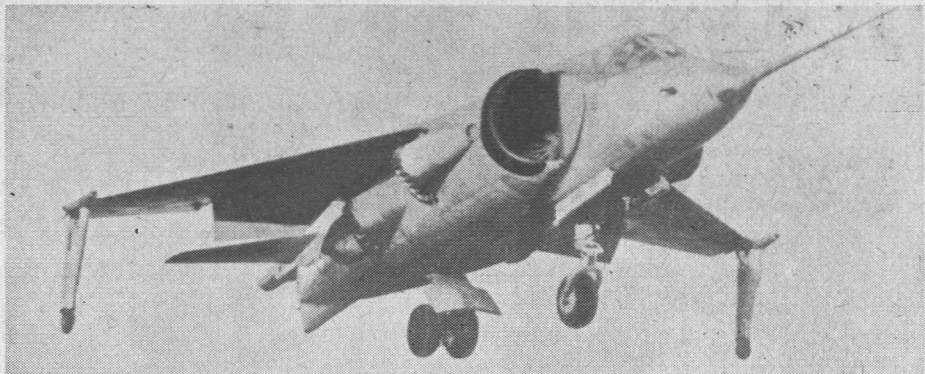


WYRÓŻNIENI PIOSENKARZE

Kilku początkującym, a dobrze zapowiadającym się pieśniarzom francuskim przyznano nagrodę „złotego słońca piosenki 1963”. Wyróżnieni od lewej: Jeff Laurence, Minou Drouet, Pierre Perret, Audrey Arnaud, Jean Philippe i Dany Pattisson



Silne mrozy utrudniły życie nie tylko ludziom. Ucierpiał również zwierzęta i ptaki. Ten piękny czarny łabędź nie miał siły dolecieć do ciepłych krajów i wylądował kompletnie wyczerpany w okolicach Miluzy. Zaopiekowała się nim bardzo troskliwie rodzina Kieffer z Battenheim



W PRZÓD, W TYŁ I PIONOWO

Zakłady „Hawker Siddeley” w Anglii wyprodukowały prototyp odrzutowca latającego w przód i w tył oraz startującego poziomo dzięki zmianie kierunków pracy silników odrzutowych. Próby wypadły pomyślnie



Wielka Brytania przeżyła ogromne trudności w zaopatrzeniu miast i osiedli w dodatkowe ilości opału. Długotrwałe mrozy spowodowały zwykłą cenę i trudności w transporcie węgla. Gospodynie radziły sobie „domowym sposobem”



Zakochanym wszędzie dobrze. Znajdują okazję do czułości nawet w zaśnieżonym parku, nic sobie nie robiąc ze srogiego mrozu

Zdjęcia:
CAF I KEYSTONE

MISTRZYNI BALATONU

Podczas występów na jeziorze Balaton tytuł mistrzyni Węgier w jeździe figurowej zdobyła Z. Szentmiklosi





„PRZEWODNIK PO PARYŻU” w języku polskim

W tych dniach ukazał się przewodnik turystyczny po Paryżu w języku polskim. Wydały go francuskie linie lotnicze AIR FRANCE, przede wszystkim dla potrzeb podróżnych polskich, przybywających do stolicy Francji drogą lotniczą. Znaczenie wydawnictwa jest jednak daleko szersze, jeżeli się zważy, że ostatni przewodnik turystyczny w języku polskim po Paryżu, który wyszedł w okresie międzywojennym w Warszawie, jest już nieosiągalny, a w dużej części — informacji usługowej — również nieaktualny.

Nowy „Przewodnik po Paryżu” jest bogato ilustrowany własnymi zdjęciami Air France, jak i fotografiami francuskiego Commissariat General au Tourisme, który ponadto udzielił wydawnictwu fachowej pomocy. Redaktorem „Przewodnika” był p. Albert Dehay, a tłumaczenia dokonał p. Tadeusz Domański.

Całość tego „Przewodnika” przedstawia się bardzo korzystnie, ma praktyczny kieszonkowy format, wykonana jest na pięknym kredowym papierze. Zwłaszcza, ale treściwe opisy zestawiono w „Mały słownik 2000 lat historii” w porządku alfabetycznym, co bardzo ułatwia posługiwanie się przewodnikiem. Przy opisie każdego poszukiwanego czy godnego zwiedzenia gmachu, pałacu, kościoła, muzeum, zabytku, parku, instytucji, ulicy itp., podana jest najbliższa stacja metra. Niezależnie od tego umieszczono kolorowy plan Paryża z liniami metra. Godnym uwagi jest fakt, że „Przewodnik po Paryżu” obejmuje nie tylko wielkie turystyczne atrakcje stolicy świata, ale i wszystkie godne poznania pamiątki polskie, w odniesieniu zaś do wielu obiektów francuskich wspomina o ich historycznych powiązaniach z Polską lub Polakami. Już zresztą we wstępie do „Przewodnika” autorzy słusznie i pięknie podkreślili francusko-polskie więzy historii, pisząc m.in.:

„Wycieczka do Wersalu, to spotkanie z cieniem królowej Marii Leszczyńskiej, żony Ludwika XV. W okolicach Fontainebleau żyje do dziś pamięć Kościuszki, a w Montmorency, na kamieniach grobowych odczytujemy najstarsze nazwiska Wielkiej Emigracji: Mickiewicz, Ursyn-Niemcewicz, Kniaziewicz, a dalej: Norwid, Boznańska i Makowski. Na Łuku Triumfalnym, wznoszącym się na Placu Gwiazdy, wyrzyte są nazwiska generałów polskich: Dąbrowskiego, Poniatowskiego, Zajacka. W Seaux spoczywa Maria Skłodowska-Curie, na Père Lachaise — Fryderyk Chopin, a w kościele Saint Germain-des-Près — król Jan Kazimierz. Ta-

blice pamiątkowe na licznych domach przypominają, gdzie Mickiewicz tworzył „Pana Tadeusza”, gdzie zmarł Chopin, gdzie mieszkał Joachim Lelewel. Nazwy ulic: rue Copernic, rue Radziwill, rue Stanislas (Leszczyński), boulevard Poniatowski, place Varsovie, biały orzeł i pogoń litewska na renesansowym zegarze na murach Pałacu Sprawiedliwości mówią, jak wiele w dziejach naszych — Francji i Polski — było i jest wspólnego. O wieżach łączących Francuzów i Polaków świadczą wymownie liczne polskie, którzy oddali swe życie w walce za wolność Francji. Grobów tych i całych polskich cmentarzy wojskowych jest wiele; ostatnia wojna przyczyniła się jeszcze do powiększenia ich liczby...”

Cenną częścią „Przewodnika” są informacje o formalnościach paszportowych, wizowych, sanitarnych, celnych, dewizowych, lotniczych, tranzytowych, bagażowych, adresy placówek Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Paryżu, a nowością mały słowniczek polsko-francuski z wymową poszczególnych głosek oraz najbardziej potrzebnych słów i zdań w języku francuskim.



W SZEDZIE, gdzie odbywa się odczyt i seans filmu „Immortelle Pologne”, ożywia się zainteresowanie Polską. Nie tylko zapelnia się sala odczytowa, nie tylko rozchwytywana jest książka dra Migot. Wiele rodzin rozważać zaczyna ewentualność wyjazdu do Polski dla zwiedzenia Kraju, na wakacje, do rodziny. Z miast i osiedli, w których odbywał się odczyt, napływają do biur i agencji podróży listy z pytaniami: ile kosztuje bilet kolejowy do Warszawy; na jakich terenach w Polsce można kempować; ile kosztuje pobyt w pensjonacie w Sopocie; czy są przewidziane wycieczki do Polski na święta wielkanocne; czy można zorganizować gru-

TULUZA I KRAKÓW JUMELAGE STUDENTÓW

ASSOCIATION Générale des Etudiants w Tuluzie oraz Zrzeszenie Studentów Polskich w Krakowie po wzajemnych wizytach, które miały miejsce w ubiegłym roku, zawarły umowę o wielostronnej współpracy kulturalnej, naukowej i turystycznej. Umowa obejmuje m.in.:

- organizowanie każdego roku w Tuluzie i w Krakowie „tygodnia informacji i propozycji” dla popularyzowania życia i problemów studenckich we Francji i w Polsce;
- wymianę wakacyjną studentów filologii romańskiej (ze strony polskiej) i filologii polskiej względnie filologii słowiańskich (ze strony francuskiej);
- wymianę dorocznych wystaw prac studentów wyższych szkół plastycznych (malarstwo, rzeźba, grafika) oraz prac studenckich twórczych klubów filmowych i fotograficznych;
- wymianę zespołów artystycznych (teatralnych, kabaretowych, jazzowych, i zespołów pieśni i tańca) oraz uczestnictwo w festiwalach kulturalnych organizowanych przez obie strony;
- uczestnictwo w seminariach organizowanych w Tuluzie i w Krakowie;
- podjęcie przez koła naukowe studentów socjologii i ekonomii wspólnych

badań prowadzonych jednocześnie we Francji i w Polsce;

● okresową wymianę informacji i materiałów o życiu organizacji studenckich we Francji i w Polsce.

Ustalony zakres wspólnego działania i perspektywy współpracy między studentami Tuluzy i Krakowa są wielkie. W piśmie wydawanym przez AGET „Toulouse-Université” ukazało się szereg interesujących materiałów na temat zapoczątkowanych kontaktów i wzajemnych wizyt (fragmenty zamieszczamy obok).

Obecnie studenci francuscy przygotowują interesującą wystawę o Tuluzie, która wysłana zostanie do Krakowa. Jak się dowiadujemy — w drugim kwartale br. podobną wystawę o Krakowie zorganizują studenci polscy w Tuluzie.

Należy się spodziewać, że ambitne plany francuskich i polskich studentów zostaną w pełni zrealizowane, z korzyścią dla studentów obu krajów.

TOULOUSE-CRACOVIE

Toulouse s'inscrit actuellement d'un nouveau jumelage étudiant: l'Association Générale des Etudiants de Toulouse et la Section de Cracovie de l'Union des Etudiants de Pologne ont jeté les bases de ce jumelage dans les accords dont on trouvera le texte ci-dessous.

Les échanges d'étudiants et les manifestations culturelles en font l'essentiel: puissent ces rencontres avec les étudiants d'un pays qui a le droit de toujours se développer avec nous nous aider à développer nos connaissances et à tirer des fruits d'années assez profondes pour faire tâche d'huile.

61-62: Une préparation moderne

L'ambassade qui décrochant le téléphone dans le bureau de l'AGET, ce soir de novembre ne se doutait pas que le fil qui le relie à Paris apportait l'aventure. Et pourtant la nouvelle était là. La Z.S.P. invitait une délégation étudiante de quatre membres conduite par le V.P. Exterieur de l'UNEEF et le V.P. Exterieur de Toulouse était en voyage. Les grandes décisions se prennent toujours vite: un coup d'tail au calendrier, une réflexion rapide quant à la validité du passeport qu'il fallait expédier le soir-même, 15 rue Solféro, une perspective d'entente avec le chef des Travaux Pratiques et le oui somnait léger dans l'écouteur.

ouvraient leurs portes avec la complète active de leurs étudiants. Mais c'est à Cracovie que le plus important allait se jouer. Avait de belles pierres, université au passé glorieux, elle aimait et méritait, elle ne pouvait manquer d'être le théâtre d'un tournant, puis rapidement de le changer. Pourquoi ne pas envisager un jumelage étudiant avec Toulouse? Décidément la chance était de la partie. Les étudiants Cracoviens souhaitaient des contacts avec une université internationale française: on ne pouvait mieux trouver.

Quelques jours plus tard une rapide voiture était sur les autoroutes allemandes. En quatre ou cinq jours commençant à traverser de pays de Copernic et Chopin, Varsovie, Wrocław, Kozłowski.

Le premier projet n'était pas grandiose: un échange d'étudiants aurait bien pu avoir lieu 1962 pour faire plus ample connaissance et explorer les possibilités du jumelage.



Czasopismo studentów Tuluzy „TU” zamieściło wrażenia z pobytu w Polsce w ubiegłym roku

WIEDZA O POLSCE WĘDRUJE PO FRANCJI

DOKTOR ANDRÉ MIGOT, znany podróżnik i pisarz, bliski naszym Czytelnikom, autor doskonałej książki „Immortelle Pologne”, wygłasza nadal odczyty o Polsce w miastach i osiedlach Wschodniej Francji. Po objeździe Nordu, Pas-de-Calais, a następnie departamentów środkowej i południowej Francji, znakomity prelegent odwiedził Raismes, Saint-Dizier, Chalons, Vitry-le-François, Espernay, Charleville, Virex, Rivain, Metz, Nancy, Verdun, Longwy, Thionville, Colmar, Mulhouse, Strasbourg, Epinal, Remiremont, Château-Thierry, Bar-le-Duc, Troyes... Upominają się już o odczyt o Polsce i inne dzielnice Francji. Do „Connaissance du Monde”, organizującej tournée odczytów doktora Migot, napływają listy z zapytaniami, kiedy autor „Nieśmiertelnej Polski” odwiedzi to i tamto miasto, gdzie będzie odczyt w najbliższy czwartek, jest nim bowiem zainteresowana młodzież szkolna. I dr Migot pakuje w walizkę, całą aparaturę, oba filmy, które nakręcił w Polsce, i jedzie znów w podróż. Po wschodniej Francji — kolej przyjdzie na miasta nad Loarą, na początek — Blois.

powy wyjazd młodzieży szkolnej dla zwiedzenia największych miast polskich itp. itp.

SPOTKANIA W VERDUN

Sala jest przepelniona. Czwartkowe popołudnie, dzień wolny od nauki. Pogoda wprawdzie bardzo niesprzyjająca, mróz i wiatr, ale młodzież zajęła wszystkie miejsca kina „Majestic” w Verdun. Przybywający później muszą siadać na strapontins pierwszych rzędów, tuż pod ekranem, lub stać w głębi sali, w przejściu. Nie ma wielu dorosłych; drugi seans specjalnie dla nich odbędzie się wieczorem, popołudniówka zo-

stała zarezerwowana dla młodzieży. Gdzieniedzie jednak widzi się parę starszych osób; są to przyjezdni spoza Verdun, którym trudno byłoby dojechać do miasta, a następnie wracać do domu w nocy, zwłaszcza po gołoledzi. Są także i żołnierze w amerykańskich mundurach. Jeden z nich prowadzi gromadkę sześciorga dzieci.

Doktor Migot zaczyna mówić. Wrażenia, spostrzeżenia, opisy zabytków historycznych, kościołów, zamków, miast, wsi i życia współczesnej Polski. Młodzież słucha z dużą uwagą. Na ekranie przesuwa się obrazy Gniezna, Pozna-

TRAGICZNE POKREWIEŃSTWO HISTORYCZNE

Verdun... któż nie słyszał o pamiętnej w dziejach świata bitwie? Od lutego 1916 roku — od rozpoczęcia ofensywy przez Niemców — do października tego roku, do kontrofensywy francuskiej, panowało tu prawdziwe piekło. Na odcinku frontu pod Verdun i na przedpolu licznych fortów,

Dokończenie na str. 4

WIEDZA O POLSCE WĘDRUJE PO FRANCJI

Dokończenie ze str. 3

rozmieszczonych na okolicznych wzgórzach — poległo około pięciuset tysięcy ludzi. Spośród ośmiuset tysięcy rannych olbrzymia ilość żołnierzy pozostawała kalekami. Na niewielkiej stosunkowo przestrzeni — na odcinku frontu szerokości dwudziestu kilometrów — zginęło ponad sto pięćdziesiąt tysięcy ludzi. Ciał tych żołnierzy nie odnaleziono nigdy. Rozszarpane, rozmięcone potwornym bombardowaniem artyleryjskim, zatopione w bagnach, zasypane w okopach, fortach i rowach strzeleckich zmieszane zostały na zawsze z ziemią Szampanii.

Immortelle Pologne w Troyes

Ostatnio na odczycie dr Migot w Troyes tłumnie zgromadzona publiczność przyjął prelekcję i film bardzo życzliwie.

Po skróconej prelekcji i filmie publiczność nagrodziła dr Migot niemiłymi oklaskami, a delegacja Towarzystwa Pomocy Oświatowej (kierowana przez p. prezesa M. Procha) wręczyła prelegentowi wiązankę pięknych kwiatów.

Prasa francuska („L'Union” i „L'Est-Eclair”) zamieściła obszernie sprawozdania, pełne zachwyty i podziwu dla „Immortelle Pologne”. Artykuły ukazały się pod takimi tytułami jak: „Brillante conférence du docteur André Migot sur une Pologne en pleine résurrection”, „Une passionnante conférence du Docteur André Migot”.

„PETIT MAZOWSZE” ZESPÓŁ HARNAMA z Łodzi

Po sukcesach w Rehon, Metz, Nancy, Forbach, Seremange wystąpi:

- 25 lutego w Reims
- 26 lutego w Lens -- Kino „Apollo”
- 27 lutego w Douai — Salle d'auditorium
- 28 lutego w Bethune — Théâtre Municipal
- 1 marca w Arras — Théâtre Municipal
- 2 marca w Chauny (Aisne)
- 3 marca w Rouen
- 4 marca w Le Havre
- 5 marca w Le Mans
- 6 marca w Angers
- 8, 9, 10 marca w Paryżu — Salle Pleyel.

Szczegóły w zawiadomieniach i afiszach.

stała kalekami. Na niewielkiej stosunkowo przestrzeni — na odcinku frontu szerokości dwudziestu kilometrów — zginęło ponad sto pięćdziesiąt tysięcy ludzi. Ciał tych żołnierzy nie odnaleziono nigdy. Rozszarpane, rozmięcone potwornym bombardowaniem artyleryjskim, zatopione w bagnach, zasypane w okopach, fortach i rowach strzeleckich zmieszane zostały na zawsze z ziemią Szampanii.

Verdun pamięta Wielką Wojnę. Mówi o niej jako o własnych przeżyciach najstarsze pokolenie. Znają dzieje Verdun z opowiadań i z historii także i młodszy. Więcej niż znają. W tym mieście żyje się do dzisiaj atmosferą wielkiego dramatu dziejowego. Trafnie powiedziano o tej krainie: un terrain à catastrophes.

Gdy doktor Migot mówi w Verdun o męczeństwie Warszawy podczas drugiej wojny światowej, o stu tysiącach ludzi zagrzebanych w ruinach zmasakrowanej stolicy, czuje się jakąś wyjątkową bliskość, jakieś tragiczne pokrewieństwo historyczne. Gdy prelegent mówi o zniszczeniu w ciągu kilkunastu dni pięknego miasta, które powstawało i rozwijało się w ciągu siedmiu stuleci, audytorium okazuje głębokie wzruszenie. Nie ma chyba miasta, w którym opowiadanie doktora wywarłoby silniejsze wrażenie.

LE MIRACLE POLONAIS

Ale „Immortelle Pologne” to również, a raczej to przede wszystkim Polska żywa i rozkwitająca. Dr Migot mówi o niezwyklej dzielności narodu, którego żołnierze walczyli na wszystkich frontach świata — od Tobruku po Narwik, od Monte Cassino po Warszawę — o narodzie, który potrafił swój Kraj odbudować z tak niezwykłym poświęceniem i energią, że nie można tego określić lepiej aniżeli Cudem Polski — Le Miracle Polonais.

Prelegent zwraca specjalną uwagę na charakter narodowy Polaków, zbliżony pod wieloma względami do charakteru Francuzów, i na sentyment, którym Polacy darzą Francję i Francuzów. Dzięki temu Francuz czuje się w Polsce doskonale, jak w żadnym innym kraju, niemal jak u siebie. Zwiedzając, filmując, podróżując, korzystając z pełnej swobody organizowania sobie pobytu i pracy w Polsce, mógł dr Migot poznać kraj doskonale, dotrzeć do wszystkich interesujących go zakątków. W sumie w ciągu 6 miesięcy przejechał po drogach polskich 10 tysięcy kilometrów. Nie ukrywa prelegent dostrzeżonych braków: np. w zaopatrzeniu niektórych sklepów lub stosunkowo niskich jeszcze zarobkach. Wspomina również o spostrzeżonych

tu i ówdzie faktach pijaństwa. Mimo to jednak stwierdza, że sytuacja Polski rozwija się pomyślnie i gorąco zachęca swych rodaków, aby wybrali się na spędzenie wakacji do Polski — „dans ce pays si attachant!”

Widownia reaguje na słowa prelegenta żywo i z widoczną sympatią. Podobają się nowe bloki mieszkaniowe Warszawy, wzruszenie budzi pieczołowita rekonstrukcja zabytków stolicy, okrzyki zachwyty wywołuje olbrzymi stadion X-lecia. Film i prelekcja są nowe, informują o rzeczach, o których bardzo wielu ludzi we Francji dopiero teraz się dowiaduje.

Przyjaźń polsko-francuska jest bardzo stara. Na Polskę każdy niemal Francuz patrzy jak na kraj bratni od wieków, kraj będący ojczyzną Chopina, Kopernika, Leszczyńskiego i Marii Curie-Skłodowskiej. Ale, powiada dr Migot, taka znajomość Polski nie wystarczy. Warto ją poznać bliżej, zobaczyć, aby odkryć w niej zupełnie nowe i nieoczekiwane wartości. Aby stała się w wyobraźni ogółu nie tylko ojczyzną kilku sławnych ludzi, ale taką, jaką jest w rzeczywistości — krajem żywym, pięknym, rozwijającym się i tak bardzo bliskim Francji, krajem, którego nie można nie pokochać.



MOJE PROPOZYCJE

Zyczeniem moim jest, aby w przyszłości drukując jakąś powieść, czy nowelkę dać jej miejsce podobne jak obecnie mają „Dzieje Grzechu”. Ułatwi to czytelnikom złożenie sobie książeczki, z której będzie można szerzej skorzystać, nawet pożyczyci sąsiadowi na długie wieczory zimowe.

Układ, jaki mają obecnie drukowane „Pan Twardowski” oraz „Wieżniowie wiecznych lodów” nie nadaje się do zrobienia książeczki, a tylko do jednorazowego przeczytania.

A może i dodatek dla dzieci: „Mały Tygodnik” można by umieścić w tej formie? Wówczas i dziecko mogłoby złożyć swoją gazetkę w książeczce.

Takie są moje propozycje i mam nadzieję, że wielu starszym i młodym ten punkt widzenia będzie odpowiadał. Nie wiem, jak na to spojry Redakcja.

JAN ROZALSKI

KAWALEREM
LÉGION D'HONNEUR

Z prawdziwą przyjemnością dowiedzieliśmy się o nadaniu niedawno naszemu Rodakowi p. Janowi Rozalskiemu z Bornel, wysokiego odznaczenia francuskiego „Légion d'Honneur”.

Pan Rozalski już poprzednio był kilkakrotnie odznaczany różnymi francuskimi medalami m.in. Croix de Guerre, médaille militaire, médaille France Libre i innymi. Pan Rozalski działał w czasie okupacji we francuskim Ruchu Oporu (w okolicach Chambly-Moulin-Neuf), gdzie wpadł w ręce hitlerowców i został wywieziony do Niemiec.

Z okazji nadania tego odznaczenia p. Rozalski otrzymał liczne gratulacje. Przyłącza się również do nich „Tygodnik Polski”.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Józef KUCHTA — 42, rue du Sud — Moselle. Reportaż z Czeladzi zamówiliśmy. Bratu w Polsce wysłaliśmy numer „Tygodnika” wraz z życzeniami.

Serdecznie dziękuję za szczęśliwe wylosowanie mojej odpowiedzi konkursowej. Było to dla mnie miłą niespodzianką.

Bronisława WĘGLOWSKA
z Barlin (P. de C.)

POMAGAJMY SOBIE

P. Józef Szczeciński, który przebywa na leceniu w szpitalu w północnej Francji pisze m.in. w obszernym liście: „...Jestem chory na płuca, leczę się już od 8 lat (3 lata w szpitalu, a poprzednio w sanatorium). Zona zmarła 9 lat temu również na skutek choroby płuca i teraz jestem zupełnie sam, bez bliskich, bez przyjaciół i bez jednego franka. Przypadkowo niedawno jedna z siostr szpitalnych przyniosła mi z Paryża „Tygodnik Polski”, który zaczętem czytać. Bardzo, gorąco proszę redakcję — może mógłbym otrzymać jakieś stare egzemplarze „Tygodnika”, bo nie mam nawet pieniędzy na prenumeratę. Przykrzy mi się bardzo...”

Tyle autor listu. Redakcja postanowiła uwzględnić trudną sytuację p. Szczecińskiego i będzie mu posyłała co tydzień egzemplarz okazowy. Drukujemy ten list również z myślą, że może ktoś z Rodaków, instytucji lub organizacji zainteresuje się losem p. Szczecińskiego. Na życzenie służymy adresem naszego chorego Rodaka.

32 TYSIĄCE POLSKICH NAZW

32 138 nazw miast, miasteczek, wsi, rzek, potoków, jezior i gór przywróciła Polska po swym powrocie na ziemię nadodrzańską i nadbałtycką. Prace nad uporządkowaniem tego ważnego zagadnienia trwały 5 lat. Nie ograniczyły się one do alfabetycznego zestawienia i formalnego ogłoszenia w urzędowym wykazie, ale objęły szeroko zakrojone badania naukowe. Każda przywrócona nazwa polska, czy też nowo ustalona, znalazła swoje pełne uzasadnienie naukowe. W pracach tych brało udział wielu wybitnych uczonych, specjalistów z dziedziny językoznawstwa, geografii i historii, a także działacze spośród ludności rodzimej, jak np. rodowity Mazur Gustaw Leyding-Mielecki z pow. Szczytno.

W artykułach pt. „Zniemczona pokrzywa” i „Jak Niemcy przerobili Zabrze na Hindenburg a Kędzierzyn na Heydebreck”, zamieszczonych w „Tygodniku Polskim” (nr 4 i 5 br.) w związku z zapytaniem p. P. Pandora z Ostricourt, wyjaśniliśmy w dużym skrócie, jak Niemcy konsekwentnie wyrzucali polskie nazwy, wprowadzając własne, i jakie stosowali przy tym metody. Patrząc do 1945 r. na wielką „mapę „Deutsches Reich” (Rzeczca Niemiecka) która obejmowała również polskie ziemie zachodnie i północne, można by mniemać, że to kraje niemieckie. W istocie były one tylko przykryte z wierzchu sztuczną patyną germanizmu, nałożoną na polski dorobek kulturalny. W dzisiejszym artykule, końcowym na temat poruszonego przez P. Pandora, podajemy uzupełniające dane dla pełniejszego obrazu dzieła dokonanego nad przywróceniem polskich nazw nad Odrą, Nysą i Bałtykiem.

Wspominaliśmy już, że tam, gdzie na ziemiach zachodnich i północnych przetrwała rodzima ludność polska, w praktyce życia codziennego zachowało się również polskie nazewnictwo. I tam z przywracaniem nazw miejscowych nie było większych kłopotów, aczkolwiek i tu proces germanizacji został bardzo daleko posunięty.

Komisja pracująca nad przywróceniem nazw polskich miała do dyspozycji najrozmaitsze materiały, również i takie, które pochodziły z byłych archiwów niemieckich. Dr Stanisław Rospond, specjalista od tzw. toponomastyki czyli nazewnictwa geograficznego, obecnie profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, podaje np. w jednym ze swych artykułów, że Komisja odnalazła w Opolu w poniemieckich dokumentach kartotekę 1300 nazw terenowych z 80 wsi opolskich oraz tajne zarządzenie niemieckie o ich zmianie. Chodziło przy tym o nazwy bardzo lokalne — pół, rzeczek, zagajników itp. „Zniemczenie tych nazw jest rzeczą konieczną — argumentowało zarządzenie — gdyż doświadczenie z okresu plebiscytowego (lata 1919 — 1921 przyp. red.) uczy, że dziedzina językowa stanowi zawsze pierwszą bramę wypadową dla obcych prądów na pograniczu (czytaj z Polski, przyp. red.). Wiadomo, że dużo nazw ma brzmienie niemieckie (nawet w tajnych zarządzeniach z uporem unikali Niemcy stwierdzenia, że to chodzi o brzmienia polskie, przyp. red.). Akcję mającą za zadanie oczyszczenie nazw terenowych należy przeprowadzić bez wielkiego rozgłosu, notatek prasowych itp. Nie zamierzają się opublikować w większym zakresie materiału dotyczącego nazw terenowych... Zbiory te znajdują się w lokalach służbowych... i dają tym samym gwarancję, że żaden niepożądany badacz nie będzie miał do nich dostępu”.

Jakże bardzo znamienny jest ten dokument, a właściwie jeden z wielu dokumentów, które trzeba było przy przywracaniu nazw polskich dokładnie przestudiować. Pochodzi on z 1935 roku. Ale Komisja musiała zająć się też zbadać dokumentów bardzo starych, jak np. słynnej „Księgi Henrykowskiej” z XIII w., w której znalazła kilka zapomnianych nazw polskich z terenu Śląska, zniemczonych pod koniec XVIII lub na początku XIX w.

Prace komisji trwały 5 lat. Życie jednak ma swoje wymogi natychmiast. Powrót Polski na stare piastowskie ziemie nastąpił w 1945 r. Nazwy przywracała nie tylko ludność rodzima, z dziada pradziada tu osiadła, ale i ludność repatriowana i osadnicza, która musiała opuszczone tereny zagospodarować, zorganizować po swojemu, przywrócić na nich polskość. W regionach pozabawionych przez germanizację żywiołu polskiego ludność osadnicza nadawała też od razu własne nazwy, zwłaszcza jeżeli chodziło o mniejsze miejscowości — miasteczka i wsie. Nie zawsze były te nazwy właściwe. Nierzadko było też tak, że stacja kolejowa, którą uruchamiały fachowe ekipy kolejowe, otrzymała inną nazwę, a administracja, która organizowała miasteczko czy wieś — nadawała inną. Rzecz wymagała uporządkowania. Okres przejściowy minął. Wątpliwości administracji, władz i ludności usunęły naukowcy, rozstrzygając rzecz w sposób bezsporny. Z górą 32 tysiące polskich nazw wprowadzono na mapy i plany, przywrócono na drogowskazach. W 1951 roku Polskie Towarzystwo Geograficzne wydało dwa grube tomy „Słownika nazw geograficznych Polski Zachodniej i Północnej, opracowanego przez Stanisława Rosponda na podstawie uchwał Komisji Ustalania Nazw Miejscowych, która pracowała pod przewodnictwem wybitnego geografa, prof. dr Stanisława Srokowskiego, autora wielu dzieł o polskich ziemiach w Niemczech w okresie międzywojennym, jednego z założycieli Instytutu Bałtyckiego w Toruniu.

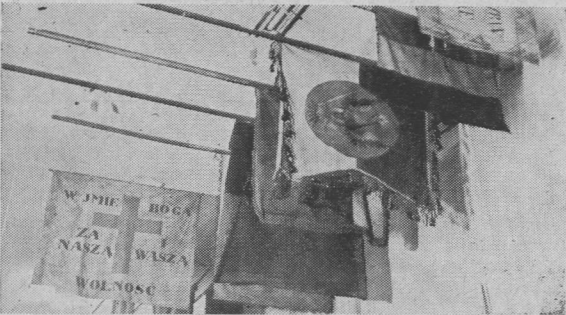
VI Międzynarodowy Kongres Onomastyczny, jaki w 1958 r. odbył się w Monachium, powziął uchwałę zobowiązującą do używania nazw miejscowych w brzmieniu ustalonym przez dany kraj. W odniesieniu do polskich ziem zachodnich i północnych zastosował się do tej uchwały niemal cały świat. Nie stosują ich jedynie rewizjonistyczne koła Niemieckiej Republiki Związkowej, używając Hindenburg zamiast Zabrze, Heydebreck zamiast Kędzierzyn, Grünberg zamiast Zielona Góra, Danzig zamiast Gdańsk, Kolberg zamiast Kołobrzeg itd. choć polskie nazwy są starsze, rodzime i prawdziwe.



W SETNĄ ROCZNICĘ POWSTANIA

Bitwa pod Miechowem 17 lutego 1863 r., po której oddziały A. Kurowskiego opanowały Zagłębie Dąbrowskie aż do granicy Śląska

Ksiądz Stanisław Brzóska (1832—1865) wikary z Łukowa walczył od pierwszego dnia wybuchu Powstania i stoczył ostatnią walkę na czele swego oddziału w kwietniu 1865(!). Schwytany wskutek zdrady, więziony w X Pawilonie, powieszony w Sokołowie



Kilka uratowanych sztandarów powstańczych

WYSTAWY, wydawnictwa, wydobyte z zapomnienia wielu pamiątek, odczyty, słuchowiska radiowe i audycje telewizyjne, setki artykułów, opowiadań, ilustracji w prasie codziennej i czasopiśmie oraz towarzyszące im zainteresowanie, są wyrazem hołdu, jaki cała Polska składa pamięci bohaterskich powstańców z 1863 r.

Wśród wielu wielkich rocznic narodowych, obchodzonych dotąd w ramach Tysiąclecia Państwa Polskiego, stulecie Powstania Styczniowego zaliczyć można do najbogatszych w treść. Z ogromu materiałów dokumentalnych i przypomnień wylania się obraz zaciętych i krwawych bojów narodu polskiego, wzbogaconych ofiarą krwi setek przedstawicieli niemal wszystkich europejskich ludów, w imię szczytnego hasła ZA WOLNOŚĆ NASZĄ I WASZĄ. Powstanie Styczniowe odegrało doniosłą rolę w życiu narodu, a przez swoje powiązanie międzynarodowe należy do najlepszych postępowych tradycji dziejów Europy.

W Warszawie rocznica Powstania Styczniowego stała się okazją do zgromadzenia wszystkich ważniejszych pamiątek i dokumentów z roku 1863 oraz z innych okresów walki z rosyjskim cezarzem, w najlepiej wybranym do tego miejscu, w X Pawilonie Cytadeli. Rozległy budynek dawnego więzienia, wzniesionego przez cara Mikołaja I, tragicznie zapisał się w dziejach narodu. Od 1834 r. przewinęło się przez Cytadelę kilka pokoleń polskich rewolucjonistów. Tutaj właśnie otwarto w styczniu Muzeum i stała wystawę walki narodu polskiego o wolność. W celach i kaźniach umieszczone zostały interesujące eksponaty walki narodu polskiego z zaborcami o wolność narodową i społeczną. Niektórym celom pozostawiono tylko wyposażenie więzienne: prycza, prymitywny stół, stołek, kubeł i miska; przy drzwiach jednej — skromna tabliczka wyjaśnia, że więziono w niej Romualda Traugutta, ostatniego dyrektora powstania, powieszono na stokach Cytadeli. Któryś ze sprawozdawców nie bez racji napisał, że nieraz silniej od eksponatów działa na tej wystawie pustka cel, wypełnionych jedynie historią... Jest tu o czym rozmyślać, jest co przypominać...

Na korytarzach więzienia rozwieszono sztandary powstańcze, wystawiono broń, mundury, obrazy i rysunki przedstawiające poszczególne bitwy, potyczki, patrole. W pozostałych celach umieszczono dokumenty i fotografie, akty oskarżenia, protokoły zeznań, wyroki, kajdany, listy więźniów, prasę powstańczą, plany, mapy, rozkazy i odezwy Rządu Narodowego, podobizny jego członków, dowódców oddziałów, ludzi chlubnie zapisanych w walkach i działalności powstańczej, zestawienia rozstrzelanych, powieszonych, poległych w bitwach, wywiezionych na Sybir.

Na wystawie w X Pawilonie przedstawiono bogatą dokumentację udziału w walkach powstańczych 1863 r. ludzi różnych narodowości: żołnierzy i rewolucjonistów z Węgier, Francji, Włoch, Szwajcarii, Niemiec, Szwecji. Ukazano również współudział, przy boku polskich powstańców w bitwach i potyczkach z armią carską, Rosjan, Ukraińców, Białorusinów.

W skupieniu i zadumie zwiedzają wystawę w Cytadeli Warszawskiej tysiące osób. Szyby w oknach cel i korytarzy obsiadła gruba warstwa mrozu. Kiedy się uchylą zakratowane okna, na więziennym podwórzu widać tylko śnieg i kibitkę (zakratowany konny wóz-budę), którą przewożono do Cytadeli schwytych powstańców i rewolucjonistów. W taki czas, w śnieg i mroź, przyszło im przed stu laty ruszyć w bój o Polskę i o sprawiedliwość...

SZLAKIEM BOHATERÓW 1863 r.



Le X-ème Pavillon de la Citadelle de Varsovie est tragiquement inscrit dans l'histoire de la Pologne. Erigé par le tsar Nicolas I en 1834, il a été le lieu de détention de plusieurs générations d'insurgés et révolutionnaires polonais. Pour le 100-ème anniversaire de l'insurrection de 1863 un Musée y a été inauguré.

Mapa bitew powstańczych w Król. Polskim. Poniżej: Postój konwoju skazanych na Sybir przy słupie granicznym Europy i Azji — obraz z wystawy



A la Galerie Lambert, en janvier, une exposition très réussie a présenté au public parisien les oeuvres de Halina Chrostowska. Diplômée des Beaux-Arts de Varsovie en 1950, titulaire d'un Prix National en 1950, elle s'est vu décerner en ex-aequo le prix du Musée Ohara à la II Biennale des Arts Graphiques de Tokio.

Halina Chrostowska a exposé pour la première fois à Paris en 1955 à la I Biennale des Jeunes, où les arts graphiques et la peinture polonaise étaient représentés par un petit groupe d'artistes.

NA WYSTAWIE POLSKIEJ MALARKI W PARYŻU



W STYCZNIU w paryskiej Galerii Lambert odbyła się inauguracja wystawy prac Haliny CHROSTOWSKIEJ — znanej polskiej graficzki. Urodzona w Warszawie, studiowała na Akademii Sztuk Pięknych w latach 1945—1950. Znana jest nie tylko w Kraju jako jedna z wyróżniających się grafików młodego pokolenia, lecz także za granicą. Prace jej były już wystawiane w Pradze, Wiedniu, Berlinie. W roku 1955 Chrostowska została odznaczona Nagrodą Państwową.

Największą radość młoda malarka przeżyła po II Biennale Grafiki w Tokio, w którym osobiście nie uczestniczyła, a gdzie uzyskała nagrodę muzeum Ohara — nagrodę równorzędną z jednym ze słynnych grafików francuskich.

— Była to dla mnie ogromna emocja — mówi p. Chrostowska — moje prace wystawiane obok obrazów malarzy z całego świata. Taka konfrontacja umożliwia pewnego rodzaju samokrytykę, ocenę własnego dorobku malarzkiego.

W 1955 r. prace jej zostały po raz pierwszy wystawione w Paryżu na I Biennale Młodych — gdzie grafika i malarstwo polskie były reprezentowane przez małą grupę artystów.

Na pytanie, co myśli o współczesnej grafice polskiej i czy istnieje coś wspólnego, co łączyłoby grafikę polską z grafiką francuską — artystka odpowiada bez wahania — poszukiwania tego samego humanizmu i podobieństwa warsztatowe są wyraźne, ale współczesna grafika polska tworzy właściwie coś zupełnie odrębnego, szuka tematyki w tradycji.



Odczyty o Polsce w Kopenhadze

Na zebraniu Towarzystwa Duńsko-Polskiego, które odbyło się w Kopenhadze — duński minister gospodarki prof. Kield Philip i jego małżonka, członek parlamentu duńskiego, p. Gretha Philip, wygłosili odczyty o Polsce, gdzie niedawno bawili z wizytą.

Minister Philip omówił problemy planowania oraz sytuację polskiego rolnictwa. Wyrzucił się z uznaniem o odbudowie Warszawy i rozbudowie przemysłu w Polsce.

Pani Gretha Philip opowiedziała o swych spotkaniach z Polkami, podkreślając równouprawnienie kobiet polskich zarówno w wykonywaniu zawodu, jak i pod względem płac.

KLUBY MAŁOPOLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Na terenie Stanów Zjednoczonych działa około 100 stowarzyszeń zrzeszonych w Związku Klubów Małopolskich — organizacji powstałej w roku 1929 w Chicago, stawiającej sobie za cel kultywowanie tradycji regional-

nich. Kluby te reprezentują na ziemi amerykańskiej kilkadziesiąt miast i miasteczek a także większych wsi Małopolski.

W skład klubów wchodzi emigranci, którzy przed kilkadziesiąt laty opuścili swe

strony ojczyste w poszukiwaniu chleba i pracy w Stanach. Nie chcą zrywać więzi z tradycjami ludowymi, kulturalnymi, odczuwając nigdy nie gasnący sentyment do miejsc, które opuścili — tworzą i działają w organizacjach, których nazwy przypominają im drogę, niezapomniane strony. Na terenie Stanów Zjednoczonych istnieją więc Kluby Powiatu Bochnia, Powiatu Krosno, Rzeszowa, Mielec, Pilzna, Brzozowa, Dębicy, Bystrzej, Łukowa, Zmigrodu, Czarnej, Hyżnego i bardzo wiele innych.

Niezależnie od bogatego życia kulturalnego, Kluby przejawiają dużą aktywność, zmierzającą do niesienia pomocy gospodarczej dla miast i wsi małopolskich, pomagając rodzinom w Kraju, przyczyniając się materialnie do budowy w swych stronach ojczyźnych szkół, szpitali, kościołów, biorą również udział w wycieczkach do Polski.

MALARZE-POLACY W „DRIAN GALLERIES”

W dorocznej wystawie prac malarskich — „Drian Galleries” w Londynie wzięło udział 75 artystów — wśród nich 12 Polaków.

Marek Żuławski wystawił dwa ciekawe obrazy olejne malowane na drewnie, Franciszka Themerson dwa obrazy olejne na płótnie, Marian Bohusz-Szyska — dwa gwasze. Po jednym obrazie wystawili: Zygmunt Turkiewicz, Zbigniew Adamowicz, Tadeusz Ilnicki, Halina Nałęcz, Janina Zamajtel (z Kraju) i Tadeusz Wąs.

W wystawie wzięł po raz pierwszy udział młody, utalentowany malarz absolwent Hammersmith College of Art — Jerzy Legez-Legeżyński. Wystawił on abstrakcyjny gwasz „Schizma”. Ciekawą kompozycję rzeźb w drzewie i kamieniu pokazał Z. Kawalec.

POLSCY NAUKOWCY W NOWEJ ZELANDII

Na Uniwersytecie w Wellington wykłada trzech polskich profesorów. Najwybitniejszym wykładowcą tego uniwersytetu jest profesor Kazimierz Wodzicki, światowej sławy ekolog (biolog).

Na tym uniwersytecie wykłada również prof. dr Kazimierz Strzemiński — laryngolog, oraz dr Leopold Harman — chemik.

Na uniwersytecie w Auckland wykładowcą filozofii jest mgr Kazimierz Pylam, absolwent Uniwersytetu Poznańskiego.

KONCERT KU CZCI J. I. KRASZEWSKIEGO

Chór im. Paderewskiego w Phoenix (Arizona) uczcił wieczorem koncertowym 150 rocznicę urodzin i 75 śmierci ojca powieści polskiej — Józefa Ignacego Kraszewskiego (rocznica ta obchodzona była w Kraju w roku ubiegłym).

W czasie koncertu znana w USA śpiewaczka — Jadwiga Aleksander, występująca na scenach operowych Nowego Jorku, Chicago i Buffalo odśpiewała szereg pieśni Żeleńskiego oraz arię z opery „Manru” Paderewskiego, której libretto osnute zostało na kanwie „Starej Baśni”. Ponadto Frances Kevern śpiewała w języku angielskim piosenki z repertuaru „Mazowsza”.

Uroczystość zakończyła się występem chóru „Dolina”.

WIECZÓR SZTUKI POLSKIEJ

Z okazji „Amerykańskiego Tygodnia Sztuk Pięknych” — Polski Klub Artystyczny w Chicago zorganizował „Wieczór Sztuki”, połączony z wystawą i sprzedażą obrazów i rzeźb polskich członków Akademii Sztuk Pięknych. W zorganizowanym przy okazji otwarcia wystawy koncercie wzięło udział znany tenor — St. Witwicki.

POWSTANIE STYCZNIOWE W FILATELISTYCE

Celem uczczenia stulecia wybuchu Powstania Styczniowego 1863 roku — Związek Filatelistów Polskich w Wielkiej Brytanii urządził w dniach 20—21 kwietnia br. w Birmingham wystawę filatelistyczną noszącą nazwę „Powstanie Styczniowe w filatelistyce polskiej”.

Komitet Organizacyjny Wystawy czyni starania, by objęła ona jak najstarszy materiał pocztowo-filatelistyczny dotyczący okresu Powstania. Przygotowuje on m.in. specjalny, ozdobnie wydany katalog, który obok programu wystawy i opisu ekspozycji zawierać będzie również ilustracje z opisami najciekawszych dokumentów pocztowo-filatelistycznych z okresu Powstania.

Komitet przygotował dla wystawców nagrody w postaci medali złotych, srebrnych i brązowych, jak również dyplomy uznania.

POLSCY INŻYNIEROWIE W KANADZIE BUDUJĄ WŁASNY DOM

W Kanadzie przebywa i pracuje około 2,5 tysiąca polskich inżynierów i techników, legitymujących się zarówno dyplomami uczelni polskich, jak również dyplomami zdobytymi za granicą.

Liczna grupa inżynierów i techników polskich przybyła do Kanady w okresie II wojny światowej, by zasilić kadry techniczne rolniczego kraju, który wtedy skoncentrować musiał wszystkie wysiłki w celu maksymalnego zaopatrzenia Wielkiej Brytanii w sprzęt wojenny. Wtedy to rozwinął się w szybkim tempie przemysł zbrojeniowy, zaś Polacy odegrali w tym procesie wielką rolę.

Ci pierwsi przybysze utworzyli dla wzajemnej pomocy i obrony swych interesów zawodowych Stowarzyszenie Techników Polskich w Kanadzie. Stowarzyszenie to zrzesza obecnie około jednej trzeciej wszystkich polskich inżynierów i techników przebywających na terenie Kanady oraz wydaje własny biuletyn STP.

Ostatnio ukazał się kolejny, poczwórny numer Biuletynu, zawierający m.in. wiadomość o utworzeniu Spółki Akcyjnej budowy własnego domu — siedziby Stowarzyszenia.

VI KONKURS „MISS POLONIA”

Polonia kanadyjska przygotowuje obecnie wybory „najpiękniejszej Polki w Kanadzie”. W poszczególnych ośrodkach polonijnych odbywają się już na specjalnych balach eliminacje kandydatek. Warto dodać, że impreza ta, szóstą z kolei, cieszy się niesłychanym zainteresowaniem naszych Rodaków w „Kraju Klonowego Liścia”.

„Miss” Polonii Kanadyjskiej na rok 1962 wybrana została p. Zofia Ziłow. „Finaly” emocjonującej imprezy odbędą się w maju br. w Toronto.

OSIŃSKI
TAPICER — DEKORATOR
149, rue Jules Guesde — ROUBAIX (Nord)
Urządzenie wnętrz mieszkalnych według różnych stylów
MEBLE — KUCHNIE FORMICA — SALONY — SYPIALNIE — MATERACE — COSY — TAPCZANY — FOTELE
Odnawianie — reperacje — przeróbki
ODŚWIEŻANIE MATERACÓW
Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem

REPORTAŻ NA ŻYCZENIE

JUŻ 1800 lat temu zanotował istnienie Kalisza, wówczas Calissia, grecki geograf Ptolomeusz. Miasto leżało na szlaku handlowym łączącym południe Europy z Bałtykiem, było ważnym centrum handlowym, w ciągu wieków przechodziło różne koleje, wzloty i upadki, dni radosne i tragedie.

Kalisz słynął m.in. z wyrobów sukna, które wyrabiano tu już w początkach XIII w. Cech tkaczy istniał w Kaliszu już w 1201 r., a pierwsza fabryka powstała tu w 1817 r.

W 1914 r. Niemcy postąpili z Kaliszem jak w Belgii postąpili z miastem Liège. W drugiej wojnie światowej ich władztwo zmniejszyło liczbę ludności z 70 tysięcy do ok. 35 tysięcy. Dzisiejszy Kalisz ma ponad 72 tysiące obywateli, jest miastem przemysłu i kultury.

Odżyły dawne tradycje tkackie, które znalazły zastosowanie w nowoczesnych zakładach przemysłu włókienniczego i odzieżowego. Tu w około 30 zakładach powstają piękne puszyste „fu-



KALISZ W ŚNIEGU



Zima, śnieg, mrozy — nie dla wszystkich są przedmiotem smartwień i kłopotów. Dla młodzieży i miłośników saneczek, łyżew i kuligów na pewno nie. Tej zimy można w Polsce uprawiać wszystkie formy sportowych zabaw i rozrywek, które normalnie są przywilejem Skandynawów. W Kaliszu brakuje tylko pociągowych reniferów, ale zastępują je polskie owczarki i kundły



tra” z aniliny, aksamity itp. Ale imię Kalisza rozslawiają dziś przede wszystkim fortepiany oraz liczne zakłady przemysłu: chemicznego, skórzanego, ceramicznego, części samochodowych, sprzętu komunikacyjnego, zabawek, z górą 100 zakładów i fabryk. Jako centrum kultury regionalnej ma Kalisz — Teatr im. Bogusławskiego, Instytut Muzyczny, Muzeum, Bibliotekę im. Asnyka, Kapelę Ludową, Młodzieżowy Dom Kultury, wiele średniowiecznych i późniejszych zabytków, liczne szkoły, piękny stadion sportowy, park miejski, przystanie wioślarskie na Prośnie, baseny pływackie itd. itd.

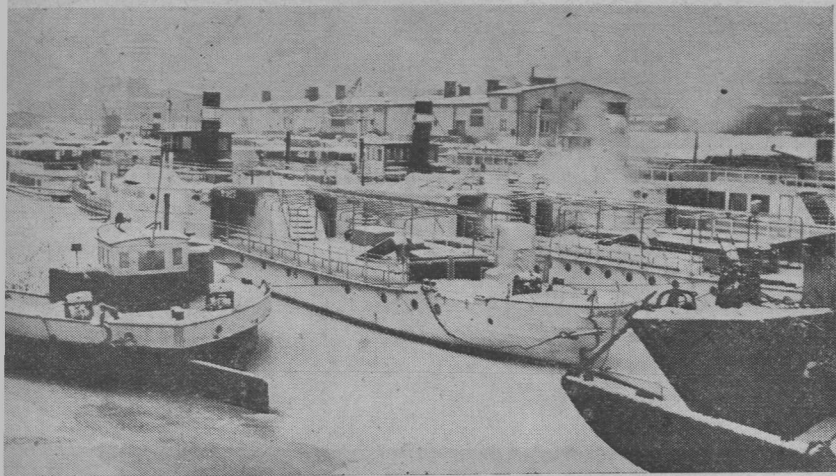
Z Kalisza wywodzi się wielu wybitnych ludzi ze współczesną pisarką Marią Dąbrowską na czele. We Francji i Belgii jest wielu emigrantów z samego Kalisza, jak i Ziemi Kaliskiej. O samym mieście pisaliśmy już niejednokrotnie i na pewno jeszcze nieraz będziemy pisali. Fotoreportaż dzisiejszy zamieszczamy na prośbę pani H. Rafalskiej z St. Denis (Seine). Został wykonany ostatnio, w dniach dużych mrozów i wielkich śniegów, jakie nawiedziły całą Europę i Polskę.

Il y a quelque 1800 ans que le célèbre stronome et géographe grec Claude Ptolémée, vivant en Haute-Egypte notait l'existence d'une cité dénommée Calissia, située sur la „route de l'ambre” qui amenait les marchands romains puis arabes en pays slave, vers la Baltique. Connue au Moyen-Age par ses draperies — une corporation de drapiers existait ici dès l'an 1201 — Kalisz connut après des fortunes diverses. Détruite sauvagement par les Allemands en 14-18, dépeuplée pendant la seconde guerre mondiale — c'est aujourd'hui de nouveau une belle ville de 72 mille habitants, forte d'une importante industrie textile, métallurgique et chimique, mais surtout par sa manufacture de pianos, dont les instruments sont réputés dans le monde entier.



Ponad metrowy śnieg nie był w stanie przysypać kaliskiego teatru. Po każdym śnieżnym opadzie plac przed tą świątynią kultury jest dokładnie wymiatany, a wieczorem jej widownia wypełnia się po brzegi publicznością kaliską rozmiłowaną w dobrej sztuce





● Zimowe leże statków

W skutym lodem porcie rzeczonym w Warszawie — odpoczywają wszystkie jednostki pływające żeglugi wiślanej. Tylko w rzecznej stoczni krytej wre praca. Remontuje się barki i statki spacerowe, odświeża i przygotowuje do nowego sezonu

● Amatorski festiwal

Bujny jest ten ruch u nas, na emigracji, ale oczywiście stokroć bujniejszy w Polsce. Setki, tysiące teatrów amatorskich, parających się poezją, małymi formami, dramatem czy komedią lub wreszcie kukielkami, istnieją w całej Polsce. Zbliża się ich Festiwal. Odbędzie się w 20-lecie Polski Ludowej, a będzie jednym z akcentów Tysiąclecia. W Olsztynie, podobnie jak w innych miastach wojewódzkich, trwają przygotowania do

● Krowie trojaczki

W gospodarstwie rolnika T. Kowalika w Drogoszowie (powiatu nyskiego) wycielenie się w tych dniach jednej z krow przyniosło dużą niespodziankę — trojaczki: 2 buhajki i cieliczkę, i to ze sztucznej inseminacji. Trojaczki są zdrowe i oznaczają się dużą żywotnością.

● Bliźniaki

Kopalnia „Siemianowice” ma brata bliźniaka. Jest nim statek, który nazywa się także „Kopalnia Siemianowice”. Ostatnio delegacja górników przebywała w Szczecinie, omawiając z marynarzami plany współpracy turystycznej. Ustalono, że tego lata trzech górników weźmie udział w rejsie statku do Ghany, zaś w rewanżu kopalnia przyjmie kilku marynarzy na wczasy w swym domu wypoczynkowym w Szczyrk.

● Mimo mrozu budują

Plan budowlany Stolicy w tym roku przewiduje ukończenie wielu obiektów komunalnych i mieszkalnych. Tymczasem mróz sparaliżował prace budowlane niemal całkowicie. Ale pracownicy budowlani Warszawy postanowili budować pomimo mrozu i śniegu. Wykopy budynku mieszkalnego u zbiegu ulic Marszałkowskiej i Sienkiewicza nakryto namiotem i rozpoczęto stawianie fundamentów. Dzięki temu domy wykonane będą w terminie.



● Szkoła „woldenberczyków”

Kiedyś był to Woldenberg, oflag — czyli jeniecki obóz oficerski — w którym 5 prawie lat za drutami przebywały tysiące oficerów polskich. Miejscowość wróciła w 1945 r. do swej polskiej nazwy Dobiegniew. I dawni jeńcy podjęli inicjatywę zbudowania tu szkoły, która będzie jedną z najpiękniejszych na Ziemi Lubuskiej. Zebrali już 830 tysięcy złotych, z czego największą katowiczanie, bo 145 tysięcy. Z zagranicy napływają również pieniądze, których jest już 165 tysięcy złotych. Przewodzi Anglia, gdzie dobiegniewskim komitetem kieruje woldenberczyk, dr Kazimierz Żyluk.

Milion złotych zbiorą dawni jeńcy, resztę pokryje Społeczny Fundusz Budowy Szkół Tysiąclecia. A otwarcie szkoły nastąpi już wkrótce.

● Kino panoramiczne na wsi

Pierwsze na Ziemi Lubuskiej stałe kino panoramiczne otrzymała wieś Szymocin w powiecie Głogów. Ma ono 100 miejsc i najnowszą tego typu aparaturę. Adaptacja dotychczasowa zwykłego kina na panoramiczne kosztowała 200 tysięcy złotych.



● Uczeń Wyspiańskiego

Prof. Tymon Niesiołowski, wybitny polski malarz, uczeń Mehoffera i Wyspiańskiego, obchodził 80-lecie urodzin. W roku 1937 zdobył on w Paryżu srebrny medal. Po wojnie wystawił swe prace w Kopenhadze, Liège oraz na Biennale w Wenecji (1960 r.). Jego obrazy znajdują się niemal we wszystkich muzeach krajowych i w wielu zagranicznych. Prof. Niesiołowski jest laureatem licznych nagród oraz wyróżnień krajowych i zagranicznych.



eliminacji, które poprzedzi przegląd zespołów amatorskich we wszystkich powiatach.



● Trudne wyręby

15 milionów metrów sześciennych mają dostarczyć gospodarce narodowej w tym sezonie polskie lasy. Wyręb i wywóz drzew z lasów natrafia na duże trudności z powodu silnych mrozów i obfitych opadów śniegu. Około 60 proc. drewna zamierzono wywieźć z lasów transportem mechanicznym. Pewną część drewna wywiezie się jednak zapewne dopiero wiosną. Opóźnione będą również prace przy zasadzaniu młodych drzewek

● Kawa bez papierosa

Palaczy jest wprawdzie w Polsce wiele milionów, coraz więcej jednak ludzi odzwyczajają się lub zamierzają zerwać z nałogiem palenia. W tych warunkach na uwagę zasługuje projekt otwierania kawiarni, w których będzie obowiązywał zakaz palenia tytoniu. W Poznaniu jako pierwsza zakaz taki wprowadziła kawiarnia „Współczesna”. W najbliższym czasie i w kawiarni „Stylowej” nie będzie wolno palić papierosów. Słowem — kawie przestanie towarzyszyć tradycyjny dymek z papierosa, o ile w kawiarniach nie zapanują... pustki.

● Ile wart kamień?

Przy Urzędzie Probierczym w Krakowie powstaje jedyna na razie w Kraju placówka badania jakości kamieni szlachetnych i półszlachetnych. Oprócz badania ciężaru w karatach, ciężaru właściwego, współczynników załamania światła, twardości wg skali Mohsa, badać się będzie tzw. skazy, wzrostki mineralne, co pozwoli na określenie miejsca pochodzenia kamienia.

Placówkę prowadzić będzie specjalista, doktor chemii i mineralogii, po kursie i praktyce w znanym w świecie Instytucie Badania Kamieni Szlachetnych w Ider-Oberstein.

● Co znaleziono w starym kościółku?

W parku Kościuszki w Katowicach znajduje się zabytkowy kościółek drewniany, pochodzący z początku XVI wieku. Ostatnio dokonano w nim konserwatorskich badań. Wyniki badań były rewelacyjne. Ujawniono duże fragmenty pięknej polichromii z początków XVI wieku. Składa się ona z motywów ornamentalnych, zwierzęcych i ludzkich, scen z polowania, wojowników w hełmach, ptaków itp. Malowidła, według specjalistów, posiadają unikalną wartość.

● Atelier filmowe w muzeum

Nie tak dawno uśmiechała się z naszej okładki znana polska aktorka, Lucyna Winnicka, bohaterka nakręcanego przez wytwórnię wrocławską filmu „Famielniczka pani Hanki”, według powieści Tadeusza Dołęgi-Mostowicza. Teraz zaś w Pszczyńskim Muzeum, wybranym ze względu na pasujące do tematu wnętrza, trwają zdjęcia.

● Zabawki z tkanin

Polski Instytut Wzornictwa Przemysłowego propaguje ostatnio produkcję zabawek z tkanin z niewielkimi dodatkami celulozowymi, skóry i tworzywa sztucznego. Są to zabawki przedstawiające zwierzęta i ludzi, przeznaczone dla dzieci do lat siedmiu. Obserwacja zabawy dzieci w przedszkolu, wypowiedzi rodziców i wychowawców dowodzą, że zabawki tego typu rozwijają życie uczuciowe dziecka. Zabawki z pluszu, miękkiej tkaniny, przyjemnej w dotyku, są dla małego dziecka bardziej atrakcyjne niż z metalu i drewna.

7 DNI w skrócie

DYLAGÓWKA (Rzeszowskie) — W czasie polowania na lisy i dziki psy wytopiły... jennota, zwanego popularnie lisek japońskim, którego gromadki przywędrowały do Polski — jak nasi Czytelnicy pamiętają — z dalekiej Syberii.

OPOLE — Brzegi Odry są już spięte i za kilka miesięcy oddany zostanie do użytku nowy most Piastowski znacznie ułatwiający połączenia zachodniej części miasta ze śródmieściem.

BĘDZIN (Katowickie) — Będzińska Fabryka Obuwia podjęła kłopotliwą i mało dochodową produkcję, jakże potrzebnych, trzewiczków zdrowotnych dla dzieci dotkniętych płaskostopiem.

ŁÓDŹ — Pierwszy w Kraju wysyłkowy dom towarowy zdał egzamin. Ponad 16 tysięcy klientów obsłużono w ciągu pierwszych trzech miesięcy, teraz codziennie wysyła się około 400 paczek.

BRZEG (Opolskie) — W czasie kopania fundamentów pod dom mieszkalny natrafiono na konstrukcję chaty i kilka studzien z XIV i XV wieku. Znajdowało się tu też 30 nieszkodzonych naczyń glinianych, szczytki tkanin, wyrobów skórzanym itp. Archeologowie zanotowali Brzeg na mapie swych najbliższych zamierzeń.

DŹWIRZYN (Koszalińskie) — W kwietniu rozpocznie się tu budowa nowej przystani rybackiej oraz osiedla dla 30 rodzin rybaków.

LUBLIN — Zmarł w styczniu Szczepan Calka, jeden z najstarszych ludzi w Polsce, urodzony był bowiem 6 lipca 1849 r.

ZYWIEC (Krakowskie) — W każdą środę fachowcy-architekci z Powiatowej Rady Narodowej udzielają bezpłatnie porad dotyczących przydatności różnych obiektów typowych, sposobów budowy, dostępnych materiałów itp. W sezonie korzystało z tych porad co tydzień 300 osób.

SOLINA (Rzeszowskie) — Mrozy i śniegi nie przerwały prac przy budowie wielkiej elektrowni wodnej. Montuje się już urządzenia betoniarńi i zakładu prefabrykatów.

KATOWICE — Powstaje tu stałe kino techniczne, w którym wyświetlać się będzie tylko filmy naukowe, popularyzatorskie, techniczne z dziedziny górnictwa. Specjalne urządzenia zapewniają jednocześnie tłumaczenie obcojęzycznych tekstów.

TUCHOLA ŻARSKA (Zielonogórskie) — Robotnicy leśni odkryli przypadkowo cmentarzysko sprzed 2.500 lat, świadectwo kultury łużyckiej.

KOŹLE (Opolskie) — W swe 800-lecie miasto „sprawiło” sobie piękną nową szkołę, 27 już „Tysiąclatkę” na Opolszczyźnie.

OKOCIM (Krakowskie) — Znany browar wypuszcza dla smakoszy nowy, ponoc znakomity, gatunek piwa pod nazwą „Kryszałta okocimski”.

NOWOGRODZIEC (Wrocławskie) — Dobiega końca budowa pierwszej w Kraju wytwórni kaolinu — surowca niezbędnego w przemyśle ceramicznym i gumowym. Miejscowe złoża glinki starczą na ponad 100 lat.

OLSZTYN — Otwarto nowoczesny, świetnie wyposażony Dom Technika. Odbędzie się tu w tym roku 70 różnych kursów, 500 odczytów, 37 wystaw oraz inne spotkania i dyskusje. A na codzień jest klub i kawiarnia.

Byle do wiosny!

FALA silnych mrozów długo utrzymuje się w tym roku nad Europą. Tu we Francji marnujemy solidnie, mamy kłopoty z węglem, komunikacją, zaopatrzeniem, ale i w Kraju nie jest lepiej. W Polsce w niektórych województwach z powodu niskiej temperatury i trudności opałów dwukrotnie zamknięto szkoły. Najwięcej kłopotów mieli kolejarze, pracownicy portów i drogowcy. Pociągi kursowały z dużymi opóźnieniami. Na drogach tworzyły się potężne zaspas. U wejść do portów powstawały wielkie zatory lodowe.

Mimo dokarmiania zwierzęny leśnej w Beskidzie Śląskim i innych rejonach padło wiele sarn. W okolicach Dretynia w woj. koszalińskim bażanty zapadały się w puszasty śnieg i nie mogły wlecieć. W najgorszej sytuacji były kuropatwy i zajęce, walczące o życie nie tylko z zimą, ale również z jastrzębiami. Jelenie i dziki szukały pożywienia w stodołach chłopskich.

W Bieszczadach wilki grawowały całymi watahami. Takie groźne stado spotkał koło Baligrodu myśliwy p. Aleksander Suchowiecki. Inna wataha w białym dzień podeszła do wsi Leszczarka (powiat Przemysł) i zagryzła 20 psów.

CZY TEGOROCZNA ZIMA JEST WYJĄTKOWA?

Zajrzyjmy do starych ksiąg, a dowiemy się z nich, że w 1424 roku Bałtyk zamarał tak głęboko, że z Gdańska do Lubeki otworzono regularną komunikację saniami po lodzie, a ku pokrzepieniu zmarzniętych podróżnych i woźniców oraz koni, na lodzie wybudowano kilkanaście gospód i stajni. W siedemdziesiąt lat później Polacy błogosławili mróz, który wyniszczył grasującą od lat zarazę morsną — czarną śmierć.

W 1631 roku, 5 listopada, księża w Pińsku, na Polesiu mieli wielki kłopot, ponieważ „podczas mszy Święte Wino w kielichu po trzy razy zamrzło” i nie można było dokończyć nabożeństwa.

Jak podają inne zapiski „W 1709 r. nadzwyczaj silne mro-

zy panowały w Polsce w styczniu i w lutym i wiele ludzi i bydła o śmierć przyparowały, ptactwo mniejsze przez okna i drzwi do domu wpadało, szukając schronienia przed zimnem; ryby w stawach i sadzawkach do dna zamrożonych — poginęły; lasy w wielu miejscach od mrozu poniszczaly, dęby od mrozu pękaly z hukiem”.

I dziś w roku 1963 męwy w poszukiwaniu jedzenia zagładały do okien mieszkańców Szczecina, a m. in. dom p. Dziekana we wsi Złotniki (woj. rzeszowski) był stale obłożony przez 12 stad kuropatw. W sandomierskich sadach popękały od mrozu 200-letnie drzewa orzecha włoskiego i kasztanów, a w parku miejskim w Kielcach pnie starych kasztanów popękały od korony aż do korzeni.

PIĄTA OSTRA ZIMA W XX WIEKU

Pod względem ilości mroźnych dni zima 1963 roku przewyższa najmroźniejsze zimy naszego wieku, które miały miejsce w latach 1928—1929 i 1939—1940. Ponieważ ostatnia sroga zima była w 1947 roku, a więc przed 15 laty, toteż prawie wszyscy w Kraju odzwyczaili się już od długotrwałych mrozów. Dotychczas od 1900 roku rekord mrozu zanotowano w Warszawie 10 lutego 1929 r. — minus 32,6 stopni. Natomiast w tym roku najzimniej było w stolicy 19 stycznia, termometr wskazywał — minus 28 stopni. Wielu z nas przypomina sobie zapewne, że i w Paryżu w 1956 roku lutowa temperatura była najniższą od 1776 roku, a Lazurowe Wybrzeże pokryła gruba warstwa śniegu.

Przypomnijmy sobie również, że w 1928 r. mrozy zaczęły się 15 grudnia i trwały od 12 marca 1929 roku. W zimie 1939—1940 mrozy zaczęły się 10 grudnia i trwały do 11 marca z okresami wzrostu temperatury.

Kolejna sroga zima w latach 1940—1941 zapisała się okresem mrozów, trwających od 10 grudnia do 7 lutego z jednym dniem o temperaturze powyżej 0. Zima 1941—1942 przyniosła mrozy od 25

grudnia do 22 marca z kilkudniowymi, bardzo krótkimi ociepleniami.

KIEDY PRZYJDZIE WIOSNA?

Po sześciu najostrzejszych zimach bieżącego stulecia notowano w Polsce tylko dwukrotnie rzeczywiście piękną wiosnę i upalne, słoneczne lato, było to przede wszystkim w 1947 roku oraz w 1954 roku. W pozostałych przypadkach lato charakteryzowało się bądź jednym upalnym miesiącem, a pozostałe były chłodniejsze, bądź też całe lato było chłodne. Jak będzie w tym roku?

Stacje meteorologiczne przewidują, że marzec będzie również chłodny. Trzeba jednak pamiętać, że bieżący rok może upodobnić się do wiosny i lata 1947 roku, kiedy już w kwietniu zapanowały temperatury znacznie powyżej normy i zaczęła się piękna wiosna...



Tygodniowa

GAWĘDA

Echa balu sportowców ♦ Ile godzin wychowania fizycznego ♦ Z próżnego i Salomon nie należy ♦ Będzie cieplej

Co prawda zima trwa i nie ma zamiaru się kończyć, ale wszystko zę się kończy, a więc i zima się skończy; trzeba zatem pomyśleć o cieplejszych dniach. Chociaż... kiedy 3 lutego wyszedłem rano na miasto, mimo trzaskającego mrozu snuty się różne pary wracające z karnawałowych zabaw. I było im ciepło! Domyślałem się, że tej szczytowej nocy karnawałowej rozgrzewali się od środka, napojami, które raczej niepodobne są do mleka. Wśród wielu innych zabaw odbył się również bal „Przegląd Sportowego”, na którym ogłoszono listę dziesięciu najlepszych sportowców polskich. „Przegląd Sportowy” publikował potem zdjęcia najlepszego sportowca 1962 roku — pani Teresy Ciepłej, tańczącej z ministrem kultury. Oboje byli zadowoleni. Też pięknie.

Ala nie o tym chcę pisać. Wprawdzie też o ministrze i „Przeglądzie Sportowym”, ale w związku z czymś innym. Otóż „Przegląd Sportowy” przeprowadził rozmowę z ministrem oświaty, panem Wa-

stawem Tułodzieckim, na temat sportu i wychowania fizycznego w szkołach. Właśnie o to mi chodziło, kiedy mówiłem, że trzeba myśleć o tym, co będzie, gdy będzie cieplej. Bo obecnie, niestety, o sporcie w szkołach trudno mówić; chyba o zagranianiu zbiegniętych dzieci i nauczycieli. Kłopoty to nie tylko w Polsce. Ale co zrobić.

Gdy jednak nastaną cieplejsze dni... Kłóć się instancje sportowe z Ministerstwem Oświaty, że za mało wychowania fizycznego w szkołach; tylko dwie godziny tygodniowo. Odpowiada minister Tułodziecki: — To nie dwie godziny, ale w praktyce nawet osiemnaście do dwudziestu godzin. — Jak to? — Ano, nie można liczyć tylko godzin lekcyjnych, lecz także zajęcia pozalekcyjne, jak przysposobienie sportowe, praca szkolnych kół sportowych itp.

Kto ma rację? Oczywiście lekcja gimnastyki nie wyczerpuje sportowych zainteresowań i sportowej działalności młodzieży szkolnej. Tak jak my kiedyś kopaliliśmy piłę,

najczęściej tzw. szmaciankę, tak i dzisiejsi chłopcy robią to samo, tylko że mają prawdziwe piłki do dyspozycji. Również lekkoatletyka uprawiana jest w szkołach poza lekcjami masowo; rzadziej inne sporty. Gorzej z pływaniem ze względu na niedostateczną ilość basenów.

Wydaje mi się, że prawda leży po środku. Nie jest tak źle, jak płaczą sportowcy, i nie jest tak dobrze, jak mówi minister. Przydałoby się jeszcze godzina lekcyjna gimnastyki.

Tu jednak powstają nowe kłopoty: przede wszystkim brak sal gimnastycznych. Minister Tułodziecki oświadczył „Przeglądowi”, że decyzja o zwiększeniu wymiaru godzin lekcji wychowania fizycznego w szkołach byłaby niewykonalna, gdyby nawet została obecnie podjęta. „To fakt — stare szkoły, względnie szkoły budowane w pierwszych latach powojennych, nie mają dostatecznego wyposażenia, przede wszystkim sal gimnastycznych, by móc w wystarczającej mierze przeprowadzać dla wszystkich klas lekcje wychowania fizycznego. Z nowymi jest lepiej, zwłaszcza ze Szkołami Tysiąclecia, te otrzymują już właściwe wyposażenie (a propos: w Polsce zbudowano już 563 szkoły Tysiąclecia, a 309 dalszych jest w budowie. Bliśko 5 miliardów wywołują wpłaty pieniężne na Społeczny Fundusz Budowy Szkół Tysiąclecia, a wartość świadczeń rzeczowych oblicza się na dalsze 120 milionów złotych. Wpłaty Polonii zagranicznej na ten cel wyniosły do końca 1962 roku 37 tysięcy dolarów).

No cóż? Z próżnego i Salomon nie należy; trzeba tworzyć pozaszkolne ośrodki wychowania fizycznego i sportu, trzeba, by młodzież szkolna mogła w szerszym niż dotychczas stopniu korzystać z urządzeń, sal, basenów i stadionów klubowych. Jest to możliwe, tym bardziej, że w odróżnieniu od okresu przedwojennego, Ministerstwo Oświaty nie stawia przeszkód w należeniu młodzieży szkolnej do klubów sportowych (co prawda pod warunkiem, że chłopak lub dziewczyna uczy się i zachowują w szkole zadowalająco).

Chwilowo czekajmy, aż będzie cieplej. Wtedy nasi młodzie, bez względu na dyskusję „na szczytach” dadzą sobie sami radę.

MARIAN



KRAJ i ŚWIAT

DOSTAWY ZBÓŻ, BAWELNY I TYTONIU Z USA DLA POLSKI

Ostatnio podpisana została w Waszyngtonie umowa o sprzedaży Polsce amerykańskich produktów rolnych. Umowa przewiduje sprzedaż Polsce produktów rolnych wartości 51,6 miliona dolarów, w tym 600.000 ton pszenicy, 11.400 ton bawełny, 1.500 ton tytoniu na warunkach kredytu bezprocentowego i długoterminowego. W ogólnej kwocie mieści się połowa kosztów transportu, w wysokości 3,8 miliona dolarów. Jednocześnie, w dążeniu do dalszego rozszerzenia handlu artykułami rolnymi między obu krajami przewidziano, że Polska zakupi w ciągu roku 1963

za gotówkę, w ramach normalnych transakcji handlowych, dodatkowo 200.000 ton zbóż pastewnych oraz 10.000 ton bawełny. Przepuszczalna wartość tych transakcji wyniesie 17—18 milionów dolarów. Zarówno zakupy kredytowe, jak i uzupełniające je transakcje handlowe, przyczynią się do dalszego rozwoju i normalizacji stosunków ekonomicznych między Polską a Stanami Zjednoczonymi.

ROKOWANIA HANDLOWE POLSKO—WŁOSKIE

W Warszawie zakończono rokowania handlowe między przedstawicielami rządów Polski i Włoch dla określenia wzajemnej wymiany towarów i płatności w 1963 r. W roz-

mowach uczestniczyli ministrowie handlu zagranicznego obu krajów: W. Trąmpczyński i L. Preti.

Polsko-włoskie stosunki gospodarcze mają już swoje długoletnie tradycje. Głównym czynnikiem, który spowodował, że aktualna obustronna wymiana handlowa osiągnęła nie notowany dotychczas poziom i na pewno istnieją dalsze duże możliwości jej wzrostu — jest fakt, że Włochy i Polska należą do państw szybko obecnie rozwijających się i budujących zupełnie nowe gałęzie gospodarki narodowej. W ciągu ostatnich lat obroty handlowe polsko-włoskie z ok. 26 milionów dolarów w 1957 r. wzrosły do 71 milionów dolarów w 1962 r., przy czym polski eksport w tym samym czasie wzrósł do ok. 38 milionów dolarów. Polski eksport

do Włoch obejmował przede wszystkim artykuły rolno-spożywcze, a także surowce — głównie węgiel. Ostatnio notuje się wzrost dostaw z Polski do Włoch maszyn i niektórych artykułów przemysłowych. Z Włoch Kraj otrzymywał w zamian maszyny i urządzenia, surowce — głównie przedzę i włókna syntetyczne oraz owoce, ryż i in. artykuły rolno-spożywcze. Rozmowy warszawskie toczyły się w oparciu o podpisaną w 1960 r. umowę wieloletnią, obejmującą okres do 1964 r. włącznie. Rozpatrywano możliwości dodatkowych dostaw z Polski dla Włoch wyrobów hutniczych, mebli, maszyn budowlanych i in. sprzętu inwestycyjnego oraz artykułów przemysłowych, przy zachowaniu tradycyjnego eksportu rolno-spożywczego.

APEL MIESZKAŃCÓW WOŁGOGRADU

MOSKWA. Mieszkańcy Wołgogradu wezwali mieszkańców miast, które najbardziej ucierpiały w latach drugiej wojny światowej, aby „podnieśli głos w obronie bezpieczeństwa i pokoju na ziemi”.

Apel ten wystosowano do mieszkańców Warszawy, Ostrawy, Coventry, Hawru, Dijon, Rotterdamu i Liège, na akademii urządzonej z okazji 20 rocznicy rozgromienia wojsk hitlerowskich w bitwie stalingradzkiej.

NA KSIĘŻYC „NA NIBY”

WASZYNGTON. Cztery piloci lotnictwa amerykańskiego zostali zamknięci na 20 dni (tj. na okres, którego wymagać będzie lot na Księżyc i z powrotem) w specjalnej kabinie, w której panują warunki zbliżone do warunków w kabinie pojazdu kosmicznego. Eksperyment pozornego lotu podjęto w bazie lotniczej Brooks.

Jest to już druga próba tego rodzaju, pierwszą bowiem przeprowadzono we wrześniu 1962 r., lecz skończyła się ona niepowodzeniem. Pod koniec 14 dnia kabina, w której znajdowali się piloci, zapaliła się, wobec czego eksperyment trzeba było przerwać.

DATY i FAKTY

LUTY

- ▲ **WOJSKOWA MISJA LOTNICZA**, złożona z ekspertów USA, W. Brytanii, Kanady i Australii, przybyła do Indii (1.II.).
- ▲ **PREMIER CHRUSZCZOW I MARSZ. MALINOWSKI** udzielił wywiadu RTF, francuskiej telewizji i radiu, w związku z 20-leciem zwycięskiej bitwy stalingradzkiej. Wywiad nie został nadany.
- ▲ **SŁOMIANA KUKŁA** wyobrażająca prez. Kennedy'ego spalili studenci kanadyjskiego Brandon-College podczas demonstracji przeciwko „interwencji USA w wewnętrzne sprawy Kanady” (3.II.).
- ▲ **ERHARD GOTÓW ZOSTAĆ KANCELARZEM**. Boński min. gospodarki oświadczył w wywiadzie dla „Süddeutsche Zeitung”, że byłby skłonny zostać kanc. Niemiec federalnym, „gdyby postanowiła to partia CDU i Bundestag” (4.II.).
- ▲ **FRANKLIN DELANO ROOSEVELT JR.**, 48-letni syn zmarłego prezydenta USA, został mianowany wiceministrem handlu Stanów Zjednoczonych (4.II.).
- ▲ **EKSMINISTER OBRONY BUNDESREPUBLIK**, Franz-Josef Strauss, wyjechał na 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy do swojej posiadłości w Hiszpanii (4.II.).
- ▲ **AMBASADA BUNDESREPUBLIK W MOSKWIE** otrzymała z Bonn polecenie wydania wiz wjazdowych ośmiu obywatelom radzieckim, którzy będą zeznawać w charakterze świadków przed sądem w Koblencku, w procesie SS-manna Heusera i 12 współoskarżonych o zbrodnie wojenne na Białorusi (4.II.).
- ▲ **BRYTYJSKA IZBA GMIN** odrzuciła 317 głosami przeciw 236 wnioskowi labourystowski o votum nieufności dla rządu na tle polityki gospodarczej (4.II.).
- ▲ **WOJSKOWA MISJA HISZPAŃSKA** z gen. Utartem przybyła do Londynu, aby zwiedzić stocznię brytyjskie i bazy USA.
- ▲ **WZNOWIĆ STOSUNKI DYPLOMATYCZNE** z Jugosławią i ZRA (Egiptem) zdecydował rząd Peru (6.II.).
- ▲ **NOTY PROTESTACYJNE** do Paryża i Bonn przekazał ZSRR w sprawie francusko-niemieckiego traktatu o współpracy (6.II.).
- ▲ **LORD HOME PRZYBYŁ DO BRUKSELI** na rozmowy z min. Spaakiem w sprawie sytuacji, wytworzonej pomiędzy W. Brytanią a Wspólnym Rynekim (7.II.).
- ▲ **FRANCUSKA MISJA WOJSKOWA** pod kierownictwem z-cy szefa sztabu, gen. Geliota, udała się do Londynu, aby w 2-dniowych rozmowach z z-cą szefa sztabu brytyjskiego, gen. Evans'em, przedyskutować niektóre kwestie z dziedziny koncepcji obronnych oraz wspólnej produkcji broni i wyposażenia wojskowego.
- ▲ **W IRAKU WYKONANO ZAMACHU STANU**. Władze przejęła „Krajowa Rada Rewolucyjna”. Generał Kassem i jego współpracownicy zostali rozstrzelani. Nowym prezydentem został Abdel Salam Aref, premierem Hasan el Bakr opowiadający się za ścisłą jednością państw arabskich (9.II.).
- ▲ **RUDOLF AUGSTEIN — NA WOLNEJ STOPIE**. Wydawca tyg. „Spiegel” został wypuszczony z więzienia śledczego w Karlsruhe po 3,5-miesięcznym areszcie.
- ▲ **PREMIER FINLANDII** udał się z wizytą do ZSRR (21.II.).
- ▲ **BOŃSKI MINSTER OBRONY** Kai-Uwe von Hassel odbędzie rozmowy z min. McNamara na temat „aktualnych problemów strategii i polityki wojskowej”.
- ▲ **W KANADZIE ROZWIĄZANO PARLAMENT**. Premier Diefenbaker zapowiedział rozpisanie nowych wyborów na początek kwietnia.

MAŁA GAZETA

wielkiego świata

ZNIKNIĘCIE TAJNYCH DOKUMENTÓW

BONN. Nową sensacją w stolicy Bundesrepublik stanowi zniknięcie tajnych dokumentów z gmachu parlamentu bońskiego. Ogółem stwierdzono brak 150 dokumentów, a pośród nich również akt dotyczących osławionej afery budowlanej, wszczętej przez firmę „FIBAG” pod „niebaczny” protektorem byłego ministra obrony, Franza-Josefa Straussa.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że równocześnie z aktami o aferze „FIBAG” „zginęły bez śladu” akta prokuratora monachijskiej, zawierające wypowiedzi niejakiego Herrschafa, który występując jako świadek w sprawie „FIBAG” złożył zeznania niesłychanie obciążające eksministra Straussa.

TAJEMNICZE ZJAWISKO ŚNIEŻNE

TOKIO. Mieszkańcy Isikawy, Fukui, Tottori i innych prefektur w Japonii byli niedawno świadkami raczej niezwykłego zjawiska przyrody. Śnieg, który spadł podczas pewnej nocy, miał barwę czerwono-żółtą. Taki niezwykły śnieg, jak wynika z kronik japońskich, spadł w tym kraju od 1105 roku tylko siedem razy, ostatni zaś — w 1811 roku.

Zdaniem japońskich meteorologów, ta osobliwa barwa śniegu pochodzi od żółtych piasków, które silny wiatr przyniósł aż z głębi Chin.

TECHNIKA W ZSRR

MOSKWA. Ponad 800 prototypów nowych maszyn i narzędzi weszło już, bądź wejdzie w ciąg bieżącego roku, do seryjnej produkcji w Związku Radzieckim, jak poinformował dziennik

„Trud”. Intensywny rozwój zaznacza się też w przemyśle ciężkim, a zwłaszcza — energetycznym.

Tak np. w Leningradzie rozpoczęto już montaż turbiny o mocy 500 tysięcy kilowatów, a wkrótce przystąpi się tam do budowy jeszcze mocniejszej turbiny na 800 tysięcy kilowatów.

DZIENNIK DLA UCZONYCH

NOWY JORK. Amerykański profesor D. Price z Uniwersytetu Yale oświadczył, iż rozwój badań naukowych sprawi już wkrótce, że znacznie się wydatkować gazetę codzienną dla uczonych. Według jego obliczeń, w najbliższym dziesięcioleciu ukaże się tyle samo artykułów i doniesień, ile w całej dotychczasowej historii nauki.

Z czasem nawet dziennik naukowy nie wystarczy, aby uczeni mogli swobodnie się poruszać w takim gąszczu informacji. Profesor Price przewiduje, że kiedyś głównym środkiem wymiany informacji pomiędzy uczonymi będą maszyny elektroniczne, a także... staroświeckie spotkania osobiste.

JEDNĄ CZWARTĄ STATKÓW ŚWIATA BUDUJE JAPONIA

TOKIO. Według najnowszych danych brytyjskiego Lloyda, w ub. roku na stocznjach całego świata wodowano 1.882 statki, o łącznej wyporności 8,1 mln ton; jest to o 1,5 proc. więcej aniżeli w 1961 roku.

Największym producentem statków jest nadal Japonia (25,3 proc. całej produkcji, 2,07 mln ton). Na dalszych miejscach znajdują się: W. Brytania (1,02 mln ton), Niemcy zachodnie (830 tys. ton), Szwecja, Holandia i Francja.

Kronika FRANCUSKA

Problem inwestycji zagranicznych

Prezes spółki samochodowej „Simca”, Pigozzi, podał ostatnio do wiadomości, że firma amerykańska „Chrysler Corporation” zwiększyła swój udział w kapitale przedsiębiorstwa. Pigozzi poparł tę operację finansową twierdząc, że w ten sposób poprawi się sytuacja „Simci” i jej możliwości eksportowe. „Simca” — oświadczył — będzie kontynuowała swą dotychczasową działalność bez wprowadzenia jakichkolwiek zmian w składzie personelu. Udział włoskiego „Fiata” został utrzymany.

Po zawarciu układu „Chrysler Corporation” posiada 63% kapitału „Simci” i w ten sposób zapewnił sobie kontrolę nad firmą.

Sprawa wywołała poruszenie we francuskich kołach rządowych i finansowych. Ministerstwo finansów stanęło przed trudnym zadaniem.

Za przykładem Szwajcarii rozpatrywany jest projekt niewiązania prawa głosowania w radach administracyjnych spółek i zgromadzeniach akcjonariuszy z ilością posiadanych kapitałów. W ten sposób grupa zagranicznych akcjonariuszy, rozporządzająca większością kapitału firmy francuskiej nie uzyskałaby automatycznie większości głosów. Takie wyjątkowe przepisy mają już zastosowanie w pewnych spółkach francuskich.

W rzeczywistości jednak problem jest szerszy i mieści się w ramach wspólnego rynku. Artykuł 67 traktatu rzymskiego, pod którym podpisała się Francja, zakazuje stosowa-

nia „dyskryminacji” wobec zagranicznego kapitału. Trzeba więc, aby sześć państw EWG ustaliło politykę w stosunku do inwestycji krajów trzecich. Dlatego też rząd francuski wystąpił z odpowiednimi propozycjami. Problem nie doczekał się jeszcze rozwiązania na skutek napięcia wywołanego fiaskiem rozmów brukselskich.

Warto przypomnieć, że obecnie istnieje we Francji około 500 jawnych filii przedsiębiorstw amerykańskich. Zatrudniają one łącznie blisko 100.000 osób, co stanowi 1% ogółu pracowników przemysłu i handlu. Wartość tych inwestycji wynosi 0,5% francuskiego dochodu narodowego rocznie.

Przytoczone cyfry nie są alarmujące tylko pozornie. W rzeczywistości bowiem inwestycje amerykańskie koncentrują się prawie wyłącznie w kilku tylko gałęziach życia gospodarczego: w przemyśle naftowym, samochodowym, maszyn rolniczych, fotograficznym i artykułów spożywczych. Udział kapitałów USA jest w wielu przedsiębiorstwach tego typu większościowy. Tym właśnie tłumaczy się niepokój patronatu francuskiego oraz inicjatywy rządu.

Przemysł samochodowy

Konstruktorzy samochodów francuskich ogłosili rezultaty osiągnięte w roku ubiegłym. Dane liczbowe mówią same za siebie. Produkcja Renaulta wzrosła o 44%, Simci o 19%, Citroëna o 16%, Panharda o 11% i Peugeota o 9%. Nigdy jesz-

DR. FRAUENDORFER W ODWROCIE

MONACHIUM. Pod naciskiem opinii publicznej b. adiutant Heinricha Himmlera, eks-ppułkownik SS, dr. Max Frauendorfer musiał zrezygnować z mandatu poselskiego do Bundestagu z ramienia bawarskiej partii CSU.

BIOGRAFIA CHURCHILLA

LONDYN. Znany dziennikarz Randolph Churchill uzyskał od swojego ojca Winstonona Churchilla, ekspremiera W. Brytanii upoważnienie na napisanie jego biografii.

Biografia ta wydana ma być w 5 tomach, ale dopiero po śmierci byłego premiera brytyjskiego, który 30 listopada ub. roku ukończył 88 lat życia.

NOWA NAFTA NA SAHARZE

PARYŻ. Na Saharze odkryto nowe, niezwykle bogate źródła ropy naftowej w pobliżu miejscowości Gassi-Toul w rejonie badań prowadzonych przez francusko-afrykańską kompanię naftową. Źródła te znajdują się niedaleko miejsca, w którym w roku ubiegłym doszło do wybuchu gazu ziemnego i pożaru.

Zdaniem ekspertów, chodzi tu o ropę naftową bardzo wysokiej jakości.

REPRESJE W PERU

• **LIMA.** Trwa tu proces 211 więźniów politycznych aresztowanych w styczniu i na początku lutego w czasie akcji przeciw siłom demokratycznym i postępowym w Peru. Wśród sądzonych jest wielu członków „Frontu Wyzwolenia Narodowego” oraz innych postępowych organizacji, których działalność została zakazana przez władze peruwiańskie.

WALKI W WIETNAMIE

Wojska rządu Ngo Dinh Diema przy współudziale doradców amerykańskich podjęły wielką operację ofensywną przeciw partyzantom południowo-wietnamskim. Operacja wojskowa objęła tereny leżące w odległości 200 kilometrów na południowy zachód od Sajgonu.

czy francuski przemysł samochodowy nie wykazał takiej żywotności. Jednakże partnerzy i konkurenci europejscy Francji wykazują taki sam dynamizm. Jak powiedział b. minister przemysłu Jeanneney, w cieniu czai się więc konkurencyjna „walka na noże”.

W 1962 roku prym dzierżyła nadal fabryka Renault, która wypuściła na rynek 566 tys. samochodów, co stanowi 37% całej produkcji francuskiej. Renault jest również pierwszym francuskim eksporterem samochodów. 231 tys. pojazdów sprzedano w krajach „Wspólnego rynku” i w Stanach Zjednoczonych.

Simca wyprodukowała 253 tys. samochodów, z których 89 tys. sprzedano na rynkach zagranicznych. Dziennie 1.200 wozów wychodzi z fabryki w Poissy.

Citroen, którego wzrost produkcji jest niższy o 3% od Simci, bije jednak tę firmę liczbą oddanych do użytku wozów — 392 tys. Podobnie jest z Peugeotem: 259 tys. samochodów tej marki znalazło nabywców krajowych i zagranicznych. Ostatnim z „wielkiej piątki” jest Panhard ze skromną stosunkowo produkcją 34 tys. jednostek.

Film, który warto zobaczyć

Przedstawiony prasie film „Ils ont tué Jaurès”, zrealizowany przez Jeana-Baptiste Bellsolleil, uzyskał wizę cenzury. Film ten osnuty na tle powieści „La vie de Jean Jaurès” Marcelle Auclair zawiera liczne dokumenty historyczne z okresu od Drugiego Cesarstwa do wybuchu pierwszej wojny światowej. „Ils ont tué Jaurès” wejdzie na ekrany już wiosną br.



IMPREZA gwiazdkowo-noworoczna, która odbyła się 3 lutego w PROVINS, przeszła wszelkie oczekiwania. W Salle du Petit Théâtre — na chwilę przed rozpoczęciem programu uroczystości nie było już ani jednego wolnego miejsca. A miejsc na sali jest podobno ponad 400! Na podkreślenie zasługuje obecność miejscowych osobistości francuskich. Przybyli m.in.: p. Lauret — reprezentujący podprefekta Provins, mer miasta, radny generalny — p. Henry, dowódca garnizonu — mjr Fabre, kpt Douahaille, kpt żandarmerii — p. Dauviel, p. Tourain — zastępca mera, p. Thomas — oficer policji, p. Bauboult — dyrektor liceum, p. Huard — przewod-

Urozmaicone występy przy zapełnionej sali

niejący Syndicat d'Initiative, i inni. Obecny był także konsul gen. PRL z Paryża — p. E. Wychowaniec.

Na bardzo dobry i urozmaicony program artystyczny złożyły się występy zespołu Liceum Polskiego w Paryżu oraz recytacje miejscowych dzieci uczących się języka polskiego.

Odbyło się również ciągnięcie loterii fantowej. Publiczność wyrażała swoje szczere zadowolenie spontanicznymi oklaskami.

Impreza była bardzo dobrze przygotowana przez miejscowy komitet organizacyjny i p. Syczową. A oto kilka zdjęć z tej miłej uroczystości. **K.**

W Salle du Petit Théâtre w Provins nie było ani jednego wolnego miejsca

Na gwiazdce w Provins wystąpił zespół Liceum Polskiego w Paryżu

Po krakowsku i po francusku

ALGRANGE (Moselle). 27 stycznia odbyła się tu uroczystość gwiazdkowo-noworoczna urządzona przez dzieci i młodzież uczęszczającą na lekcję języka polskiego.

Uroczystość zaszczyli obecnością: konsul PRL w Nancy — p. Boberski, mer z Algrange p. Schulz z małżonką, profesorka Liceum z Thionville, liczni Rodacy i dzieci. Duża sala Croix d'Or była wypełniona po brzegi, mimo silnego w tym dniu mrozu.

Dzieci i młodzież odśpiewały kolędy a następnie deklamowały wiersz zbiorowy „Krakowska Kolęda”. Należy nadmienić, że prócz pastuszków wszystkie dzieci na scenie były we własnych, pięknych strojach krakowskich.

Z kolei odtańczono poloneza, krakowiaka, polkę i inne tańce. Trzy tańce wykonała młodzież z Liceum francuskiego z Thionville. Były piosenki, inscenizacje i wierszyki deklamowane przez kol. kol. Krystynę Nabożną, Joël Gaburro, Józefę Stechlik, Krystynę Diugosz. Najwięcej oklasków otrzymała malutka Monika Nabożna za bardzo ładnie recytowany wierszyk „Praczką”.

Uroczystość przebiegała pod znakiem przyjaźni polsko-francuskiej, stąd też i ludowe tańce francuskie. Pięknie wyglądała na scenie młodzież w strojach krakowskich i folklorystycznych francuskich. Krótkie i serdeczne przemówienia wygłosili konsul p. Boberski i mer p. Schulz. Później młodzież splótła ręce i odśpiewała hymn polski i francuski. W przerwach, a potem do tańca, przygrywały dwa akordeony.

Loteria fantowa sprawiła wszystkim dużo uciechy.

Na zakończenie wyświetlony został film polski pt. „Wesele na Bukowinie” z pięknymi tańcami góralskimi i pięknymi widokami polskiej zimy w Tatrach. Wyświetlono również film dla dzieci o smoku wawelskim.

Następnie rozdano dzieciom słodycze. Uroczystość przeciągnęła się do późnego wieczora, publiczność opuściła salę zadowolona. **L.**

W milej atmosferze przyjaźni i serdeczności

Na uroczystość gwiazdkowo-noworoczną w ST. DENIS pod Paryżem, która odbyła się 3 lutego, przybyła olbrzymia ilość ludzi, wypełniając całą salę Teatru Miejskiego (Théâtre Municipal). Oprócz mieszkańców St. Denis zjechali się również Rodacy i Francuzi z Achères, Noyers, Garenne, Blanc-Mesnil, Sartrouville, Villepinte, Pary-

ża, Mitry-Mory i Corbeil-Essonnes. Obecni byli honorowi goście, a wśród nich mer z Blanc-Mesnil — p. Eugène Moigne, wicekonsul PRL z Paryża — p. M. Chabros, i wielu innych.

Występy dzieci i młodzieży trwały przeszło 3 godziny. Program był przeplatany tańcami, śpiewem, deklamacjami i orkiestrą. Spisała się bardzo ładnie grupa „Stokrotka” z Krysia Witkówną i Marysią Dymon z Blanc-Mesnil pod kierunkiem nauczyciela Stanisława Ignaczaka. Gościnnie wystąpił również zespół „Syrenka” z Paryża (kierowany przez p. Janinę Hoppe), który przedstawił publiczności przyjemny i bardzo urozmaicony repertuar. Bracia Krawczyk i Jerzy Derlecki z Achères dali piękny pokaz gry na harmonii, gitarze elektrycznej i perkusji, a grupa dziewcząt śpiewała refreny.

Dużo oklasków otrzymały dzieci z Noyers i Achères za dobre recytacje oraz dzieci z Mitry-Mory, które tańczyły z dużym wdziękiem.

W programie wieczoru wyświetlony został także film polski pt. „Mąż swojej żony”. W czasie imprezy nastąpiło ciągnięcie loterii. Główna wygrana — bezpłatny bilet na przejazd do Polski, ofiarowana została przez biuro podróży „Transtours” w Paryżu.

23 punkty programu!

ESCAUDAIN. Uroczystość gwiazdkowo-noworoczna w sali Avenir-Espérance, z udziałem około 300 osób oraz licznych dostojnych gości, a m.in. zastępców mera pp. Vilcot, Petillon i Delanoy, kilku radnych miejskich i konsula PRL z Lille — p. Wegnera. Serdeczne przemówienia wygłosili zastępca mera p. Delanoy i konsul Wegner. Bardzo interesująca i urozmaicona część artystyczna obejmowała aż 23 punkty. Liczne tańce zostały na życzenie publicz-

ności powtórzone (wiązanka tańców rzeszowskich, wielkopolskich, taniec baskijski, polka lubelska). Bardzo przyjemnie wypadł również polonez (otwierający część artystyczną) we wspólnym wykonaniu dzieci i młodzieży.

Można pogratulować obydwu zespołom: młodzieżowemu i dziecięcemu, które spisały się doskonale.

Impreza przyniosła wszystkim obecnym dużo zadowolenia. Należy wyrazić uznanie p. Weronice Powse, która nie pierwszy raz dała się poznać jako ofiarna i utalentowana instruktorka zespołu i dobra organizatorka. Dodajmy, że p. Powse cieszy się również dużym poważaniem rodziców, których dzieci uczą się języka polskiego. **P.**

FRAIS-MARAIS. Jak się dowiadujemy na tutejszej gwiazdce w dniu 3 lutego w Salle des Fêtes nastrój był również bardzo przyjemny. Organizatorami byli komitet i p. Wrona.

CARVIN. Odbyła się tutaj 3 lutego skromna, ale bardzo miła uroczystość gwiazdkowo-noworoczna urządzona staraniem komitetu organizacyjnego i p. Janiny Sochy. Imprezę zaszczyli swoją obecnością mer Carvin — p. Peugeot i jego zastępca — p. Delaporte, dyrektorzy miejscowych szkół francuskich, miejscowy proboszcz, kilku nauczycieli szkół francuskich.

Bardzo serdeczne przemówienie wygłosił mer p. Peugeot, który nawiązał do tradycyjnej przyjaźni między Francuzami i Polakami.

Z ładnym programem wystąpił miejscowy zespół folklorystyczny Ligi Flandryjskiej „Karolinka”.

Wesołych Świąt!



A tout le monde!

Tak podczas jednego z punktów programu wołały dzieci do publiczności przybyłej na salę „Paloma”, polskiej uroczystości gwiazdkowej w BRUAY-EN-ARTOIS.

Miła to była impreza: z wesołymi dziećmi wykonującymi dla mam, tatusiów, babci i dziadusiów program złożony z piosenek i recytacji, z przybyłą z Waziers młodzieżą, która ubrana w uroczyste stroje ludowe prezentowała tańce różnych regionów Polski, z roześmianą i oklaskującą występy publicznością; z ową atmosferą polskości, w której tak miło pogadać ze znajomymi i nieznanymi Rodakami.



O „polskiej gwiazdce” w Provins informowały liczne plakaty w mieście



Na imprezie w Provins obecne były liczne miejscowe osobistości francuskie oraz konsul generalny PRL w Paryżu p. E. Wychowaniec. Na zdjęciu widoczni od lewej: major Fabre — dowódca placu, pan Tourain — zastępca mera, pan Henry — mer miasta



Prof. Jodłowski — kierownik zespołu taneczno-wokalnego i kapeli Liceum Polskiego z Paryża

Wszystkie doniesienia na tej kolumnie nadesłali nam nasi korespondenci

MATURA po francusku

— Moja córka chodzi do francuskiej szkoły! — zakomunikowała mi w czasie mego pobytu w Warszawie, nie bez dumy w głosie jedna znajoma pani. Bardzo się zdziwiłam, bo przecież nie dalej jak wczoraj widziałam Kasię i jej „szałowy” włóczkowy pompon od równie „szałowej” czapki przed jednym z warszawskich kin. Okazało się jednak, że Kasia chodzi do francuskiej szkoły... w Warszawie. I w ten właśnie sposób odwiedziłam Liceum im. Narczy Zmichowskiej.

Jesteśmy w 8 klasie. Właśnie zaczyna się jedna z ośmiu w tygodniu lekcja francuskiego, którą prowadzi długoletnia wicedyrektorka szkoły, zasłużona i znakomita romanistka profesor Henryka Martyniakowa. Drzwi się zamykają. Od tego momentu uczniowie będą mówić tylko i wyłącznie po francusku. P. Martyniakowa rozpoczyna rozmowę z dziećmi kierując ją na tory specjalnie interesujące Czytelników „Tygodnika”.

— Włodek, parles-tu français?

— O, je comprends un peu le français.

— Et toi, Basia?

— Je comprends tout, mais je ne parle pas très bien.

— Ania, qu'est ce que tu penses de la langue française?

— Je l'aime beaucoup. Après le baccalauréat je voudrais suivre les cours à la Sorbon.

— Bonne chance. Et toi, Zosia?

— Je veux voyager beaucoup, en France aussi.

— Et Mietek, réponds-moi, depuis combien de temps apprends-tu le français?

— Quatre mois, madame...

Lekcja się toczy. Tak, to prawda. Większość uczniów tej klasy uczy się francuskiego dopiero od

września, tym więc bardziej zdumiewające są wyniki. Młodzież mówi dużo, chętnie, bez fałszywego wstydu, dba o akcent. Właśnie ta klasa za cztery lata będzie zdawała maturę po francusku i to ze wszystkich przedmiotów, bowiem liceum im. Zmichowskiej powierzono zadanie stworzenia tzw. rozwojowych klas z językiem wykładowym francuskim. Jest to dopiero pierwszy rok eksperymentu i jego wyniki nastroją optymistycznie. Szkoła ma duże tradycje francuskie. Zawsze panował tu kult dla języka, literatury, historii, zawsze wykładali tu najlepsi romanści, nic więc dziwnego, że na tę, a nie inną szkołę padł wybór władz oświatowych.

Stworzenie takiej szkoły z językiem wykładowym francuskim nie było w Polsce łatwym przedsięwzięciem. Przede wszystkim — kłopot z doбором nauczycieli. Przecież nie tylko nauczyciel uczący języka francuskiego musi znać francuski. Romanista musi być także matematyk, fizyk, nauczyciel rysunków, biolog i historyk. Istnieją projekty przyjęcia do szkoły nauczycieli Francuzów. Ma też szkoła jeszcze kłopoty z podręcznikami, planuje się więc zakupienie partii książek, z których korzystają uczniowie we Francji.

Jak już wspomniałam, szkoła nie od dziś ma wyraźne sympatie francuskie. Cztery lata temu cała klasa bawiła we Francji, na zaproszenie uczennic z liceum im. Jeanne d'Arc w Nancy. Ta wizyta dała owoce. Kilkanaście uczestniczek wycieczki kończy obecnie studia romanistyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Większość uczniów szkoły im. Zmichowskiej zarażonych zostało „bakteriami francuskiego”, nie znaczy to jednak, że wszyscy chcą zostać romanistami. Duży procent uczniów chce władać biegle francuskim dla przyjemności poznania jego literatury, a także licząc na to, że znajomość francuskiego przyda im się w przyszłym, „dorosłym” życiu.

Przyszli maturzyści „francuscy” pozdrawiają Czytelników „Tygodnika Polskiego” i zwracają się z prośbą: — chcielibyśmy korespondować z naszymi rówieśnikami z Francji, władającymi biegle językiem francuskim.

Jeśli więc ktoś z młodych naszych Czytelników chciałby zawrzeć listowną znajomość z uczniami warszawskimi, niech pisze do Polski pod adresem: WARSZAWA, Liceum im. Narczy Zmichowskiej, ul. Klonowa 16.

I my na zakończenie życzymy sukcesów uczniom z francuskiej szkoły w Warszawie. — Au revoir, portez-vous bien!

MICHALINKA

DANS quatre ans, les élèves — filles et garçons — du lycée varsovien Narczy Zmichowska, passeront leur baccalauréat en français. Et cela concernera toutes les matières du programme — mathématiques, physique, chimie, biologie, histoire, philosophie — sauf, bien sûr, le polonais.

Pour l'instant, on en est au stade préliminaire — 8 heures de français par semaine dans chaque classe. Les élèves font des progrès rapides. Bientôt, tous les „profs” feront leurs cours en français.

Cela pose bien des problèmes — recrutement du personnel enseignant (on pense même à engager quelques professeurs français), livres scolaires etc. etc.

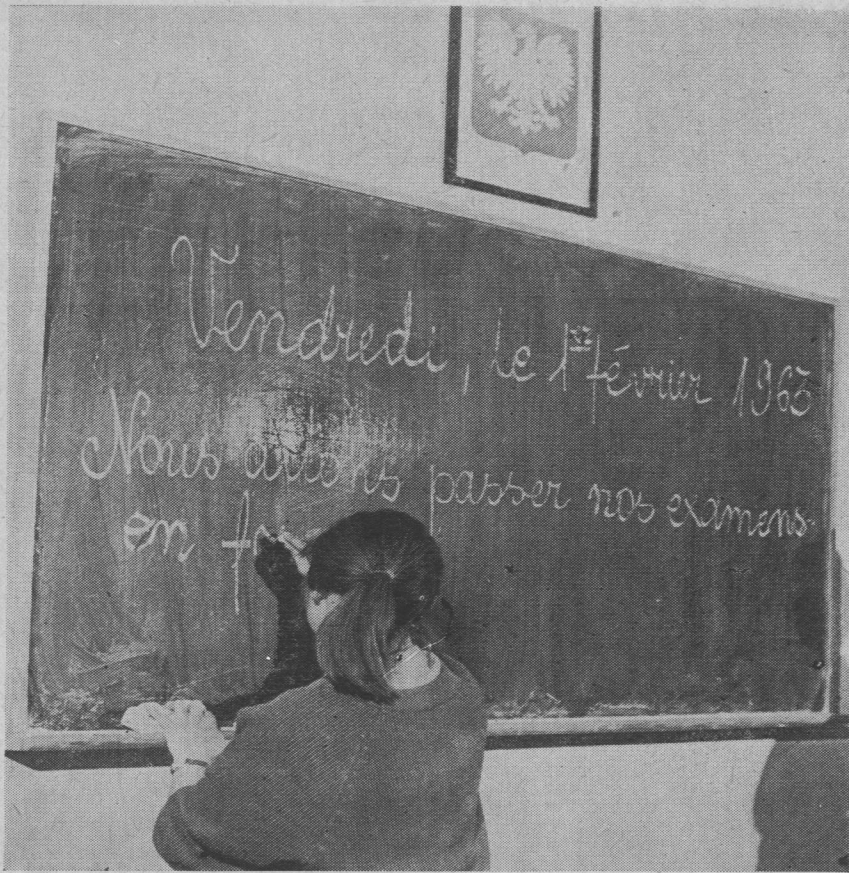
Si ce lycée a été choisi pour cette expérience prometteuse, c'est que les traditions „françaises” y sont très fortes. Les meilleurs romanistes y ont enseigné, un véritable culte de la langue, de l'histoire, de la littérature française y a toujours régné.

Il y a 4 ans, toute une classe de jeunes filles a séjourné en France sur l'invitation de camarades du Lycée Jeanne d'Arc de Nancy. Et une quinzaine des participantes terminent actuellement leurs études de philologie romane.

Maintenant tous les élèves désirent correspondre avec des jeunes filles et jeunes gens de France. Ecrivez-leurs à l'adresse — Liceum im. Narczy Zmichowskiej, Varsovie, Klonowa 16.



Na ścianie — mapa Francji, pod mapą — najlepsze główne miasta i rzeki francuskie. Nie robi żadnego. Bo odpowiedzi z geografii muszą być oczywiście w słuch, w razie czego — każdy uczeń może przytulić wzdychając: — Oj, moi drodzy, żebyście mojego jak francuskiego...



W tej klasie mówimy, czytamy, piszemy, a nawet... śpiewamy — tylko po francusku. Szkoła postarała się o odpowiednią dekorację ścian — oryginalne francuskie prospekty, plakaty, reprodukcje. Jak w prawdziwej francuskiej szkole, tyle, że po lekcjach dzieci idą na spacer nad Wisłę, a nie nad Sekwanę...





Jeszcze kilka miesięcy temu — te same dziewczynki uczyły się: „C'est un livre”, „C'est notre classe”, „Nous allons a l'école”. W tej chwili ta sama młodzież mówi i czyta po francusku, a nawet zaczyna ze sobą dyskutować w tym języku. Władze oświatowe postarały się o odpowiednie podręczniki, szkoła o prawdziwy francuski „klimat”.



uczeń Włodek. Bez wahania wymienia o bledu, ani geograficznego, ani językowego po francusku. Cała klasa zamieniona się z pomocą. Podobno wszyscy nauczyciele przedmiotu uczyli się z takim zapalem



MAŁO ZNANA POSTAĆ BOHATERKI 1863 roku

MARIE - ANTOINETTE LIX OFICER POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Mało znany jest fakt, że w szeregach powstańców polskich, przed stu laty, stanęła młoda Francuzka, rodem z Colmar'u — Marie-Antoinette Lix. W dziennikach francuskich: „Le Républicain Lorrain” oraz „L'Est Républicain” ukazały się artykuły o bohaterskiej uczestniczkę polskiego powstania, oparte na wynikach badań polskiego naukowca, wykładowcy Uniwersytetu w Nancy, prof. Zygmunta Markiewicza. Oto w skrócie, co wiemy dzisiaj o Marie-Antoinette Lix.

NÉE le 31 mai 1839 dans la famille d'un aubergiste de Colmar, Marie-Antoinette Lix devait devenir une héroïne de l'histoire polonaise et française. Partie en 1858 comme institutrice et gouvernante en Pologne, elle y prend part à la conspiration et aux combats de l'Insurrection de 1863, déguisée en homme et nommée officier. En 1870, de retour en France, elle prendra part aux combats contre les envahisseurs prussiens. Une humble cérémonie sur sa tombe à Saint-Nicolas-du-Port (elle y est morte en 1909) a rappelé à notre souvenir cette émouvante figure de la communauté d'armes franco-polonaise.

URODZONA 31 maja 1839 roku w Colmar, Marie-Antoinette Lix, córka tamtejszego oberżysty, wychowywana była przez ojca zupełnie tak, jak gdyby była chłopcem. Jeździła konno, uczyła się walczyć szablą i strzelać. Naukę pobierała w zakładzie zakonnym Notre Dames-de-la-Providence w Ribeauville. W wieku lat 19 wyjeżdża do Polski, by objąć obowiązki nauczycielki-gubernantki w jednej z polskich rodzin szlacheckich.

Sytuacja kraju już od 1861 roku wskazywała, iż powstanie jest nieuniknione. Marie-Antoinette Lix włączona jest od początku w wir wydarzeń, a po rozpoczęciu walk zbrojnych z carską Rosją bierze w nich czynny udział, przebrana za mężczyznę.

Po powrocie do rodzinnej Alzacji nie izoluje się od wydarzeń ani od niebezpiecznej pracy. W 1866 roku widzimy ją w Lille. W czasie panującej tam epidemii pracuje ofiarnie jako sanitariuszka. W 1870 r. w momencie wybuchu wojny francusko-pruskiej Marie-Antoinette jest pracownikiem poczty w Lammache, w Wogezach. Na próżno błaga o pozwolenie wzięcia udziału w obronie kraju. Prawo to uzyska dopiero wtedy, gdy Niemcy wtargną na teren Wogezów. Jako strzelec wyróżni się — i podobnie jak w Polsce — zdobędzie uznanie dowódców oraz stopień oficerski. Nazwisko jej, a raczej pseudonim okryty sławą, cytowany jest w rozkazach kilku generałów.

W czasie walk w Wogezach bohaterska Francuzka miała nie raz okazję spotykania się z walczącymi tutaj Polakami „Za naszą i waszą wolność”. W ich liczbie jest generał Józef Hauke-Bossak, poległy później pod Dijon.

Reszta życia Marie-Antoinette Lix upłynęła monotonnie i smutno. Znekana żołnierskim trybem życia, cierpiąca na reumatyzm i neurastenię, znajduje pociechę w pisaniu. W książkach utrwała ideał swego życia: młodej Alzacji przypominającej postać Joanny d'Arc. Umiera w Saint-Nicolas-du-Port na początku 1909 r. i tam zostaje pochowana.

Na grobie Marie-Antoinette Lix odbyła się niedawno skromna uroczystość ku czci bohaterki. Nieznana bliżej do niedawna jej sława wzbogaca piękne tradycje francusko-polskiego braterstwa broni we wspólnych walkach o wolność obu krajów.

Zespół Ziemi Łowickiej wystąpił w Agrigento

Już po raz czwarty Polska bierze udział w odbywającym się co roku na początku lutego Międzynarodowym Festiwalu Zespołów Folklorystycznych w Agrigento (Sycylia). W tym roku Polskę reprezentował Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Łowickiej, zajmując w konkursie IV miejsce.

Zgodnie z regulaminem Festiwalu wszystkie uczestniczące w nim zespoły narodowe zapaliły w swoich krajach pochodnie przyjaźni, które przewieziono do Agrigento. Zapłonęły one wspólnym zniczem w dniu rozpoczęcia Festiwalu.



mały tygodnik

Nr 17



Snieg zalega jeszcze ziemię,
a leszczyna już zapowiada



„Chcesz odszukać przedwiośnie?!...
nie patrz w kalendarz —
sprawdź, co w leszczynie 'rośnie!'...

przedwiośnie, już zakwita, już wypatrzy przedwiośnie w
pylą jej pręcikowe bazie. kwitnącej leszczynie?”

Na śnieg z długich, frędzel-
kowatych kitek sypie się py-
łek. Najmniejszy ptaszek
przysiadzie na gałązce, a już
krzew w złotym obłoku.

A śnieg pod nim — jak złoty
cysty dywanik.

Uważajmy — jeżeli leszczy-
na już kwitnie — wiosna bę-
dzie wczesna! A może wrzą-
dzące zawody: „Kto pierwszy

LUTY... BUTY...



Mróz tak ścisnął, że we
wszystkich domach po-
wyciągano najsolidniejsze
i najcieplejsze buty. Nasz
mały przyjaciel wybrał
sobie takie oto „chodaki”
przypominające siedmio-
milowe buty Kota z bajki.

Oj, ten chochoł...!

Oj, ten chochoł

toż ciekawy!

— Kto tam obsiadł w izbie

ławaty?

Co matusia w garnku soli?

O... o... kotkę łapka boli?

I pochylit się troszeczkę

popatruje przez szybeczkę,

przez szybeczkę szklaną

w oknie.

A okienko w deszczu

moknie.

Tir... skrzypnęły stare

wrota.

Idzie z pola mróz niecnota.

— A chochole, ty ciekawy!

Pożałujesz tej zabawy!

— Ha — ha!... tak się

dzieci śmieją.

Tak się śmieją rankiem

w głos.

Ciekawskiemu chochołowi

do szybeczek przymarzył

nos.



NASZ KĄCIK

Jak wam się podobamy?

Wystąpiliśmy na gwiazdce
polskiej w Retinne (Belgia).
My, to znaczy od lewej: Jó-
zef Duda, A. Gładala i Danu-
sia Kuc. Jak widzicie, nie

zlekliśmy się mikrofonu ani
sali pełnej widzów. Występ
był udany. Pisał o tym duży
„Tygodnik” nr 7 na str. 21.

ZAGADKI

Nr 1

Zawisł w kącie przy
pułapie,
smacznie śpi, lecz nie
chrapie,
dziwny zwyczaj — daje
słowo —
aby sypiać na dół głową.

Nr 2

Kropla wciąż po kropli
kapie.
Spływa po nim
przy okapie.

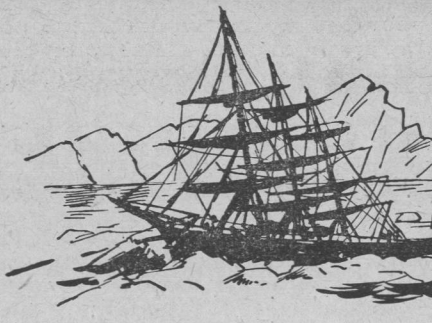
My tu sobie gadu, gadu,
A on rośnie z góry na dół.
Zobaczmy, czy też
wiosną,
Będziesz umiał
w słońcu rosnać?

Nr 3

Jest najkrótszy
z miesięcy,
Ale mrozi najwięcej.

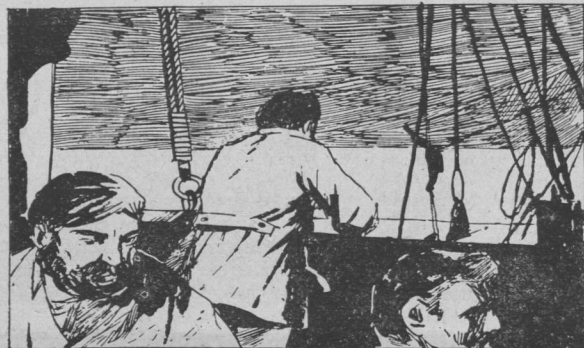
Rozwiązanie zagadki zamie-
szczonej w n-rze 15 „Małego
Tygodnika” brzmi: DOBA

WIĘŹNIOWIE WIECZNYCH ŁODÓW



Dwaj młodzi Polacy: Henryk Arctowski i Antoni Do-
browolski biorą udział w polarnej wyprawie statku „Bel-
gica”. W czasie podróży załoga przeżywa niezwykle
przygody, a jedna z nich kończy się śmiercią Norwega
Wienckiego. Następnie statek zostaje uwięziony pośród
zwatów odwiecznego lodu.

(12)



Dni płynęły leniwie, jednostajnie. Najbardziej było to przykre dla marynarzy, nie mających właściwie nic do roboty. Jedynym ich zajęciem było znośenie lodu do okrętowej studni, odmiatanie śniegu, którego im tutejsza przyroda nie skąpiła, sprzątnięcie kajut i naprawa lin. De Gerlache wydał im karty, by mogli jakoś zabijać nadmiar czasu, a następnie polecił im często zażywać jazdy na nartach i zająć się polowaniem na ptactwo. Natomiast pracownicy naukowcy nie mogli narzekać na brak zatrudnienia. Codziennie określali pozycję statku, gdyż pole lodowe stale przesuwało się w różnych kierunkach, wykonywali pomiary głębokości morza, co godzina obserwowali stan atmosfery, badali chmury i pokłady śniegu, ruchy igły magnetycznej, notowali zjawiska optyczne w atmosferze — jednym słowem nie mieli nawet chwili spoczynku. Do tego dochodziło łowienie okazów flory i fauny morskiej na rozmaitych głębokościach, zabezpieczanie zbiorów a przede wszystkim badanie stanu fizjologicznego załogi (temperatura ciała i puls) w tak niezwykłych dla niej warunkach. Te ostatnie zajęcia przybrały na nasileniu zwłaszcza z nastaniem długiej nocy polarnej.

Na szczęście, ani jeden z pasażerów „Belgici” nie zdradzał objawów tak niebezpiecznego skorbutu, będącego następstwem złych warunków higienicznych i jednostajnego odżywiania, pozbawionego witamin. Natomiast niektórzy członkowie wyprawy zaczęli się uskarżać na inne dolegliwości. Objawiały się one w formie uporczywej bezsenności, apatii, skłonności do marzycielstwa, niechęci do bodaj najmniejszego wysiłku. Polarne choroby nie ominęła także i naszych młodych Polaków. Nie chcieli im się wstawać, stracili apetyt i zapali do pracy. Ponieważ zajmowali wspólną kajutę, urozmaicali sobie czas wspomnieniami o ojczy-
stych stronach. Wspólna niedola zbliżyła ich jeszcze bardziej. Czuli, że są dla siebie braćmi, gotowymi oddać nawet życie jeden za drugiego. Od czasu do czasu odwiedzał ich de Gerlache, szczerze zaniepokojony ich stanem, i pocieszał obu najbardziej serdecznymi słowami. Jego wizyty napawały ich nową otuchą. Uwierzyli, że zdołają przełamać obecny nastrój i że powrócą rychło do swych ulubionych zajęć. Stało się tak znacznie prędzej, niż młodzi polscy podróżnicy przypuszczali. Pewnego dnia, w samo południe...

Drzwi kajuty rozwarły się z trzaskiem. Na progu stanął rozpromieniony de Gerlache. „Wstawaj leniwcy! — zakrzyknął z udaną radością. — Zobaczą jedyne w swym rodzaju widowisko. No pośpieszcie się trochę! Nikt nie będzie na was czekał całymi godzinami...!” Zwlekli się ze swych legowisk i przywdziali ciepłe odzienie. De Gerlache ujął ich pod ramiona niby starszków i poprowadził na pokład. Tutaj przystanęli, jak oniemiałi. Ich oczom przedstawił się widok zapierający dech w piersiach. Niebo grało barwami tęczy, zmieniającymi się co sekundę raz w złoto, raz w czerwień, raz w soczyście niebieski kolor, wreszcie w delikatną różowość. Po upływie kilku kwadransów spod horyzontu wyjrzał rąbek słońca i powiększał się z każdą sekundą, aż wreszcie przybrało kształt olbrzymiej monstrancji, oślepiającej wzrok. Nagły potężny okrzyk radości wydarł się z wszystkich piersi. Marynarze wrzeszczeli, jakby dotknięci atakiem szału, zaczęli tańczyć i skakać, jak rozbrykane dzieci. W oczach obu Polaków pojawiły się łzy radości. Wiedzieli teraz że najgorsze chwile mają już po za sobą, że skończyła się ponura noc, a zaczął słoneczny dzień.



CELA
C'EST
AUSSI
L'HIVER



DANS les serres-chaudes de l'exploitation agricole d'état à Łańcut (voïevodie de Rzeszów) l'hiver semble loin. Et pourtant au dehors il faisait moins trente lorsque cette photo a été prise. Les forêts environnantes ont permis de parer aux difficultés d'approvisionnement en charbon et Łańcut continua à fournir les fleuristes de Rzeszów, Cracovie, Varsovie et de la Silésie en violettes, oeillets, roses et orchidées. Mais le plus heureux était sans conteste le pingouin „Bebo” du jardin zoologique de Gdańsk qui se croyait de retour dans ses glaces natales et posait aux photographes avec la grâce d'une grande étoile de cinéma.

LES TERRITOIRES OCCIDENTAUX DE LA POLOGNE POLSKIE ZIEMIE ZACHODNIE EXPOSITION - WYSTAWA VALENCIENNES

L'association Oder-Neisse organise aujourd'hui, samedi 23, et demain, dimanche 24 février à la Salle des Académies à Valenciennes (rue Ferrand) une intéressante exposition consacrée aux territoires occidentaux de la Pologne.

Stowarzyszenie Odra-Nysa organisezje dziś i jutro, 23 i 24 lutego wystawę pt „Polskie Ziemie Zachodnie” w Salle des Académies przy rue Ferrand w Valenciennes.

L'exposition a lieu sous le protectorat des personnalités suivantes:

Patronat nad wystawą objęły następujące osobistości francuskie:

- MM E. BOZZA, premier Grand Prix de Rome, directeur de l'Ecole Nationale de Musique à Valenciennes,
- CHABBERT, professeur-agrégé au Lycée Wallon,
- J. FRANCE, premier Grand Prix de Rome, directeur des Ecoles Académiques de Valenciennes et de l'Ecole des Beaux-Arts de St-Amand,
- C. SOUVIRON, conservateur au Musée du Valenciennes.

Ces mêmes jours, samedi et dimanche, des séances de films polonais auront lieu à 16 heures. Un stand permettra de se procurer des objets d'art folklorique, des disques et des timbres postaux polonais.

W czasie trwania wystawy, o godzinie 16 w sobotę i niedzielę wyświetlane będą filmy polskie. Na miejscu prowadzona będzie również sprzedaż wyrobów polskiej sztuki ludowej, płyt i znaczków pocztowych.

ENTREE LIBRE

WSTĘP WOLNY

■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ Quelque 300 kilomètres séparent Olsztyn de Lodz. Mais un camion-frigo des poissonneries a mis au début de février 4 jours pour les franchir. Les convoyeurs ont du une fois travailler 11 heures pour „désenliser” le camion pris dans une tempête de neige.

▲ Parmi les importateurs des soieries artificielles polonaises figurent aussi des firmes parisiennes — clients très difficiles.

▲ Des indiscretions ont permis de savoir à l'avance que les participants du cortège du „Carnaval sur la neige” à Zakopane seraient attaqués par des montagnards — „détrous-

seurs de grands chemins”. Le tout s'est terminé... par des danses et chants folkloriques.

▲ Le gel se maintient, mais tous les brise-glace fluviaux, des unités d'aviation et de sapeurs sont prêts à intervenir pour éviter à la débacle les inondations.

▲ L'usine „Kobra” de Bydgoszcz exportera cette année 240.000 paires de chaussures aux USA et en Grande-Bretagne.

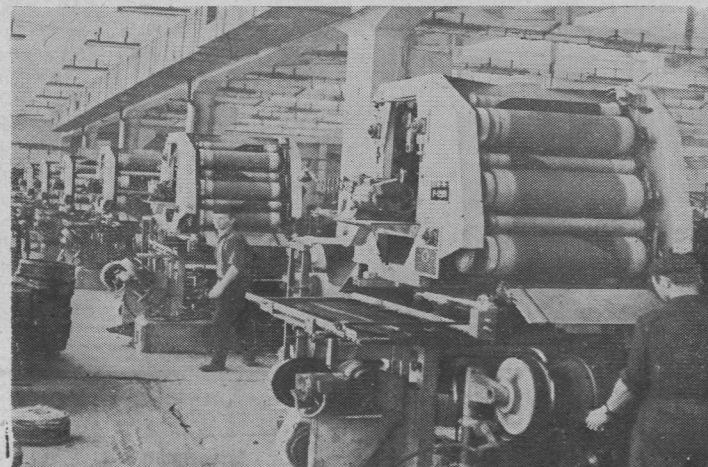
▲ Les aurochs polonais élargissent leur habitat. Trois couples de ces splendides animaux ont „déménagé” des forêts de Niepomice, pour s'installer

dans les monts Bieszczady, dans le sud-est du pays.

▲ De nombreux Ghanéens portent des couvre-chef polonais. En effet 20 mille fez sont exportés chaque année vers ce pays africain.

▲ Les paysans de nombreuses localités ont décidé de construire les réservoirs d'eau réglementaires, exigés par les sapeurs-pompiers, de façon à ce qu'ils servent aussi de piscines.

▲ A la suite de la Foire Internationale du Meuble à Gand deux usines polonaises exécuteront des contrats importants pour les firmes belges „Mornex” et „CMB”.



CES MACHINES „CHAUSSENT” 500 MILLE VOITURES PAR AN

Dębica, bourgade de la voïevodie de Rzeszów, à moitié détruite par les Allemands, ses habitants décimés et dispersés a eu après-guerre un départ difficile. Mais aujourd'hui c'est une ville qui approche de 20.000 habitants et un important centre industriel.

Entre autres, on y a construit une grande usine de l'industrie du caoutchouc. On y fabrique annuellement plus de 2.000.000 de pneus automobiles et autant de chambres-à-air.

La valeur annuelle des exportations vers l'Asie, l'Afrique et l'Amérique latine atteint 40 millions de francs (actuels). L'usine est en plein

essor. Une nouvelle division, mise en marche cette année, produira plus de 9 millions de pneus de bicyclette par an. Des nouvelles machines sont importées. Sur notre photo — un train de machines anglaises qui ont augmenté de 40% le rendement de la division des pneus-auto.



Les élèves des Ecoles Professionnelles d'électricité et de l'usinage des métaux à Żyrardów, dans la région de Varsovie, mettent à profit les travaux pratiques pour fabriquer des appareils et installations pour l'industrie. Les 1150 élèves des deux écoles ont ainsi „rapporté” 4 millions de zlotys pendant l'année dernière

ILS ECONOMISENT 1700 GRAMMES D'OR PAR MOIS

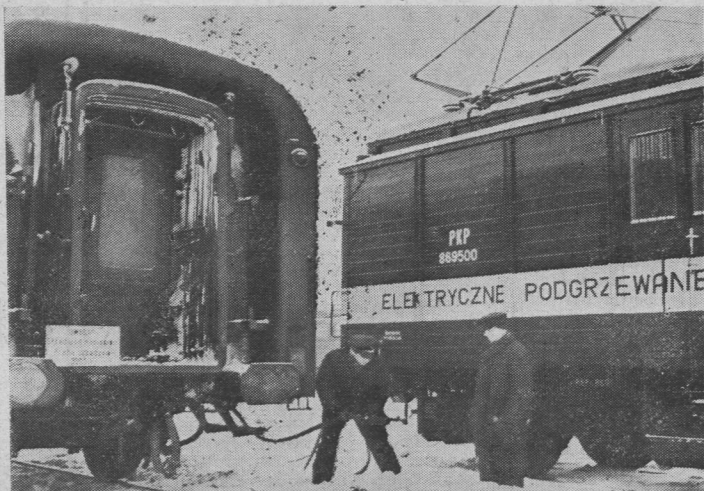
Un groupe d'ingénieurs et de techniciens de l'usine d'équipement électronique „Kaziel” de Koszalin s'est attelé à modifier la technologie de fabrication des isolateurs To-553. Ils y sont parvenus et leur invention permetta d'économiser chaque mois... 1.700 grammes d'or, utilisé auparavant pour recouvrir ces isolateurs spéciaux. Les frais de revient diminueront de moitié.

CONCERTS DANS LES USINES

Les grands orchestres symphoniques de Varsovie et Wrocław, comme chaque année, organisent des concerts de musique classique dans les usines importantes de ces villes. Cette forme de popularisation de l'art est très appréciée des ouvriers.

UN MOTEUR A REACTION CONTRE LA NEIGE

Les ateliers de réparation de l'Entreprise de Transports Urbains à Częstochowa ont reçu un cadeau original de l'Université Polytechnique locale. Il s'agit d'un moteur à réaction de type Mig-15. Monté sur un châssis spécial et muni d'une large tuyère qui refoule de l'air chauffé à 500 degrés, le moteur fait en quelques minutes disparaître les plus grandes congères bloquant les voies de tramway et les routes de banlieue.



Juste à temps voulu, le Centre d'Etudes des techniques ferroviaires a mis en service une station roulante de transformateurs, montée dans un wagon de marchandises. Cette station permet de réchauffer rapidement les wagons des trains électriques qui auparavant quittaient les dépôts complètement „frigorifiés”, au grand dam des passagers.

Les grandes meuneries polonaises seront successivement équipées de camions-citernes de 15 tonnes, pour le transport en vrac de la farine. La première à en profiter a été l'entreprise de meunerie de Wrocław (notre photo)



§§ PRAWNIK WYJASNIA

Pan J. S.
DOUAI (Nord)

Mimo, że jestem chory, po wypadku przy pracy, lekarz orzekł, że jestem zdrowy „consolidé” i że mogę rozpocząć pracę, chociaż mam 30% stałej niezdolności do pracy. Jak wygląda sprawa tej „consolidation”?

Według orzeczenia Sądu Kasacyjnego i komentarza B.P.I. Kasy autonomicznej w Paryżu „la consolidation” zaczyna się od chwili, kiedy w braku zupełnego wyzdrowienia poszkodowany jest uważany za zdolnego do rozpoczęcia pracy odpowiadającej jego siłom zmniejszonym chorobami, zgodnie z oceną lekarską. Ta definicja Sądu Apelacyjnego zgadza się zresztą z określeniem zawartym w art. 93 wewnętrznego regulaminu Kas.

„Consolidation” jest przewidziane przez ustawę w przypadku, kiedy na skutek przejściowego stanu, jakim jest okres dalszego leczenia, uszkodzenie nabiera charakteru stałego i dalsze leczenie jest konieczne jedynie dla uniknięcia pogorszenia i w tym właśnie stanie jest możliwe określenie pewnego stopnia stałej niezdolności do pracy wynikłej z wypadku z zastrzeżeniem jednak, że jest możliwa rezydwa i potrzeba ewentualnej rezydwy.

Pan R. W.
VAUXROT (Aisne)

W 1959 roku wydzierżawiłem moją parcelę koło Przeworska p. K. Ponieważ wymieniony chciał ją kupić, dla ułatwienia operacji darowałem grunt żyzny mojej żony. Ale p. K. nie tylko nie kupuje tej ziemi, ale nawet nie płaci komornego.

Ponieważ Pan dokonał darowizny na rzecz swego żyzna, nie jest Pan już właścicielem wspomnianej parceli gruntowej. Zwroć się do sądu o zmuszenie dzierżawcy do płacenia komornego należy do nowego właściciela. Wymieniony może oddać sprawę do prowadzenia jednemu z adwokatów w Przeworsku.

Pan Walenty Frendo
TROYES (Aube)

Pozostawiłem w Kraju półtora hektara ziemi i dom, w którym mieszka mój szwagier. Prosiłem go, ażeby mi zwrócił moje gospodarstwo, na co otrzymałem odpowiedź, że mnie nie wypuści do mojej własności.

Chodzi o to, czy Pan ma zamiar wrócić do Kraju, czy nie. Zależnie od tego będzie Pan mógł żądać zwrotu domu i parceli. Na odległość trudno Panu będzie usunąć obecnego użytkownika, ze względu na ochronę lokatorów, jaka istnieje w Polsce, podobnie jak i we Francji, z powodu trudności mieszkaniowych.

A TERAZ FAWORKI

Nasze czytelniczki zapewne z zainteresowaniem przeczytały artykuł zamieszczony w poprzednim numerze „Tygodnika” o rodowodzie pączka i wybrały jeden z naszych przepisów na smażenie tego karnawałowego przysmaku. Dzisiaj zachęcamy do przygotowania innego specjału, jakim są faworki albo inaczej mówiąc chrust. Oto nasze przepisy:

FAWORKI (CHRUST)

1/2 kg mąki, 4 całe jaja, kieliszek rumu, 6 dkg masła, sól, 6 dkg cukru, śmietana. Do smażenia: 1 kg smalcu. Do posypywania: cukier puder z wanilią.

Przesianą na stolnicę mąkę zmieszamy dokładnie z masłem (najwygodniej mieszać nożem), w środku robimy jamkę, do której damy jaja, cukier, nieco soli i rum. To wszystko zarabiamy nożem, zabierając coraz więcej mąki i dolewamy po trochu śmietany, tyle, aby ciasto było wolniejsze niż na pierogi. Potem odkroimy kawałek ciasta i rozwałkujemy je na stolnicę, krajemy radełkiem, albo nożem paski o szerokości ok. 3 cm a długie na 10 cm, przekrawamy przez środek i przewijamy. Smażymy (z obu stron) na rozgrzanym smalcu. Należy smażyć ciasto zaraz po rozwałkowaniu. Po usmażeniu posypujemy faworki cukrem z wanilią.

FAWORKI PTYSIOWE

1/8 l topionego masła, 1/4 l mleka, 1/4 kg mąki, szczypta soli, 6 jaj. Do posypywania: cukier puder z wanilią. Do smażenia: 1/2 kg smalcu.

Do zagotowanego w rondlu masła z mlekiem, wsypujemy mąkę i dokładnie mieszamy. Zdejmujemy rondel z ognia i do gorącego ciasta ucierając dodajemy po jednym wszystkie 6 jaj i troszeczkę soli. Teraz zagniatamy ciasto rękami. Gdy jest już dobrane wyrobione ozięblamy ciasto (najlepiej w lodówce). Wałkujemy małe kawałeczki ciasta, krajemy radełkiem tak jak w poprzednim przepisie. Można je smażyć pod pokrywką, aż się zarumienią. Należy trzymać faworki w ciepłym piecu, do czasu, aż wszystkie są usmażone. Posypujemy je cukrem z wanilią. Można podać oddzielnie bitą śmietaną.

RÓŻE CHRUSTOWE

12 dkg mąki, 2 dkg cukru, 1 jajo, 1 żółtko, 2 dkg masła, 1/2 łyżki rumu, szczypta soli, skórka cytrynowa, 1 łyżka konfitur. Do posypywania: cukier-puder z wanilią. Do smażenia: 37 dkg smalcu.

swobodnie. Z córką rozmawiam dość szczerze na wiele tematów i na tematy intymne również. Wiem, że jest zakochana w tym chłopcu, mam nadzieję, że nie zrobi głupstwa. Ale czy to wiadomo?

NIESPOKOJNA

SZANOWNA PANI!

Uważam, że powinna pani zostawić młodemu pewną swobodę. To znaczy należy stanowczo unikać sytuacji, w których mogliby się oni znajdować sami w domu. Natomiast, gdy pani jest, nie należy ciągle wchodzić do pokoju. Sama świadomość, że jest pani w mieszkaniu zupełnie wystarczy. Po co ich peszy, po co stosować metodę ścisłej kontroli i śledzenia. Powinna pani natomiast jak najwięcej z córką rozmawiać, poważnie, jak kobieta z kobietą o wszystkich sprawach dotyczących miłości i stosunków między mężczyzną i kobietą. Tylko w atmosferze szczerości można mieć pewność, że nie stanie się nic złego. Jak wykazuje doświadczenie, żadna kontrola, żadne szpiegowanie nie zabezpiecza przed lekkomyślnymi czynami. Jeśli będzie pani ciągle wchodzić do pokoju, jeśli nie zostawi ich pani samych, będą spotykać się poza domem.

ANNA

DROGA PANI!

Bardzo źle pani robi, że nie opowiada nic mężowi. Powinna pani dokładnie zapoznać go z całą sytuacją, ze wszystkimi szczegółami postępowania babci. Te rozmowy z mężem musi pani przeprowadzić bardzo spokojnie, bez złości, rzeczowo. Nie oskarżając teściowej o nic, natomiast referując jedynie, przy pomocy suchych faktów, jej stosunek do pani i do dzieci. Powinna pani powiedzieć mężowi tak: „Musimy się razem zastanowić co robić dalej, bo sytuacja, jaka zaistniała, jest dla mnie dłużej nie do zniesienia. Nie chcę się kłócić z teściową, nie chcę jej się wprost przeciwstawiać. Uważam, że ty powinieneś z nią porozmawiać.” Myślę, że mąż, który kocha dzieci i panią, i umie przeprowadzić swoją decyzję (przykład z pójściem córki do liceum), weźmie na siebie całą tę trudną sprawę. Gdyby jednak i jego stanowcza rozmowa z matką nie pomogła, dobrze byłoby, gdybyście się państwo rozejrzeli nad jakimś samodzielnym mieszkaniem. Teściowa, zdaje mi się, jest jeszcze dość młoda i zaradna, by mogła sama mieszkać (możecie jej przecież pomagać finansowo). Gdy będziecie osobno mieszkali, stosunki ułożą się zupełnie inaczej. Matka przestanie się na każdym kroku wtrącać do waszego życia, dzieci będą spokojniejsze, no a pani szczęśliwsza. I jeszcze jedno. Niech pani pamięta, że dzieciom, nawet nie tym małutkim, potrzebne są serce i pieczyota. Niech więc pani pozostanie dalej czułą matką.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Chciałam się pani poradzić w pewnej sprawie, może wyda się ona pani drobną i nieważną, ale pragnę poznać pani opinię na ten temat.

Mam szesnastoletnią córkę, jest podobno bardzo ładna i ma duże powodzenie u chłopców. Od paru miesięcy przychodzi do niej pewien chłopiec, 17-letni, miły, inteligentny, grzeczny. Zupełnie nie wiem, jak się zachować podczas tych odwiedzin. Czy zostawić ich samych w pokoju, czy być ciągle z nimi? Czy może od czasu do czasu wchodzić, żeby oni nie czuli się za

Rady od serca

KOCHANA PANI ANNO!

Długo myślałam, zanim napisałam do pani, ale ponieważ jestem sama, nie mam naprawdę komu się zwierzyć. Mam męża i dwoje dzieci, córka 12 lat i syn — 7. Dwa lata temu mąż dostał przeniesienie do innej fabryki, w miejscowości, gdzie mieszka moja teściowa i ona zaproponowała nam mieszkanie u siebie. Matka jeszcze rok pracowała, a ja robiłam zakupy, zimą paliłam w piecach itd. Po roku teściowa oświadczyła, że musi się nami „zająć” i otóż zaczęło się od tego, że mąż postanowił córkę posłać do liceum, a teściowa w krzyk: „Ze córka roboczarza do fabryki, a nie do biura, bo później nawet ojcu ręki nie poda”. Ale to nie pomogło. Córka poszła.

Mój synek lubi czasem przyjść do mnie na kolana i prosi „opowiedz mama coś po polsku”, a teściowa w krzyk: „Kto widział takiego chłopaka brać na kolana, lanie mu sprawić, będzie odporniejszy”. Czasem gdy zbije sobie kolano, to mu opatrzę i mówię: uważaj synku, a teściowa — „lanie mu spraw, to będzie uważał, jak lezie” itp. Ostatnio kupiłam synowi buty, a teściowa pyta — „Dlaczego? Przecież ma dwie pary”. Gdy powiedziałam, że za ciasne, odpowiedziała: to dobrze, że ciasne, nie będzie tak dużo biegat.

Kochana Pani Anno, czy naprawdę ja nie mam prawa dziecka uściskać? Czy naprawdę trzeba mu dawać ciasne buty, żeby nogi pokaleczyły? A może nie mam racji? Teraz córka stała poza domem, bo babcia mruczy, synek też przed nią ucieka. Ja mężowi nie nie opowiadam, bo przecież to jest jego matka i ta, którą mi męża wychowała. Proszę o odpowiedź.

SMUTNA MATKA

Przesiewamy mąkę na stolnicę i przerabiamy ją z masłem. Następnie dodajemy jajo i żółtko, rum, sól i utartą skórkę cytrynową. Zagniatamy ciasto tak długo, aż będzie gładkie i dostanie pęcherzy. Potem rozwałkujemy je jak na pierogi i wykrawamy 4 kółka różnej wielkości (na 1 różę), stopniowo coraz mniejsze (szklaneczkami, kieliszkami). Każde kółko nacynamy nożem w różnych odstępach, w pięciu miejscach tak, aby się nie rozleciały listki. Następnie nakładamy jedno kółko na drugie, sklejając w środku odrobiną białka. Teraz, gdy mamy już wszystkie 4 kółka razem, przyciskamy w środku palcem. Smażymy z obydwu stron na rozgrzanym smalcu.

Gdy różę nabiorą kremowego koloru wybieramy je na bibułę. Potem obficie posypujemy cukrem z wanilią, a w środku kładziemy trochę konfitur z wiśni, malin itp. Z podanej ilości będzie 12 róż. Na pewno będą nie tylko bardzo ładne, ale i tak smaczne, że wszyscy będą palce lizać!

JAK CHRONIĆ ODZIEŻ PRZED MOLAMI

Miesiące: luty, marzec i kwiecień to okres rozmnażania się tych niebezpiecznych szkodników; ożywiają ich larwy, a małeńkie gąsieniczki są ogromnie żarłoczne. To właśnie one, a nie mole fruujące, które zazwyczaj goniemy po pokoju, robią w naszej garderobie spustoszenia i szkody. Żywią się wełną i... prawdziwym jedwabiem. Przystosowały się zresztą i nie gardzą bawełną i innymi tkaninami. Przepadają za futrami. Gustują w rzeczach brudnych, zakurzonych i przepoconych. Nie znoszą powietrza, słońca i ruchu! Trzeba więc w tym okresie zajrzeć do szafy, przejrzeć dokładnie całą wełnianą odzież, wytrzeć ją i doskonale wywietrzyć. Szafę zaś wewnątrz odkurzyć i wytrzeć tamponem zwilżonym płynnym środkiem owadobójczym.

Trzeba oczywiście również pomyśleć o zabezpieczeniu przed molami na okres lata ciepłej odzieży tzn. uprać, względnie oddać do chemicznego czyszczenia, lub wytrzeć ją i doskonale wywietrzyć. Takie rzeczy jak ciepłe płaszcze, pelisy czy kołuchy przechowywać należy w antymolowych torbach, wkładając w rękawy skropione terpentyną gazety lub parę gałązek roślin bagiennych. Natomiast wełniane skarpety, szaliki, rękawice czy narciarskie spodnie ubrać w walizce przesypanej DDT, przekładając gazetami. Można włożyć również kilka gałek przeciwmolowych.

RADIOODBIORNIKI

TELEWIZORY

LODÓWKI

MASZYNY DO PRANIA

i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD et C-ie

16, PLACE DE LA LIBERTE

423, RUE DE LANNOY

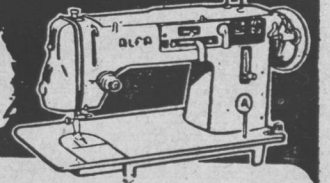
ROUBAIX (NORD)

Telefony: 73.39.42 73.29.47

Pokazy

ALFA

le plus grand choix :
DE MACHINES A COUDRE
MEUBLES ET VALISES



Wyjaśnienia

W języku polskim

Maszyny do trykotażu **PASSAP**
Ets. PRINCE: 14 rue Ste. Anne - LILLE

ALFA Marque de la qualité

Tylko dla kobiet

- ⊙ **POSTANOWIŁY WYBUDOWAĆ W SWOJEJ WSI** gazociąg dzielne kobiety ze Skołoszowa, woj. rzeszowskie. Wybrały 12-osobowy komitet blokowy, zaciągnęły na ten cel pożyczkę w spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowej. Do robót przystąpią na wiosnę br.
- ⊙ **PEWNA MŁODA MATKA Z KOPENHAGI** musiała w miesiąc po porodzie wrócić z powrotem do kliniki, gdzie powiła nowe niemowlę. Nie chodzi tu o bliźniaki, lecz o dwie kolejne ciąży. Podobnego wypadku — jak twierdzą delficy specjaliści — literatura medyczna jeszcze nie zarejestrowała. Oba noworodki są zdrowe.
- ⊙ **BEZ POMOCY SZEWCZA KAŻDA KOBIETA** będzie mogła wymienić fleczki na obcasach. Polski przemysł galanterijny przystąpił do produkcji nowego typu obcasów do szpilek z tworzyw sztucznych z wymiennymi fleczkami. Zaoszczędzi to kobietom czasu i pieniędzy.
- ⊙ **PRZEMYSŁ DZIEWIARSKI SIĘGA PO NOWE SUROWCE** syntetyczne, zastępując nimi tradycyjną wełnę i bawełnę. W bieżącym roku fabryki tej branży zwiększą o 50 proc. produkcję wyrobów ze stylonu i o przeszło jedną czwartą — artykułów z elastylu.
- ⊙ **10-MIESIĘCZNY KEVIN GIBBS Z MOLINE** w stanie Illinois (USA) nie znosi zetknięcia z własną matką. Za każdym jej dotknięciem dostaje silnej wysypki. Znika ona natomiast, gdy matka wychodzi z pokoju. Nieszczęśliwa kobieta ma oprócz małego Kevina jeszcze pięcioro dzieci, które normalnie reagują na zetknięcie z matką.
- ⊙ **GDZIE NAJLEPIEJ CZESZĄ W EUROPIE?** Na Zachodzie prym wiodą dwie szkoły: francuska i austriacka. Dokładnie — Paryż i Wiedeń. Polscy fryzjerzy od lat wzorują się na szkole francuskiej. Fryzjerzy z Jugosławii także stawiają sobie za wzór mistrzów grzebienia z Francji. Węgry natomiast wzorują się na szkole austriackiej.

Między nami kobietami



— Gdzie pani znalazła tę welenkę?

D. DOWOJNA - BIENAIME

TŁUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU
Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji
23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)
TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE



Wiosenne kapelusiki

Na pokazie wiosennej kolekcji kapeluszy w Paryżu zaprezentowano nowe fasony, ozdoby i przybrania, które obowiązująć będą wiosną 1963 r. Francuscy dyktatorzy mody przyjęli zasadę, że w tym roku elegancka kobieta nie będzie się mogła pokazać bez nakrycia głowy. Kapelusze biało-czarne będą najmodniejsze.



Ten biało-czarny „canotier” z delikatnie haftowanego tiulu prezentuje znany dom mody Lanvin-Castillo. Wszystkie modele swej wiosennej kolekcji Lanvin-Castillo „ochrzcili” nazwiskami sławnych malarzy. Powyższy model nosi nazwę „Buffet”.

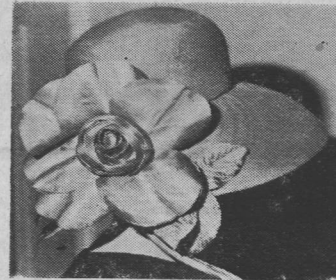


Model „163” — „canotier” z błękitnej słomki przybrany wiankiem konwalii (po lewej) i model „178” — „canotier” biało-czarny (haft angielski i szeroka atlasowa wstążka), również przybrany konwaliami. Oba te modele proponuje Jean Patou.

Oto jeszcze jedna kreacja Jeana Patou; biało-czarna gęsta plecionka przybrana ogromną czarną różą.



Ten „dzwon” z bladuróżowej organdy przybrany atlasową kamelią otrzymał w kolekcji Lanvin-Castillo nazwę „Chardin”.



Inny nieciekawy styl kapeluszy lansuje w swej kolekcji Gilbert Orcel. Oto „Mycenes”, skromny kapelusik z turkusowego filcu z małym miękkim rondkiem.



Również z kolekcji Gilbert Orcel pochodzi ten model o nazwie „Aricie” ze słomki. Rondo kapelusza jest po bokach odwinęte. Jako przybranie szeroka wstążka z wzorzystego jedwabiu.

Teraz trzeba tylko wybrać, kupić i nosić.

— Czemu to państwo żyją jak w rozwodzie? Mąż śpi w jednym pokoju, a żona bardzo daleko w drugim pokoju? To nie pasuje.

— Mąż mój jest chory — wyrecytowała Ewa, pasowa jak mak... — Mąż potrzebuje ciszy, wypoczynku.

— No, a gdzie to jest napisane, żeby mąż miał mieć koniecznie niepokój od żony?

— Mąż mój nie może zupełnie spać, jeśli obok niego jest w pokoju druga osoba.

— Ja mu się wcale nie dziwię. Ja bym tak samo na jego miejscu bardzo mało spała... — zaśmiał się Żyd. — Ale ja tak tylko grzecznie żartuję. Przepraszam... bez urazy...

Łukasz słysząc z ust Ewy sprawozdanie o tej rozmowie zauważył, że i obcość Żydów w społeczeństwie ma swe dobre strony. Oto te dziwne domy za miastem, jakby przez Twardowskiego wydmuchnięte z piasku lichu wie jakim sposobem, na coś się przydały. Cieszył się, że są sami, że ci, co mieszkają za ścianą, są dalecy, nie rozumiejący nic zgoła, że światy ich tak odmiennie, a przez to tolerujące się wzajem, jak cudzoziemcy tolerują cudzoziemców w rozległym hotelu Nizzy lub Interlaken.

Początek zimy upłynął Ewie i Łukaszowi szybko, jak upływa rozkoszny sen. Chory nie czuł przeszywających bólów w okolicy serca, Ewa nie czuła, że pracuje jak wyrobница. Ciemny „magazyn” w brudnym podwórzu, nora, gdzie ścibały suknie niewolnice dla dostatku i zbytku, była dla niej miejscem błogostawionym. Bo obojętne dla niej było życie i jego jakość.

Była w istocie żoną swego Łukasza, choć nie należała do niego cielesnie. Nie darowywała mu nawet pocałunków. Służyła przy jego łóżku jak szarytka, jak siostra bratu, a nade wszystko jak do szaleństwa zakochana narzeczona narzeczonemu.

Gdy przybiegała wieczorem, zaróżowiona od zimna, chyża z tęsknoty, chichocząca, z tysiącem anegdot, dowcipów, pełna szalonej swady człowieka, co skończył przekłętą, dwunastogodziną pracę, a uzyskał swobodę przyrodzonych człowiekowi ruchów — obydwójce wpadali w nastrój dzieci, w nastrój uczniaków na wakacjach. Wnet skwarzył się na maszynce przyniesiony od rzeźnika befszyk lub kotlet, kipiała herbata... W „budzie” Ewa żywiła się byle jak — bułkami, ochłapiem zimnego mięsna, a najczęściej dwoma serdelkami. Herbatę, podobnie jak wszystkie pracownice, gotowała sobie w rondelku ustawionym na żelazku do prasowania. (*Omne tulit punctum, qui miscuit utile dulci...*) Wodę do rondelków dostawały darmo, więc i Ewa. Tylko wykwalifikowane staniczarki i niektóre spódniczarki, zarabiające bajorńskie sumy (15 do 18 rubli miesięcznie), wychodziły na prawdziwy „burżujski” obiad w czasie dwugodzinnej przerwy.

pierwotniejsze pastwisko miejskie czy wiejskie, porośnię najordynarniej jałowcem, stawała się rodzimą, krętą drożyną, a wreszcie w krzakach i wrzosach, jakby ze wstydu, ginęła.

W tej właśnie wygwizdanej dzielnicy, bliżej pastwiska niż koszar, Ewa wynalazła mieszkanie dla Łukasza, kiedy począł do zdrowia przychodzić. Przez kilka tygodni niebezpieczeństwa, kiedy leżał w szpitalu, mieszkała na mieście (w pobliżu szpitala), zajmując ciupkę od pewnej niezamożnej rodziny. Codziennie była przy łóżku chorego, opiekowała się nim, czytała mu, grała z nim w szachy itd. Kiedy dr Wilgoński zdecydował, że dzięki nauce pacjent jest ocalony, i pozwolił już myśleć o kuraacji poza szpitalem, Ewa zbiegała miasto wszędy i wzdłuż. Była na wszelkich schodach i we wszelkich izbach „pojedynczych”. Nie była to sprawa łatwa znaleźć dwa pokoje nie połączone ze sobą, a w tym samym domu, z których jeden byłby w zupełności odpowiedni dla Łukasza przychodzącego do zdrowia. Nareszcie w grudniu wyszukała w jednym z drewnianych domów owej zamiejskiej ulicy wszystko upragnione. Dla Łukasza najęła pokój duży, suchy, z szerokim oknem południowym, wychodzącym na ogród i czyste pola — dla siebie z drugiej strony domu wynajęła izdebkę, bardzo zresztą niską, ciasną, brudną i podłą. Wszystko tam wymyła, wyczyściła, poszorowała. Zniosła rzeczy niezbędne i przed Bożym Narodzeniem w lektyce pod opieką lekarza przetransportowała chorego.

Łukasz pomimo kosztów szpitalnych miał jeszcze dosyć pieniędzy zarobionych w Zgłiszczach. Ewa na swoje utrzymanie począła zarabiać. Dr Wilgoński, który, jak się notorycznie okazało, miał w sobie poczciwości co najmniej na dziesięciu przeciętnych chirurgów, wyrobił jej pisanie u adwokata, rzecz niebywałą w tym mieście od czasów wiekopomnej pamięci statutu wiślickiego, a może nawet i dawniejszych. Wkrótce jednak to zajęcie urwało się, i to w sposób dość bolesny. Adwokat, człowiek familijny i, co za tym idzie, moralny, pod wpływem żony, osoby również moralnej, wymówił Ewie miejsce ze względu na pogłoski, które do niej były przychepione, a płynęły za nią jak welon. Nikt nie wiedział, kto ona jest, skąd, jak, „eo za jedna”. Wiedzano natomiast, że ma związek z owym Niepołomskim, notorycznym ateuszem, awanturnikiem, nie szanującym polskich hrabiów, pojedynkownikiem... Dr Wilgoński, raz skompromitowany i posadzony o współnictwo z ateistami i, co za tym idzie, ludźmi bez moralności — pomimo całego swego męstwa, zdaje się, stchórzył i nie miał już siły do protegowania Ewy gdzie indziej. Zaczęła tedy szukać sama. Nie знаła tam jednak liberalnie nikogo, a nadto zajęć, do których mogłaby się przydać, w mieście nie było. Ogłaszała się w miejscowym kołtuńsko-endeckim piśmie, składała oferty to tu, to tam...

WACŁAW SIEROSZEWSKI

56

PAN TWARDOWSKI

Młody szlachcic, Jan Twardowski, studiując na sławnej krakowskiej Alma Mater, zakochał się w córce swego gospodarza, ślicznej Kasi. Po ślubie wywozi żonę do majątku rodziców, sam zaś wraca do Krakowa. Nie podejmuje jednak przerwanych studiów, a na prośbę teścia szuka recepty na emalię. W wyprawie do „diabelskiej pieczary” spotyka się z Szatanem i odtąd traci cały spokój oraz wiarę w posiadaną przez siebie wiedzę. Przyjazd do Krakowa królowej Barbary przywraca mu równowagę ducha. Rozpoczyna przerwane studia. Całą swoją przyszłość wiąże z osobą królowej. Zrozpaczona Kasia nie wprowadzona w życie męża posadza go o wirolomstwo. Śledząc męża jest świadkiem bójk między żakami i parobkami księdza Czarnkowskiego. W bójkę ginie kilku żaków. Rozżalona brat żakowska idzie prosić o opiekę Barbarę. Przewodnikiem jest Twardowski. On też usiłuje dostać się do komnat królowej.

— Bez ochmistrza nie wiem, czy mogę?...
— Ochmistrza nie ma, jest u króla... Właśnie teraz najlepiej możemy się wszystkiego same dowiedzieć... Oni, ci dworacy, zawsze przekręcają... Ci, tam na podwórzu, krzyczą Salve Regina!... a ten, com go przywiodła, to ten sam Belgiojoso, co nas tak pięknie przywitał oczami w czasie wjazdu... a potem... wciąż krążył koło Zamku...

Królowa zarumieniała się z lekka.
— Coś go bardzo... obserwujesz?!...
— Ładny jest. Cały złoty. Oczy ma szafirowe jak parmeńskie fiołki. I jest szlachcicem, i gładko mówi po włosku...
— Oho, pilnuj się ino, aby imci pan Stypek nie miał wrychle z nim zwady!
— Co mi tam! Niech się pilnuje!... Nie wolno mi? Co winien obok różowy, przelatujący po niebie?!... Co piękne jest — jest piękne!... Mam go zawołać... Wasza Królowa Mość?...

— Poczekaj, włóż mi toczek z perłami na głowę.

Twardowski czekał dobrą chwilę. Poprzez mury dobiegały go od czasu do czasu z podwórza dzikie, burzliwe okrzyki. Co się tam dzieje?!... Chciałby je uciszyć za wszelką cenę, bo obrażona królowa może nie przyjąć go, nie wyjść. Teraz dopiero zrozumiał, jak zuchwałym, jak grubiańskim było wtargnięcie całej tej tłuszczy na Zamek monarchy.

STEFAN ŻEROMSKI
DZIEJE GRZECHU

Nie miała tylko „chlubnych” świadectw i „zaszczytnych” rekomendacji, żeby się zupełnie upodobnić do papy Pobratyńskiego. W każdym jednak razie jego manieri, przeszpiewki, metody i sposoby przydały jej się teraz. Między innymi trafiła do pewnego inżyniera powiatowego z propozycją wykonywania rysunków technicznych. Liczyła na to, że Łukasz jej pomoże, będzie dawał wskazówki — liczyła na to, że można będzie przez cały dzień pracować w domu... Inżynier (kawaler podtusiwały)... owszem... patrzył jej w oczy z radością, zgadzał się na wszystko, uśmiechał się arcydozobnie. Musiała tedy ona popatrzeć na niego w sposób właściwy i zrzec się myśli o tym zajęciu.

Ewa drwiła sobie ze świata. Powiedziała, że znajdzie zajęcie, i znalazła. Zaczęła szyć. Krawieczyna bowiem jest to zajęcie nie wymagające, jak doświadczenie uczy, od osób, które mu się „poświęcają”, moralności, o tyle wszakże, o ile płaca miesięczna jednostki nie przekracza pięciu rubli srebrem. Ewa zaczęła od małego, więc nie zwracano zbyt wielkiej uwagi na to „co ona jest za jedna”. Mówiono o niej w magazynie — „ta jakaś z Warszawy” — i basta. Czasami dodawano słowo „lala” albo inne jakie, mniej estetyczne, a za to bardziej prowincjonalne.

Łącząc na maszynie przykrojone „bryty”, wszywać rękawy, paski, haftki, guziki umiała od dawna, gdyż sama sobie zawsze robiła suknie. Warszawski jej „sznit” i wielkomiński gust sprawił, że stała się niezbędną dla krojczyni, która była zarazem właścicielką magazynu. Wkrótce te przymioty postawiły pensję Ewy na wysokości 12 rubli miesięcznie. Nie potrzebowała zaczynać od terminu, czyli od stopnia „podręcznej” z pensją miesięczną wynoszącą okrągłą sumę dziesięciu złotych szczerze polskich. O najwcześniejszej rannej godzinie mknęła do domu, w którym mieścił się magazyn, i spędzała tam cały dzień aż do ósmej wieczorem.

Co dzień widywała to samo... Wąskie podwórko, bruk z potwornych głazów, chodniczek z ułamek marmuru. Znały już oczy to dziwaczne, pokręcone podwórko — rodzaj długiej sieni bez sufitu — w które z nagich ścian wpatruje się wieczny żal bolesnymi żrenicami splaszczonych, sześciocybrych okienek. Znały już oczy te ślepe okna z ramami oblazłymi z farby, czarne, zastawione doniczkami... Wieczny smród z owego dołu między kamienicami, z nigdy nie wywozonych odchodów, brudy śmietnika odtajęła spod śniegu. Ohydne kloaki, szopy, chlewy... Ewa przelotnie, w biegu wchłaniała w duszę oczyma kolor ścian żółto-czarny, porżnięty zaciekami, porypany od bryzgów brudu. Pamiętała na zawsze przeciąg zimnego fetoru w tej sieni — okienko w czarnej, omacnej jamie z szybką w drzwiach, przez którą to szybkie widać mnóstwo obrazków i bardzo ohydnych świętości na mokrej — mokrej, czarnej ścianie. Tam każdodziennie wzdychała w przelocie do swego Jedyne Boga nad łóżkiem stróża i jego dzieci. Na lewo była pracownia żydowska, w której krzątały się tajemnicze, groźne, do gruntu zniszczone

Ale on wszystko wytłumaczy, przebłaga królowę... Byle wyszła... Ale pewnie nie wyjdzie... Ta włoska pannica stroi sobie z niego żarty, jak wtedy, kiedy nie znając, rzuciła mu kwiaty... A jeżeli królowa nie wyjdzie, co wtedy? Co się stanie z jego kolegami?... Pomyślał, że ich opuścił, że zdradził...

Gorąca krew to napływała, to odpływała mu z serca. Nie ruszał się jednak, nie podchodził nawet do okien, choć krzyki tam powtarzały się coraz hałaśliwiej. Czuł wciąż na sobie baczne oko pazia... Nagle drzwi w głębi otwały się i w ciemnej ich ramie stanęła Barbara. Wysmukła, w czarnej, aksamitnej sukni, złotym łańcuchem przepasana u bioder, uśmiechała się doń swym słodkim, cichym uśmiechem i patrzyła nań oczami dobrymi, ciepłymi, pieszczotliwymi jak letnia noc...

Oplęnęła go nagle jakaś mętna, upajająca chmura, świat zniknął przed nim, serce bić przestało, ugiął kolana i wyciągnął ręce, szepcząc:

— Łaski!...

Wzruszona Barbara postąpiła krok ku niemu.

— Jakież to łaski żadasz, młodzieńcze?

— W imieniu dzieci bezdomnych, ubogich, żyjących z jałmużny i litości... błagam, Królowo, opieki i obrony!... Przeszłej nocy zabito jednego z nas... pobito mnogich... Zaiste, zbyt wielka to kara za małe nasze przewinienia... Nikt nie chce ująć się za nami!... Więc oto przypadamy do stóp twych...

Znowu wyciągnął modlitewnie ręce i pochylił się naprzód.

— Wstań, młodzieńcze, i opowiedz nam wszystko porządkiem... Może będziemy coś mogli uzyskać u króla.

Wyciągnęła do Twardowskiego małą, pachnącą dłoń, jakby chcą go podnieść. Uchwycił ją jak pszczoła w kielich kwiatu, pograżył się w nią chciwie ustami.

Królowa zarumieniała się znowu i wyrwała mu rękę.

— Wstań i mów... Któż to was skrzywdził?... Kto zabił tego nieboraka?...

— Długa historia... — zaczął, wstając, Twardowski. — Jest bursa, uboga, drugorzędna bursa na Psim Rynku. Obok stoi plebania...

— Mów po włosku!... — przerwała mu Barbara. — Aby zrozumieć cię mogła i donna Bianca Campoletti, która się bardzo wami interesuje!

— Bene!... W tej plebanii mieszka kanonik Andrzej Czarnkowski, bogaty, rodowity... Psocą mu pewnie bursarze, dokuczają nieokrzesane, żebrzące dzieciuchy, lecz czyż za to aż godni są śmierci?... Tymczasem kazał on sługom swym, zbrojnym w oręż, gnać precz z cmentarza dzieciaków, co po dziennych trudach w dusznych klasach wyszły odetchnąć świeżym powietrzem... Kazał ich bić i pędzić bez litości... I oto trzech zabito, a tuzin okaleczono srodze, może na zawsze...

— Więc mówisz, że ksiądz kanonik Czarnkowski...

— Tak, on!...

— Nieprawda, Najjaśniejsza Pani, nieprawda!... Znam księdza Czarnkowskiego, człek to dobry, sprawiedliwy, uczony, nigdy by niczego podobnego się nie dopuścił!... — zabrzmiał nagle głos z tyłu, za królową, i spod uchylonej zasłony ukazał się król wraz z ochmistrem Stanisławem Maciejowskim i podkanclerzem Grabią.

— Honorem ręką za księdza Czarnkowskiego — nie winien!... — ciągnął dalej po polsku Maciejowski, zwracając się tym razem do króla.

Zygmunt August ruchem ręki nakazał mu milczenie.

Dalszy ciąg nastąpi

ludzkie kształty-szkielety. W dole, na równi z ziemią okieneczko żydowskiego krawca. Jego czaszka, broda, oczy, śpiew... Ślusarz, suchotnik pracujący we wgłębieniu, ale po prawdzie na dworze... Wszędzie za tymi ścianami stuk młotków, zgrzyt pilników, miarowe kołatanie, nieustający puls nędzarskiej gorączki. Dzieci wybladłe i oberwane, ślizgające się w rynsztoku. Czarne i żółte wokół twarze ludzi. Chłód, ziab, zapach śledzi adwentowych i matki-kapusty. Ach, pewien ślepy i potargany od nędzy człowiek, chodzący z wyciągniętym przed siebie kijem co przedzie, co przedzie, jakby stapał po cierniach! Nareszcie wejście na schody. Okienko i tam!...

Z wysoka pada brask mistyczny skądś z nieprzemownego mroku na poręcz schodów i na kilka stopni. Jak dziwnie lśniły te stopnie urobione z brudu, wyłaniając się z pomroki! Schody idące w górę i zupełną ciemność, które trzeba umieć na pamięć, żeby sobie nie roztrącić głowy i nóg nie połamać. Lepkie drzwi — i wewnątrz pracowni. Zaduch, skrawki materiałów, śmieci, głuchy trajkot maszyn... Jedenaście panien, zarabiających po sześć, siedem, osiem, aż do dziesięciu rubli... Mała, piegowata „podręczna”, wiecznie uprzątająca szmatki, biegnąca dokądś na miasto z gotową robotą, wyprawiana po sprawunki i w interesach. Popychadło, na którym odmierza swe poniżenie każda z „panien”. Kopcuszek, osoba za dziesięć złotych miesięcznie. Zapotniałe okna, przez które widać czasami niwki błękitu albo białą chmurkę-wędrowniczkę. A bliżej wokół — facjatkę z szybami przeważnie zalepionymi papierem. Za prawdziwymi szybami ze szkła — doniczki z moknącymi w nich liśćmi, dach rudy z przedwiecznej, glinianej dachówki. W niej tkwi wielki komin, zawsze dymiący w te właśnie czarne okienka.

Ta okoliczność, że mieszkanie Łukasza oraz pokój Ewy znajdowały się w dzielnicy zamieszkałej przeważnie przez Żydów, że znajdowały się za miastem, niejako poza obrębem kultury i dobrych obyczajów — miała wielkie znaczenie. Właściciel domu, zubożony przedsiębiorca budowlany, od którego odnajmowali pokoje, był człowiekiem jeszcze młodym, mniej więcej czterdziestoletnim. Chodził w czarnym surducie do kolan (na szabas kładł tużerek nieco dłuższy), spodnie wypuszczał na kamaszki. Używał kaloszy, koinierzyków, mankietów ze spinkami. Miał także złoty zegarek i kapelusze-melon. Był to przystojny, wypasiony, silny ojciec rodziny. Dla Ewy okazywał stałe wielką i delikatną grzeczność, a choć po polsku niechętnie mówił, dla niej, choć ze skrzywieniem, robił ustępstwo ze swej urzędowości. Kiedy Łukasz złożył w jego ręce swój paszport, w którym wymieniona była żona Róża, gospodarz o nic nie pytał i nie wchodził w szczegóły. Paszport został Łukaszowi wkrótce zwrócony. Raz tylko uprzejmy gospodarz spytał Ewę pół żartem, gdy ją spotkał wracającą do domu:

„LA BOUTIQUE POLONAISE”

25, rue Drouot — Paris IX-ème

Telefon PROvence 83-37 CCP 18 946 68 Paris

proponuje swoim Klientom nowe zestawy płyt.

I zestaw. NOWOŚĆ!!! Płyty pt. „Od Tatr do Bałtyku”

- L0026 Piosenki Podhala, Krakowskiego, Śląska
- L0027 Piosenki lubelskie, sandomierskie, mazowieckie, kurpiowskie
- L0028 Piosenki kujawskie, od Ostrowia, od Krzesewa, od Pomorza, Warmii i Mazur.

Płyta pojedyncza: 18 franków
Cały zestaw 3 płyt: 48 franków, z przesyłką pocztową

II zestaw. Śpiewa Centralny Zespół Artystyczny Wojska Polskiego.

- L0354 Wiązanka dawnych pieśni żołnierskich
O mój rozmarynie, Miała matula trzy córki itd.
Jaśkowe przyspiewki
Wiązanka Pieśni Walki 1939—1945
Echa Mazurskie. Od Rzeszowa.
- L0105 Na swojską nutę — zespół T. Kozłowskiego
Zawzięty oberek. Dyplomata. Rembielinka itd.
- L0296 Sława Przybylska Śpiewa tanga, bostony i slow-foxy

Płyta pojedyncza: 18 franków
Cały zestaw 3 płyt: 48 franków, z przesyłką pocztową

III zestaw. Płyty (45 tours)

- N0114 Zespół pieśni i tańca „Warszawa”
Żołnierz i panna. Czy prawda to?
Warszawski dzień. Świecą gwiazdy.
- N0111 Zespół harmonistów T. Wesołowskiego
Kwiaty Polskie. Wiązanka melodii ludowych.
- N0100 Chór Czejjanda — Pieśni Walki 1939—1945
Czerwone maki na Monte Cassino
Serce w plecaku itd.
- N0132 Śpiewa Wiesława Drojeka
To wcale nie jest ważne slow-fox
Milczenie walc
Marjolaine fox-trot
Trochę wiosny slow-fox

Płyta pojedyncza: 8 franków
Zestaw 4 płyt: 24 franki z przesyłką pocztową.

Zapamiętajcie adres: „LA BOUTIQUE POLONAISE” 25, RUE DROUOT — PARIS IX-ème
TEL. PRO 83-37

Można zamawiać telefonicznie!

MAISON JANKA

185, RUE DE PARIS LILLE (NORD)
Tél. 53-94-26 C. C. P. Lille 2229-3

KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA

GABARDYNY ⊙ UBRANIA ⊙ KOSTIUMY ⊙ PALTA ⊙ SUKNIE ⊙ SPÓDNICY ⊙ SWETRY ⊙ BLUZY ⊙ POPELINY ⊙ TERGAL ⊙ NYLON ⊙ WSY-PY ⊙ POSZWY ⊙ DAMASY ⊙ PIERZE ⊙ BIELIZNA POŚCIELOWA

Ceny bezkonkurencyjne!

Wysyłam próbki na żądanie.
Na życzenie odwiedzam klientelę.

ELLE et LUI DOUAI

(na wprost dworca)
Tél. 88-60-04

Zawiadamiamy Szanownych Klientów, że posiadamy na składzie bogaty wybór odzieży męskiej, damskiej i dziecięcej

▲ NAJNOWSZE MODELE!

▲ NAJMODNIEJSZE KOLORY!

▲ CENY PRZYSTĘPNE!
5% ZNIŻKI DLA LICZNYCH RODZIN I PENSJONOWANYCH

MOTOCONFORT



UWAGA
POLSCY KLIENTU

ROWERY I MOTOROWERY kupujcie tylko
w firmie **W. WOJTECKI**

ROUTE D'ARRAS — LENS (P. de C.) — FOSSE 4
ZAPEWNIAMY SZANOWNYM KLIENTOM: DOGODNE WARUNKI SPRZEDAŻY ⊙ FACHOWĄ OBSŁUGĘ ⊙ 100% GWARANCJĘ
W KAZDEJ CHWILI DO NABYCIA WSZELKIE AKCESORIA I CZĘŚCI ZAMIENNE
FIRMA W. WOJTECKI POSIADA PONADTO NAJWIĘKSZY W CAŁYM REJONIE WYBÓR BRONI MYŚLIWSKIEJ ORAZ NABÓL

PHARMACIE DE PARIS

1, Place de la Gare — LILLE

(obok dworca kolejowego)

poza artykułami farmaceutycznymi
znajdziecie wszystko co dotyczy

**OPTYKI, AKUSTYKI i PRODUKTÓW
WETERYNARSKICH**

Specjalny dział ORTOPEDII z salonem
prób, pończochy na żylaki, pasy

lecnicze

Laboratorium do badania krwi, moczu,
plwocin itd.

PEUGEOT

na eksport

SAMOCOHODY MARKI PEUGEOT to:

PEWNOŚĆ i BEZPIECZENSTWO JAZDY,

POPULARNOŚĆ i ELEGANCJA,

POWAŻNE OSZCZĘDNOŚCI PALIWA,

PIERWSZORZĘDNE WYKOŃCZENIE WOZU,

PEWNE i DŁUGOTRWAŁE UŻYTKOWANIE,

PROSTA i ŁATWA WYMIANA CZĘŚCI

Wszelkie informacje i dokumentacje można
otrzymywać błyskawicznie: telefonicznie,
telegraficznie lub korespondencyjnie

SOCIETE SELF

148, Boulevard Péreire, Paris XVII

tel. GAL — 88-40



2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.

CONFORLUX MENAGER: Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stałe na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) — Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki...

CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

KORZYŚCI:

- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej
- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Premia dla każdego kupującego

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-LES-MINES — Tel: 10



Blysk reflektora i zaczyna się jeden z wielu występów. Sala pełna gości. Dzisiaj jubileuszowy popis Zespołu!



Jubileusz „Karolinki”

Zespół „Karolinka” należy do najstarszych w Belgii. Powstał z dawnych zespołów świetlicowych, rozsianych po różnych skupiskach polonijnych w okręgu Liège. Siedzibą Zespołu jest Dom Belgijsko-Polski. Dwa lata temu patronat nad Zespołem objęło Towarzystwo Belgijsko-Polskie. „Karolinka” stała się zespołem popularnym, reprezentującym wysoki poziom artystyczny. Zespół zapraszany jest bardzo często na imprezy organizowane nie tylko przez ośrodki polonijne, ale i przez różne organizacje belgijskie.



„Poszła Karolinka...” rozbrzmiewa stara śląska piosenka, od której wywodzi się nazwa zespołu polskiego w Belgii

W DOMU BELGIJSKO-POLSKIM W LIÈGE odbyła się 20 stycznia uroczystość związana z jubileuszem 5-lecia istnienia i działalności Zespołu Pieśni i Tańca „Karolinka”.

Kierownik Zespołu p. Alina Okwieka powitała licznie zebranych gości, a wśród nich wicekonsula w Liège p. Olaska, inspektora p. mgr Milewskiego, wiceprzewodniczącego Towarzystwa Belgijsko-Polskiego p. Retza oraz przybyłą młodzież ze wszystkich polonijnych Zespołów Pieśni i Tańca w Belgii.

Jubileuszowy występ „Karolinki” odbywał się przy niemiłkających brawach i prośbach o powtórzenie poszczególnych numerów. Szczególnie efektownie wyglądał popis młodzieży w nowych strojach ludowych. W zasadzie program złożony był z dwu części, ale „Karolinka” przygotowała dla widzów miłą niespodziankę. Był nią pełen humoru i dowcipu pokaz jubileuszu „Karolinki” za 50 lat. Trzęsący się „starszuskowie” i siwowłose „babcie” wspierając się o laski odtańczyli „Tramblankę”. Wśród huraganu braw i niemiłkającego śmiechu, przygięta do ziemi „starszuszka” odśpiewała piosenkę „Już minęło 16 lat”, a cały chór niancząc dzieci wtórował jej do śpiewu. Dużo zasłużonych braw, dużo kwiatów i serdecznych życzeń zebrała w tym dniu „Karolinka”.

W okresie pięciu lat w Zespole występowało ponad 100 osób. Obecnie tańczy i śpiewa 28 osób. Niektórzy członkowie zespołu jak: Gancarek, Piasecki, Mentek, Poniewiera, Łabędzki

mają za sobą więcej niż 5 lat w Zespole, gdyż są to członkowie dawnych świetlic.

„Karolinka” produkowała się na kilkudziesięciu imprezach polskich i belgijskich m.in. w Brukseli w czasie trwania Międzynarodowej Wystawy 1958 r. Jej występ gorąco oklaskiwało 1500 osób zebranych z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet w sali „La Madelaine” w Brukseli. „Karolinka” występowała w Liège w 1961 r. w Palais des Congrès na Międzynarodowym Zjeździe Lekarzy.



Zarząd „Karolinki”. Po lewej p. A. Okwieka

Oprócz tegorocznych występów w Liège „Karolinka” otrzymała już zaproszenie na dwukrotny występ w Brukseli. Ustala się także terminy innych występów, które zawsze będą podziw i uznanie dla przywiązania Polaków do swej pięknej kultury ludowej, zjednują polskiej emigracji coraz więcej przyjaciół wśród Belgów.

Większość występów dała i daje „Karolinka” dla Polonii. Nie ma prawie żadnego święta czy uroczystości polonijnej, gdzie by nie występowała „Karolinka”. „Karolinka” nie zamknęła swej działalności tylko w okręgu Liège. Jej występy oglądały i inne skupiska polonijne w Belgii, a kilka występów dał Zespół nawet w Polsce, w czasie swego pobytu w Kraju.

Ale nie tylko ilością występów mierzą się zasługi tego Zespołu. Tych 20 tańców i ponad 40 piosenek, których wyuczyła się młodzież polonijna, zaszczepiło nie tylko wśród niej samej miłość i gorący patriotyzm do swego Kraju, do kultury ojczystej, ale rozrzuconym po całej Belgii Polakom przez swoje piosenki i tańce zespół przynosi zapach rodzinnych pól, łąk i lasów, ukazuje piękno ziemi ojczystej: zielone Kujawy i Mazowsze, niebieski Bałtyk i czarny Śląsk, rozległą Wielkopolskę i strome szczyty Tatr, stary Kraków i młodą Nową Hutę...

Dla tego właśnie celu „Karolinka” śpiewa i tańczy i będzie tańczyć, śpiewać tak długo, jak długo żyć będą Polacy na ziemi belgijskiej.

A. O.



Tańce ludowe w wykonaniu najmłodszych

BAWMY SIĘ DO „BIAŁEGO RANKA” W DIJON

Zespół Pieśni i Tańca „Warszawa” w Dijon organizuje w dniu 23 lutego br. w Salle de Flore, swój trzeci wielki bal pod nazwą:

„BAL DE L'AMITIE POLONAISE”

Podczas balu, który potrwa do rana, przewidziane są liczne atrakcje i niespodzianki, m.in. o północy wystąpi z popisem tanecznym zespół „Warszawa” (dwukrotny mistrz Francji).

Do tańca przygrywać będzie doborowa orkiestra. Bufet i kawiarnia bogato zaopatrzone na miejscu! Stoliki można rezerwować wcześniej. Zgłoszenia kierować:

ENSEMBLE WARSZAWA
26, RUE VANNERIE — DIJON

Komitet organizacyjny serdecznie zaprasza całą młodzież i starszych.

LIŚCIY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

Musieliśmy przyznać doktorowi rację, zgodzić się, że właśnie tak, jak jest, jest i będzie dla niej — Wandzi, naszej chorej córki, i dla nas — najlepiej. Musieliśmy przyznać na fakt, że zapalenie opłucnej to nie grypa i że tego rodzaju choroby najskuteczniej leczy się jednak w szpitalu, a nie w domu.

W związku z chorobą córki zmienił się tryb naszego życia rodzinnego i powstały w domu nowe tematy rozmów. Dotychczas zajmowaliśmy się równocześnie kilkoma sprawami o równym stopniu ważności, teraz jest jedna tylko naprawdę ważna, najważniejsza sprawa: odwiedzenie córki w szpitalu, dodawanie jej otuchy i troszczenie się o to, aby jak najrychlej wróciła do zdrowia...

Powiedziałem przed chwilą, że w domu powstały nowe tematy rozmów. Są to — jak się zapewne domyślacie — tematy związane z chorobą córki. Pierwszy z tych tematów, którego treść mogłaby brzmieć w skrócie „O skutkach noszenia pewnego rodzaju bielizny damskiej” — jest już na dobrą sprawę wyczerpany. Zalatwiłem ten temat w dłuższym „kazaniu” wygłoszonym do starszej naszej córki; w „kazaniu”, w którym, o ile dobrze pamiętam, główny akcent został położony na potępienie hulek i innych nylonowych fatalaszków damskich, które jak poviada moja żona „tyle, że śmieszne miejsce zakryją”. Ileż

to razy córki zdołały sprytnie zmyrać, zgodzić się, że właśnie tak, jak jest, jest i będzie dla niej — Wandzi, naszej chorej córki, i dla nas — najlepiej. Musieliśmy przyznać na fakt, że zapalenie opłucnej to nie grypa i że tego rodzaju choroby najskuteczniej leczy się jednak w szpitalu, a nie w domu.

Być może, iż komuś wyda się śmieszne, że tak wiele miejsca poświęcam nylonowym fatalaszkom; sądzą jednak, że ów problem: wymaganie, czasem głupie albo też źle rozumiane, tak zwanej mody, zdrowie dzieci i troska rodziców o to zdrowie — nie jest tylko moim osobistym problemem, ale że przeżywają go rodzice wszystkich prawie dorastających pańienek.

Innym powstałym na tle choroby córki problemem jest szkoła. Tu cała rzecz zaczęła się od wystąpienia tak zwanych „dobrych ludzi”. „Dobrzy ludzie” — to jak wiadomo — osobnicy, którzy zawsze są gotowi do udzielenia rad i wskazówek tam, gdzie nikt ich o to nie prosi.

„Dobrzy ludzie” zjawili się i u nas. „No, i co mówił doktor?” — pytali z tym dziwnym akcentem, po którym człowiek jako-tako obeznany z życiem poznaje natury skłonne do prymitywnej zawiści i obgadywania. I żona objaśniała: że doktor mówił, że to przemęczenie, no i przeziębienie... „Ha! — Wiadomo! Przemęczenie! To ta nauka! Po co też posyłałicie tę dziewczynę do szkoły? Na co dziewczynie szkoła! Tak czy inaczej wyjdzie za mąż, będzie myła garnki i prała

pieluchy! Więc co jej po szkole?” Na zakończenie nie omieszkali nigdy dodać „życzliwego” ostrzeżenia o takiej mniej więcej treści: „Uważajcie tylko, aby wam czasem i ta druga nie rozchorowała się!”.

„Ta druga” to znaczy starsza nasza córka, Janka.

„Dobrzy ludzie” przychodzili do domu pod moją nieobecność, wtedy kiedy byłem na kopalni; ich wypowiedzi i orzeczenia znam więc tylko z relacji żony.

Mogę „dobrych ludzi”, co powiadają, że „młodzież, która się uczy, często choruje”, zapytać — czy młodzież pracująca w kopalniach, fabrykach, garażach, biurach — jest aż tak stuprocentowo zdrowa? C'est à voir!

Dalej: „dobrzy ludzie” dziwi się, że „dziewczynyna”, a uczy się. Po co? — pytają. Otóż po to, by nie potrzebowała pracować jako niekwalifikowana robotnica czy zgola służąca, aby zaoszczędzić jej trosk, których być może zaznała jej matka. I dlatego, że taka jest robotnicza ambicja jej rodziców...

Takie i tym podobne sprawy dyktowane były u nas w ciągu ostatnich dni. Jak już wspomniałem wyżej, sądzą — iż są to sprawy wspólne wielu rodzicom, przeżywane w niejednej rodzinie — i dlatego pozwoliłem sobie na opisanie ich w dzisiejszym „Liście”.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek z Nordu

Z życia różnych kolonii

POD ZNAKIEM TWISTA I PIĘKNYCH PANIEN

BÉTHUNE. W Salle des Fêtes osiedla „des Cheminots” odbył się wielki bal zorganizowany przez sekcję siatkówki „Union Sportive des Cheminots”. Orkiestra „Edka” grała oczywiście twisty, ale także tanga i walce. W czasie zabawy wybrano królową siatkówki. Została nią dziwnie-nastoletnia panna **Janina Kędzia**. Damami dworu obrano panny **Edith Somville** i **Maria-Noëlle Boulinguez**.

Na balu obecni byli pp.: **Cadart** — sekretarz generalny „Union Sportive des Cheminots”; **Dounias, Kędzia, Szumny i Świątkowski** — odpowiedzialni za sekcję siatkówki oraz — **Moinet, Capet, Saloppe i Bourroux** — członkowie rady osiedla.

BRUAY-EN-ARTOIS. „La nuit du triomphe” — taką nazwę nadał tutejszy „comité d'entraide” wielkiej zabawie tanecznej z udziałem znanej orkiestry „I Trovatori”. Nazwa okazała się proroczą, bowiem na zabawę „comité d'entraide” przybyło ponad 1000 młodych i już nie tak młodych ludzi, co było nielada sukcesem organizatorów. Sukces, i to również nie byle jaki, odnieśli członkowie orkiestry „I Trovatori”, którzy nie tylko grali, ale dokonali także selekcji sześciu „Miss Trovatori”.

Jedną z sześciu wybranych piękności została panna **Daniela Ziarnkowska z Houdain**.

NOYELLES-SOUS-LENS. W „Salle du Foyer municipal” odbył się — pod patronatem dziennika „La Voix du Nord” i z udziałem orkiestry **Kmiecioka** — doroczny bal zorganizowany przez miejscową „Union Sportive”, w trakcie którego urządzono konkurs twista. Najlepiej „twistującą” parą okazali się panna **Liliana Krzyżostaniak z Salamines** i p. **Serge Lazon z Loison**.

MIAŁA SZCZĘŚCIE

DIVION. Szczęście sprzyjało p. **Mielcarkowej, żonie górnika z Divion**. Dokonując zakupu za 5 F u p. **Gosselin** — właścicielki jednego z miejscowych sklepów kolonialnych, p. **Mielcarkowa** otrzymała bilet loteryjny emitowany w ramach odbywającej się właśnie na terenie Divion „quinzaine commerciale”. Bilet nosił numer 16.759.

Po jakimś czasie okazało się, iż ten właśnie bilet stanowi główną wygraną w tomboli „quinzaine commerciale”.

Pani **Mielcarkowa** wygrała bony na towary wartości 500 F.

ZYCZYMY SUKCESÓW!

HARNES. W „Salle des Fêtes” odbył się — w obecności mera — p. **doktora Jean Lavoille** i licznych miejscowych osobistości doroczny koncert uczniów miejscowej szkoły muzycznej, którą kieruje **pan Bève**. Wśród wykonawców programu koncertowego znaleźli się m.in.: **Jan Leczyński, Edgar Lopiński i Daniel Stajewski**.

Pod koniec pierwszej części koncertu p. **Bève** odczytał listę wyróżnionych uczniów szkoły muzycznej, z której wynotowaliśmy dla naszych Czytelników następujące nazwiska: w dziedzinie solfeżu — **Jan Tworek, Joëlle Tworek, Ryszard Wierzba, Zygmunt Fagas, Bernard Kowalczyk, René Malewicz, Gerard Parzysk**; w dziedzinie teorii — **Joëlle Tworek, Ryszard Wierzba, Jan Tworek, Ber-**

nard Pniewski, Michał Turek, Zygmunt Fagas, Bernard Kowalczyk, René Malewicz, Brigitte Lopińska, Edgar Lopiński, Bernard Parzysk, Monika Parzysk, Bernard Stępień, Jan Leczyński, Gerard Parzysk; — w nauce gry na instrumentach — **Bernard Stępień, Edgar Lopiński, Jan Leczyński, Daniel Stajewski**.

„De la musique avant toute chose” — napisał kiedyś wielki francuski poeta Paul Verlaine. Parafrazując to uroczne powiedzenie, życzymy młodym i zdolnym adeptom muzyki z Harnes: „Des succès avant toute chose”, po polsku: „Przed wszystkim sukcesów” — na które pilnością w nauce i umiłowaniem muzyki w pełni sobie zasłużyli.

ZEBRANIE PRZYJACIÓŁ HARCERZY

CALONNE-RICOUART. Odbyło się walne zebranie sekcji Przyjaciół Harcerzy z osiedla Quenehem, na którym m.in. dokonano wyborów do nowego zarządu. Prezesem honorowym wybrano p. **Stanisława Dudziaka**; na stanowisku prezesa pozostaje **pan Stefan Cierlak**. Ponadto do nowego zarządu weszli p. **Stanisław Skora** (zastępca prezesa), p. **Michał Stawiński** (sekretarz), p. **Teodor Smolka** (zastępca sekretarza) oraz pp. **Kabusziński i Olejniczak** (odpowiedzialni za kasę). Funkcję kierownika „wilecząt” i harcerzy powierzono p. **Marianowi Krysiakowi**, a opiekunką przewodniczką została p. **Alicja Kisiel**.

NIE WYSTARCZY UMIEĆ CHODZIĆ TRZEBA WIEDZIEĆ JAK

BRUAY-EN-ARTOIS. Żółte, zielone, czerwone światełka, napisy, znaki — spotykamy się z tym codziennie; drogi i ulice, zwłaszcza ulice miejskie przemawiają do nas kolorowymi i coraz to liczniejszymi znakami, które — przyznajemy — nie zawsze umiemy rozszyfrować. Aby móc bezpiecznie, tj. nie narażając na szwank ani zdrowia, ani też portfela, chodzić po ulicach miast, trzeba znać przepisy regulujące ruch drogowy. Z tego słusznego założenia wyszli organizatorzy kursu zorganizowanego na terenie tutejszej kopalni nr 1, w trakcie którego dzieci z miejscowych szkół podstawowych uczyły się przepisów drogowych. Kurs zakończony był egzaminem. Wśród pierwszych uczestników kursu, którzy zdali egzamin, znaleźli się m.in.: **Jan Głównia, Jean-Pierre Kubitowicz, Stanisław Grzegorzczak, Anne-Marie Kasperska, Annie Klarczyńska, Bernard Łakomy, Bernard Adameczak, Andrzej Kiczyński, Rajmund Maciejewski, Marian Waclawiak, Edmund Ptak, Andrzej Go-**

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

DECHY. W „Salle des Fêtes” odbyła się wielka wystawa hodowlana, zorganizowana przez stowarzyszenie „Le Bon Elevage”, na której miejscowi hodowcy zaprezentowali 250 okazów (króliki, kury, gołębie itd.). Wystawę zaszczyli swoją obecnością **mer Dechy** — p. **Foveau**; przybyli także inne miejscowe osobistości.

W skład jury weszli: p. **Fache** oraz państwo **Cwiklińscy**. Nagrody zdobyli m.in.: p. **Bruno Baszyński** (puchar miasta Dechy i puchar stowarzyszenia hodowców drobiu z Cambrai), p. **Czesław Go** (puchar miasta Quesnain), p. **Walentyna Marciniak** (puchar dziennika „La Voix du Nord”

rak, **Jan Lukaszczuk, Ryszard Stachowiak, Marian Grzygierek, Daniel Olszewski, Henryk Mrozek, Bernard Wakwak, Dominik Mazurek, Lidia Wojciechowska i Regina Krystkowiak**.

KONKURS DLA GÓRNIKÓW

BRUAY-EN-ARTOIS. Z okazji opublikowania rezultatów za rok 1961 i głównych wytycznych przeszłej działalności w dziedzinie technicznej, ekonomicznej i socjalnej, dyrekcja kopalni Nordu i Pas-de-Calais zorganizowała — po raz czwarty z kolei — konkurs, otwarty dla wszystkich członków personelu zagłębia. Na liście laureatów tego konkursu figuruje 40 nazwisk górników i pracowników kopalnianych z okręgu Bruay-Auchel. M.in. nagrody zdobyli pp. **Edmund Szuwarski, Zygmunt Banaszak i Czesław Jeliński** oraz panna **Stanisława Gilewska** z „centre ménager” w Auchel.

GRY I ZABAWY

SAINTE - MARIE - AUX-CHENES.

W ramach rozgrywek o mistrzostwo Lotaryngii tutejsza drużyna B z klubu kreglowego „Trois rois” potykała się z drużyną B klubu „Quatre Dames”. Zwyciężyły „damy”, zbijając w sumie 1.986 kregli, podczas gdy „królowie” zdobyli o 100 punktów mniej. W drużynie „Quatre Dames” grali: **Piechacz, Strimati, Konięczny, Watrin i Blachowiak**.

ROMBAS. — W tutejszym „Café de la Côte” odbyło się walne zebranie zrzeszonych w klubie „Amitié” miłośników skata. Na zebraniu m.in. dokonano wyboru nowego zarządu, w którego skład wszedł m.in. p. **Rejnowski**.

MAIZIÈRES-LES-METZ. W tutejszym lokalu „Le Rallye” odbył się konkurs belotki, zorganizowany przez lokalną

„POTOP” na ekranie

Filmowcy z Hollywood dają w ostatnim okresie dowody zainteresowania tematyką polską. Ostatnio **Andy Stone** oświadczył, że przystąpi wkrótce do kręcenia filmu osnutego na znanej powieści **Sienkiewicza** — „Potop”, w którym obok aktorów amerykańskich mają wziąć udział również artyści polscy. Impozujące przedstawia się obsada statystów, których liczbę prasa amerykańska określa na około 8.000.

Również znana wytwórnia filmowa „Metro-Goldwyn-Mayer” zamierza podobno nakręcić film „The Pass Word is Courage” („Odwaga”), zdjęcia którego mają być podobno wykonane na terenie Polski.

Niech żyją, żyją nam!

BARLIN. Złote gody małżeńskie obchodzili **pan Władysław Tabaka i pani Tabakowa** (z domu **Jaškowiak**). Z tej okazji w gmachu merostwa odbyła się miła uroczystość, którą zaszczyli swoją obecnością deputowany i mer Barlin — p. **Raymond Derancy**. Przybyli także pp. **Joseph Brabant, Jules Mercier i René Lacroix** — zastępcy mera; **Florent Capet** — sekretarz generalny merostwa oraz **Anicet Saussé, Albert Vanballinghem, François Place, Louis Cailly, Jan Kozielnik i Edward Tabaka** — radcy gminni. **Pan Raymond Derancy** złożył jubilatowi życzenia dobrego zdrowia i długiego życia, po czym wręczył: p. **Tabace** — oficjalny akt stwierdzający 50-lecie istnienia mał-

żeństwa, a p. **Tabakowej** — tradycyjny upominek.

Jubilaci, którzy wychowali 4 dzieci (2 synów i 2 córki) i są dziś dziadkami 14 wnucząt, pobrali się jeszcze w Polsce, skąd wiele lat temu wyemigrowali najpierw do Westfalii, a potem do Francji.

BRUAY-EN-ARTOIS. 50-lecie małżeństwa obchodzili również państwo **Ignacy Grenda i Balbina Grenda** (z domu **Bloch**). Państwo Grendowie, którzy — jako że posiadają przy rue de Touraine sklep „boucherie-alimentation” — dobrze są znani miejscowej Polonii, pobrali się 26 stycznia 1913 roku. Do Francji — a dokładniej: do Marles-les-Mines przybyli w 1923 r.; w Bruay mieszkają od 1937 r.; wychowali trzy córki i syna.

Z okazji złotych godów, państwo Grendowie otrzymali wiele życzeń i upominków, m.in. od stowarzyszenia kupców i rzemieślników polskich. Delegaci stowarzyszenia: p. **Kaczmarek** — prezes, p. **Witkowski** — sekretarz i p. **Krawczyk** — skarbnik, wręczyli państwu Grendom serwis do likieru, kwiaty i pyszny placyk — dzieło mistrza **Łoźniewskiego** — posiadacza dyplomu najlepszego we Francji pracownika cukierniczego.

Jubilatom — tym z Barlin i tym z Bruay-en-Artois — życzymy, staropolskim zwyczajem: „Sto lat!”.

Z okazji Złotych Godów Szanownych Państwa **A. i G. Grunwaldów, Czytelników „Tygodnika Polskiego”**, serdeczne życzenia długich lat szczęścia i doczekania Godów Diamentowych składa kolporter **B. Bartnikowski** — **Cité Jeanne d'Arc (Moselle)** oraz **Redakcja i Administracja „Tygodnika Polskiego”**.

Z żałobnej karty

BRUAY-EN-ARTOIS. 1 lutego zmarł **Władysław KIJAS** w wieku 63 lat. Zmarły cieszył się dużym poważaniem i szacunkiem Polonii oraz Francuzów, wśród których miał licznych przyjaciół. Był gorącym patriotą, zawsze wrażliwy na wszystko, co dotyczyło jego Ojczyzny. Zmarły był również stałym czytelnikiem „Tygodnika Polskiego”.

AVION. Odbył się tu pogrzeb **Stefana KRAKOWSKIEGO**, zabitego w wypadku przy pracy sztygara z kopalni nr 4 w Liévin. W pogrzebie zmarłego **Rodaka** wzięły udział liczne osobistości, przedstawiciele władz gminnych i dyrekcji kopalni, delegaci syndykalni, towarzysze pracy oraz miejscowa ludność.

AMIENS. 8 lutego po ciężkiej chorobie zmarła pani **Stella ŁAPIŃSKA**. Panu **Eugeniuszowi Łapińskiemu**, który jest stałym czytelnikiem naszego pisma, składamy wyrazy szczerego współczucia. Redakcja i Administracja „Tygodnika Polskiego”

MONTOIS-LA-MONTAGNE. Tragiczną śmiercią zginął tutaj młody nasz **Rodak, Bolesław BACZKOWSKI**, lat 33, górnik pracujący w miejscowej kopalni **Sainte-Marie**.

Pod nieobecność ojca, który pojechał do przebywających w szpitalu w Briey żony i matki,

Bolesław Baczkowski powziął zamiar czyszczenia samochodu. Śmierć nastąpiła w garażu, gdzie ojciec po powrocie ze szpitala znalazł go już martwego — wśród kłębów wydzielającego się z samochodu gęstego dymu. Jak dośzło do zatrucia, do tragicznej w swej absurdalności śmierci, o tym nie dowiemy się nigdy. Pewne jest, że nieszczęście i ból rodziców, państwa **Baczkowskich**, są ogromne; traci on o trzeci syna (jeden syn zmarł w wieku 7 lat wskutek choroby, drugi został zabity w kopalni — w wieku lat 16).

ROMBAS. W przytułku **Saint-Nicolas** w Metz zmarła w wieku lat 74 wdowa **Marianna DUDEK** (z domu **Chudzińska**). Zmarła mieszkała w Rombas, gdzie cieszyła się powszechnym szacunkiem i gdzie też odbył się jej pogrzeb.

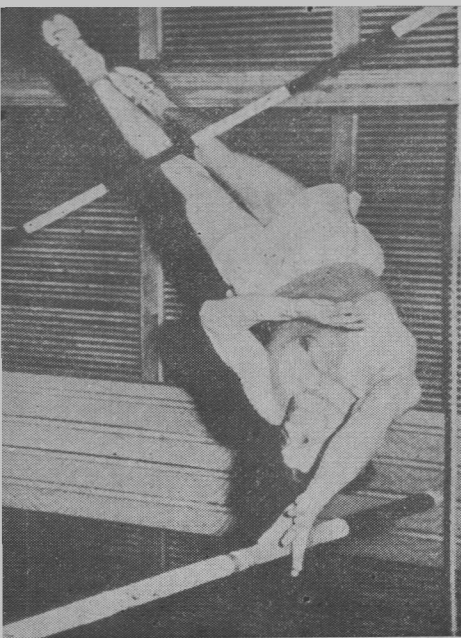
HALLICOURT. Tutejsza społeczność straciła ostatnio trzech swoich członków:

▲ w wieku lat 58 zmarł **Alojzy FRONCEK**, emerytowany górnik odznaczony honorowym medalem Pracy i srebrnym medalem **Górnictwa**;

▲ w wieku lat 82 zmarła jedna z najstarszych **Rodaczek** w tutejszej kolonii — wdowa **Maria z Michalaków BOROWIAKOWA**;

▲ w wieku lat 75 zmarł najstarszych członków miejscowego towarzystwa gimnastycznego „**Sokół**”.

Rodzinom i bliskim **Zmarłych** składamy wyrazy głębokiego i szczerego współczucia.



Doskonały tyczkarz fiński P. Nikula podczas zawodów halowych w Lahti jako pierwszy na świecie osiągnął fantastyczny wynik 5 m 10 cm

GDZIE JEST GRANICA LUDZKICH MOŻLIWOŚCI?

Fenomenalny skok o tyczce Fina Nikuli 5,10 m jeszcze raz przekreślił dotychczasowe wyliczenia teoretyczne naukowców i trenerów zastanawiających się, gdzie jest w sporcie granica ludzkich możliwości. Od wielu lat zajmuje się tymi problemami szwedzki fachowiec Holmer. W roku 1945 ułożył tabelę, która w 10 lat później stała się zupełnie nieaktualna. Szwed ułożył nową tabelę w 1955 r. i mimo, że nie upłynęło jeszcze 10 lat — już musiał dokonać poważnych poprawek. Jednym z tych, który przekreślił tabelę teoretycznych wyliczeń w konkurencji skoku o tyczce — jest właśnie Peutti Nikula, który pierwszy przekroczył „zaczarowaną granicę” 5 metrów.

Radziecki trener Wołkow po dokładnej analizie ułożył tabelkę wyników, jakie powinny osiągnąć biegacze w 1970 r.

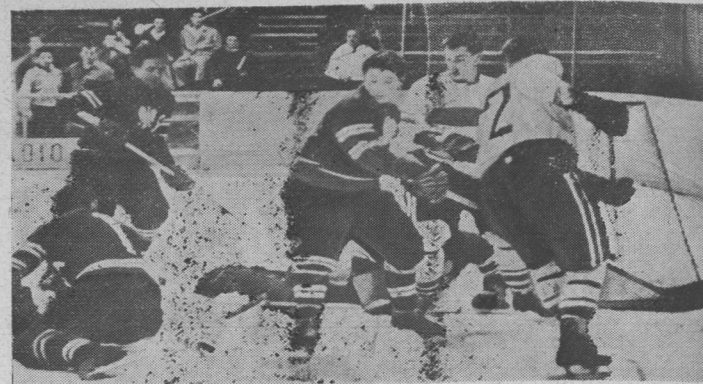
dystans	obecny rekord	1970 r.
100 m	10,0	9,9
200 m	20,0	19,5
400 m	44,9	44,2
800 m	1.44,3	1.41,4
1500 m	3.35,6	3.31,5
5000 m	13.35,0	13.10,7
10000 m	28.18,2	27.45,0

Kiedy Owens 28 lat temu ustanowił rekord świata w skoku w dal (8,13), uważano to za szczyt możliwości człowieka. Teraz rekord należy do radzieckiego skoczka Igora Ter Owanesjana i wynosi 8,31(!). Przed 31 laty mistrz olimpijski z Los Angeles — Kusociński w biegu na 3 km ustanowił rekord świata 8.18,8. Teraz wyniku tego w polskiej tabeli nie znajdziecie w pierwszej dziesiątce.

Rewolucja metod treningowych opartych na badaniach i odkryciach w medycynie, chemii, mechanice — sprawia, że teoretycy muszą jeszcze raz analizować swoje papierowe wyliczenia. Oto wynalazek amerykański — tyczka zrobiona ze szklanego włókna jest tego najlepszym dowodem.

Nowe metody treningu sprawiły, że w skoku wzwyż dotychczasowa „granica” 2 metrów wysokości zostaje przekraczana przez dziesiątki skoczków na świecie, a rekordzista Walery Brumel w ciągu ostatnich 2 lat poprawił ten rekord aż 10 cm! Rekordy długodystansowca czeskiego, Zapotka — są już w lamusie!

Jakie są więc granice ludzkich możliwości?



PRZED MISTRZOSTWAMI ŚWIATA

W nadchodzących mistrzostwach świata w hokeju na lodzie dojdzie do szczególnie interesującego nas meczu polski i Francji. Obie te drużyny zaliczone do grupy B — mają grać 12 marca w Szwecji.

W grupie A są największe obecnie potęgi hokeja, jak: Kanada, USA, ZSRR, Czechosłowacja, Szwecja, Niemiecka Republika Demokratyczna, Finlandia oraz Niemiecka Republika Federalna. W grupie B, znalazły się: Francja, Polska, Norwegia, Rumunia, Szwajcaria, Jugosławia, Anglia. Do grupy C — najsłabszej, zaliczono: Austrię, Da-

nie, Belgię, Węgry, Bułgarię i Holandię.

Tegoroczne mistrzostwa świata odbędą się więc w rekordowej obsadzie. Dokładny terminarz poszczególnych spotkań już został ustalony. Mistrzostwa zostaną rozegrane w dniach 7—17 marca w Szwecji. Wyniki tego turnieju, zwłaszcza w grupie A, są zagadką. W roku ubiegłym mistrzostwa świata odbyły się w USA, ale bez udziału aktualnych wicemistrzów, Czechosłowaków, oraz b. mistrzów świata, hokeistów radzieckich, i finalistów poprzednich mistrzostw reprezentantów NRD, którzy nie otrzymali wiz do Stanów Zjednoczonych.

NASZA KRONIKA SPORTOWA

KOSZYKÓWKA

BRUAY-EN-ARTOIS. Niezwykle ostra zima sprawiła, że od paru tygodni i koszykarze przeżywają „sezon ogórkowy”. Mecze często odkładane są do chwili gdy będzie ciepiej. Nic więc dziwnego, że wielu trenerów, powodowanych troską, aby gracze, nad którymi mają pieczę nie stracili formy, organizuje treningowe mecze między poszczególnymi drużynami klubu.

Tak właśnie postępuje trener S.O.B. (Bruay), p. Julien Poirier, który niedawno zorganizował w sali tutejszej kopalni taki klubowy turniej. Brali w nim udział m.in.: Kędziak, Przybylski, Czaiński, Kozacyk, Figasiewicz, Kamieniecki, Sobański, Pluta i Stefanek.

SAINTE-MARIE-AUX-CHEQUES. Tutejsza drużyna pokonała ekipę z Toul 68:52. Najlepszymi graczami i zdobywcami punktów dla drużyny zwycięskiej byli Szymański, Zapota i Kulikowski.

HERSERANGE. Nie poszczęściło się miejscowej drużynie, która pokonała Boulange 21:33. Najwięcej punktów zdobyli: dla Herserange — Vanoli i dla Boulange — Gwarek.

VILLERUPT. Odbyło się tutaj spotkanie z ekipą „B” z Tucquegnieux. Wynik meczu 50:42 na korzyść Villerupty. Punkty zdobyli: dla Villerupty: Ozimek, Bartnik i Kirchtcker, a dla Tucquegnieux — Bartolini, Rondelli i Zielkowski.

MANCIEULLES. Tutejsza drużyna została pokonana przez ekipę „B” z Herserange 53:55. Najlepiej spisali się: w drużynie z Mancieulles — J. i F. Rudzińscy oraz Niedziela i w drużynie z Herserange — Duperis i Neureuther.

MAIZIERES-LES-METZ. W meczu rozegranym między

drużyną miejscową a zespołem z Fontoy zwyciężyli goście 43:76. W drużynie Maizieres najdzielniej spisał się Lawraniec (22 punkty) a dla Fontoy punkty zdobyli: Krier, Mertins, Tavoso i Czajkowski.

DORIGNIES. W sali sportowej drużyna „Gaz-elec” z Douai pokonała „U. S. Gaziers de Banlieue” (drużynę przedmieść Paryża) 86:55. Mecz odbył się w ramach rozgrywek o puchar „E.D.F.”. W zwycięskiej drużynie dobrze spisali się m.in. Czubek.

BILLY-MONTIGNY. Tutejsza drużyna „minimes” została pokonana w Oignies przez miejscową „Etoile” 10:51. Wysoki wynik tłumaczy się tym, że młodzi, początkujący gracze z Billy, musieli stawić czoła „starym wygom”. Punkty dla zwyciężonej, lecz dzielnej drużyny z Billy zdobyli: Borne, Grucourt i Kowalczyk.

PIŁKA NOŻNA

NANCY. Na „Stade de l'Université” rozegrano spotkanie między miejscową drużyną a jedenastką z Wittelsheim. Mecz zakończył się zwycięstwem Wittelsheim 0:1. Bramkę strzelił Nowak. Najlepszym graczem na boisku był Opała z Wittelsheim.

BRUAY-EN-ARTOIS. Klub piłki nożnej „U.S.B.” z Bruay obchodzi w bieżącym roku 60-lecie istnienia. Z tej okazji ukaże się niebawem broszurka poświęcona dziejom klubu. Pragniemy złożyć „U.S.B.” nasze najlepsze życzenia. W tym klubie grało i gra nadal wielu piłkarzy pochodzenia polskiego, życzymy: „Sto lat!”

ZAPAŚNICTWO

HELLEMES-LES-LILLE. Odbył się turniej zapaśniczy o tytuł mistrza Flandrii. Tytuły mistrzowskie w kategorii „minimes” zdobyli Brahim Bougaham i Ryszard Stojowski z Calonne-Ricouart.

BOKS

PARYŻ. Spotkanie między Kowalem z Amiens i Hameau

z Haillicourt zakończyło się w piątą rundzie. Zwycięstwo odniósł Kowal.

TENIS STOŁOWY

DENAIN. W ramach rozgrywek o mistrzostwo „Excellence” Flandrii tutejsza drużyna spotkała się z klubem Raimbeaucourt. Wynik spotkania 8:1 na korzyść Denain. Dla Denain punkty zdobyli: Kubica, Jaśniak i Sobczak.

BULLY-LES-MINES. W ramach rozgrywek o mistrzostwo „honneur” Federacji odbyło się tutaj spotkanie pomiędzy miejscową drużyną „I B” i drużyną „I A” z Oignies. Mecz zakończył się remisem 5:5. Punkty dla Bully zdobyli: Stermula i Dumont a dla Oignies — Delory, Gueton i Augustynek.

BIEGI NA PRZEŁAJ

WAGNONVILLE. Mimo przenikliwego zimna 150 uczniów szkół średnich z okręgu Douai wzięło udział w biegach na przełaj o szkolne mistrzostwa departamentu Nord. W kategorii „minimes” zaszczytne drugie miejsce zdobył Domagański z Douai. Na dobrych miejscach uplasowali się Wawrzyniak (10) i Okularczyk (19) — obaj ze Saint-Amand. W kategorii „cadets” stosunkowo dobre wyniki osiągnęli m.in. Nowiński i Walezak z Douai.

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
O.I. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 4 F - 55 Fr. B.
półrocznie: 7 F - 100 Fr. B.
rocznie: 13 F - 180 Fr. B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsowie, ul. Ludna 4

WYNIKI POLAKÓW

● W los Angeles, w krytej hali podczas międzynarodowego mitingu w biegu na 1000 y Witold Baran zajął trzecie miejsce.

● W konkursie skoków narciarskich w Cortinie An-

Centralny narciarski rajd Tyśiąclecia w Karkonoszach był bardzo udaną masową imprezą, popularyzującą turystykę. W rajdzie wzięło udział 800 narciarzy (150 drużyn). Trzy trasy wiodły szczytami pięknych Gór Karkonoszy w pasie konwencji turystycznej zawartej między Polską i Czechosłowacją. Na zdjęciu rajdowcy w drodze na Szrenicę

toni Łaciak był drugi za Japończykiem Sadan.

● W meczu międzypaństwowym ze Szwecją polskie łyżwiarki-szybkobiegaczki doznały porażki 117,5 : 47,5.

● W meczu szermierczym juniorów Węgier, Rumunii i Polski młodzi następcy Pawłowski, Woyny i Parulskiego zajęli w końcowej punktacji trzecie miejsce.

● W eliminacyjnych meczach Pucharu Europy siatkarsze warszawskiej Legii pokonały dwukrotnie w Laliti mistrza Finlandii Kimmo 3 : 0.

● W międzynarodowych zawodach narciarskich w Falun w biegu na 10 km Biegówna zajęła szóstą miejsce za Lehtonen (Finlandia) i 5 Szwedkami. W biegu sztafetowym 3 x 5 km Polki przegrały po zaciętym pojedynku z Finlandią i Szwecją.

Wsypy, poszwy białe wyszywane i kolorowe, damasy oraz wszelka bielizna pościelowa

Towary gwarantowane — pierwszy gatunek z importu!
Odpowiadam osobiście na każdy list.
Jeżeli nie chcecie mieć kłopotów,
zwracajcie się z pełnym zaufaniem:

WŁADYSŁAW BIAŁOSIEWICZ 87, rue de Lens
LILLE (Nord)

Towar wysyłam na całą Francję, płatny przy odbiorze,
informacje i próbki na żądanie.





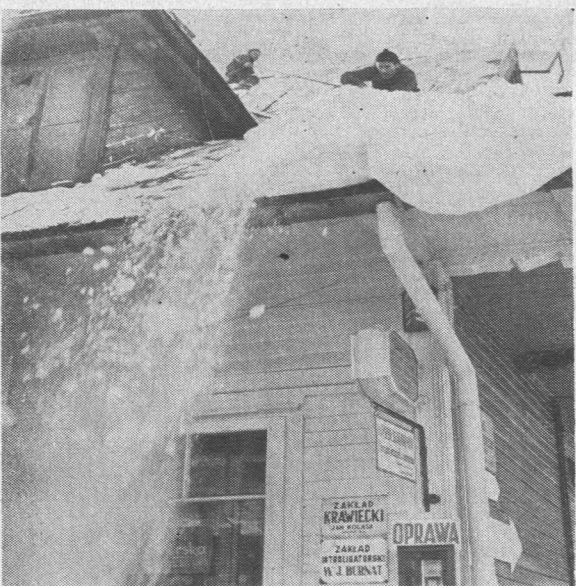
Na Krupówkach w słoneczne południe jest stosunkowo luźno. Samochody i autokary stoją na parkingach, a rzesze turystów i narciarzy korzystają ze śniegu i słońca na stokach górskich otaczających Zakopane



Wytrawniejsi narciarze zapuszczają się w głąb Tatr, aż na same granie ośnieżonych szczytów



Stary zakopiański gazda długo żyje na świecie, ale podobnego najazdu turystów nie widział



Śnieg pada tak obficie, że uginają się pod nim nawet strzeliste dachy zakopiańskich domów



Kolejka linowa na Kasprowy Wierch pracuje 12 godzin dziennie. Frekwencja podróżnych rekordowa

NAJAZD NA ZAKOPANE

ZDUMIAŁBY SIĘ doktor Tytus Chałubiński, odkrywca i założyciel małej stacji klimatycznej pod Giewontem, gdyby dane mu było przyjechać zimą roku 1963 do zatłoczonego tysiącami turystów, ba tysiącami wycieczek, Zakopanego. Nikt nie musi teraz propagować walorów klimatycznych i turystycznych polskiej stolicy sportów zimowych, jak czynił to niestrudzenie przed 100 laty dr Chałubiński. Pod Giewont przyjeżdżają corocznie w sezonie zimowym setki tysięcy turystów i narciarzy. Wszystkie miejsca w hotelach, schroniskach, stacjach turystycznych, domach wypoczynkowych, prywatnych kwaterach są z góry rezerwowane. Niekiedy brakuje miejsc noclegowych dla nie zapowiedzianych z góry przybyszów.

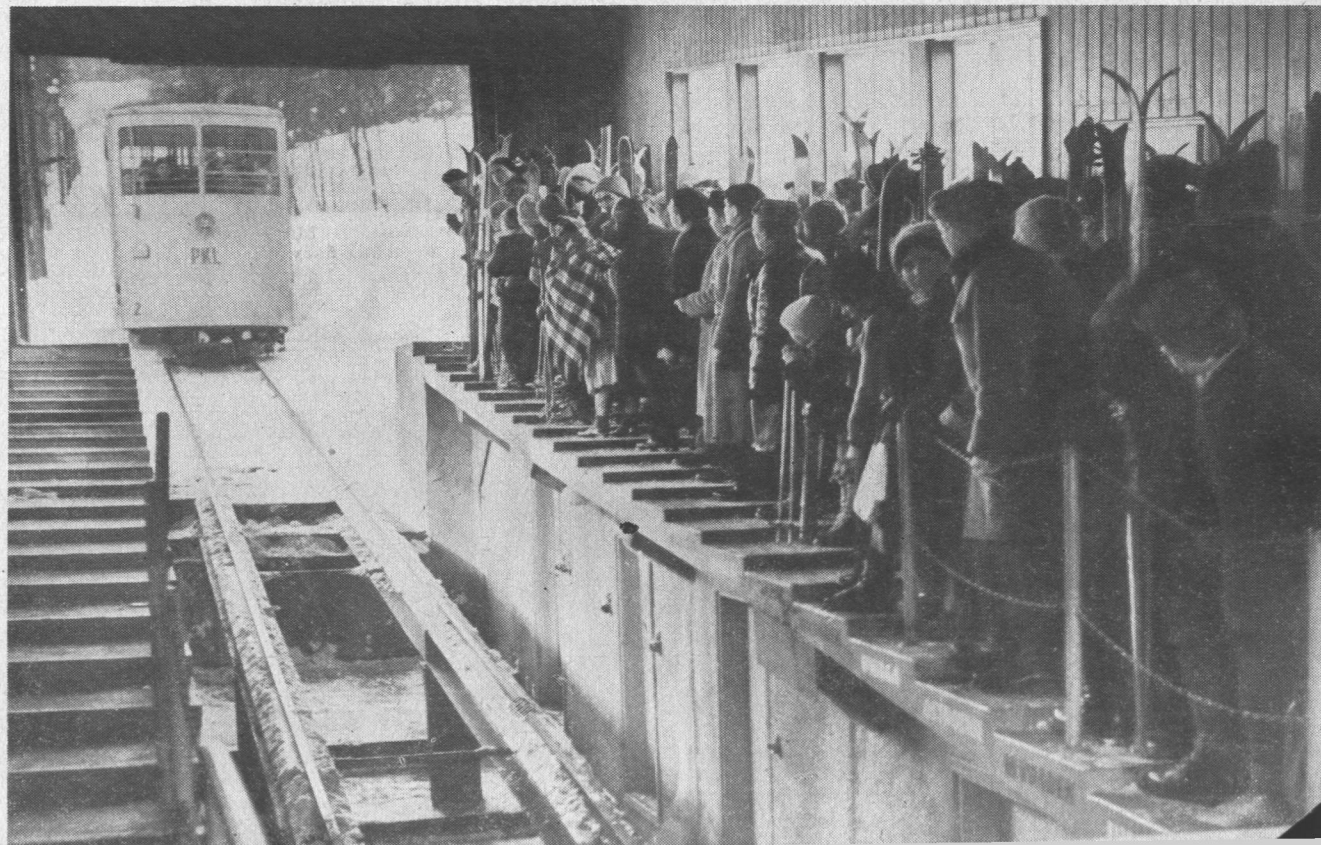
Zakopane po zeszłorocznym FIS wzbogaciło się o kilka ciekawych obiektów sportowych, przede wszystkim zyskało doskonałą skocznnię narciarską, jedną z najpiękniejszych na świecie. Miastu przybyło również kilka reprezentacyjnych lokali gastronomicznych, kawiarni, bloków mieszkalnych.

W obecnym sezonie Zakopane przeżywa prawdziwy najazd turystów, dosłownie pęka w szwach. Ludność tubylcza „kosi”, jak tu się mówi, sporo „dutek” za świadczenie różnych usług przybyszom z różnych stron, przede wszystkim obwozi ich saniami, gdzie tylko można dojechać. Ale nawet miejscowi górale nucą sobie na melodii zbójnicką: „Zakopiańskie miasto, zakopiańskie ciasto, syroko ci było — teraz het za ciasno...”

Wszyscy wiedzą, że będzie ciasno, a mimo to zjeżdżają się tłumnie. Toteż gwaro i rojno w Zakopanem. Ośnieżone i skąpane dniem w słońcu, a nocą w świetle jarzeniówek, posiada wiele uroku i piękna, ponieważ mimo wielu wygod i nowych urządzeń, Zakopane nie stało się jeszcze skomercjalizowaną i ultranowoczesną miejscowością z hałaśliwą i natrętną reklamą, z szalonym ruchem motorowym.

Wielu turystów zagranicznych, nawet tych, którzy znają miejscowości alpejskie, wyraża szczerą słowa podziwu dla Zakopanego, które zachowało jeszcze urok dawnego miasteczka z charakterystycznym, naturalnym folklorem góralskim.

Ślalsi i początkujący narciarze szturmują kolejkę na Gubałówkę. Tłok jest tu ogromny, ponieważ stolki Gubałówki mają wyjątkowe zalety. Są stosunkowo łagodne i najbardziej nasłonecznione w Zakopanem



SPORT NA ŚNIEGU



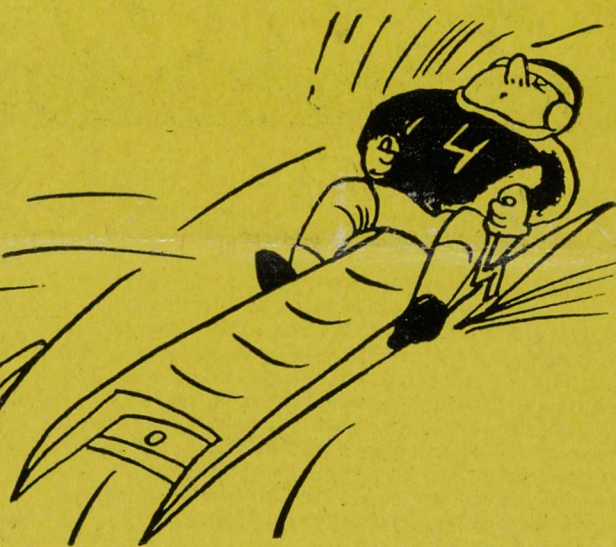
- Możesz ją jeszcze dogonić, jest w twoim guście



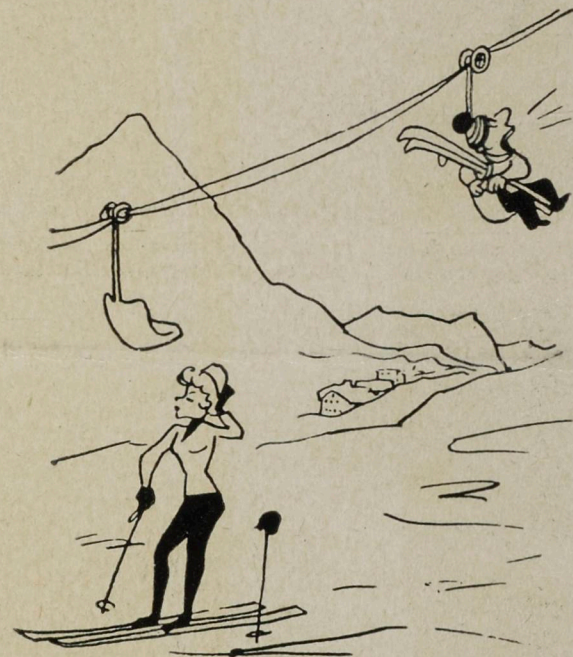
- Myślałem, że trzeba zebrać jak najwięcej chorągiewek



- To ci pech! Akurat dla nas nie starczyło gipsu



Na ostrym wirażu

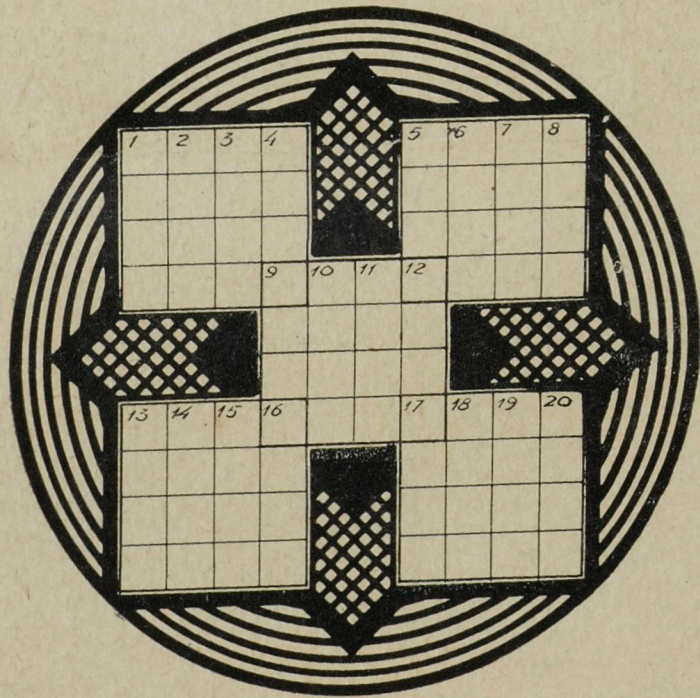


- Zatrzymać, zatrzymać! Wysiadam

FOTOGRAFIA

Rozrywki umysłowe

MAGICZNE KWADRATY



Przedstawiona na rysunku figura składa się z pięciu kwadratów, powiązanych ze sobą narożnymi kwadracikami. Prosimy wpisać do poszczególnych kwadratów odpowiednie wyrazy czteroliterowe o podanych niżej znaczeniach tak, aby w każdym z kwadratów można było je czytać jednakowo w kierunku pionowym i poziomym.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) rodzaj tkaniny lub boisko sportowe, 2) przeciwdziałanie, które zmierza do zahamowania, przeciwstawianie się, 3) piękny kwiat lub choroba polegająca na bolesnym zapaleniu skóry, 4) tłuszcz rybi, bardzo cenny jako środek leczniczy, 5) pycha, hardość, wynoszenie się nad innych, 6) góry w ZSRR na granicy Europy i Azji o bogatych złożach rud, 7) poczucie umiaru, zachowanie zasad dobrego wychowania, 8) niskie głosy kobiece, niższe od sopranów, 9) podziemna kryjówka zwierzęca, 10) potoczna nazwa kelnera (z niemieckiego), 11) miejsce postoju statków oczekujących na wejście do portu,

12) gatunek napoju alkoholowego, który bywa używany do herbaty, 13) ukochana kobieta, 14) porażenie słoneczne lub apopleksja, 15) inaczej bokobrody, 16) pieśń solowa stanowiąca część składową opery, 17) prycza do spania, zwykle piętrowa, 18) przedmiot jakiś osobliwy, niezwyčajny lub wystawiony na pokaz, wawozy lub wawoły zarosłe krzewami, 20) schronienie udzielane obcemu obywatelowi ściganemu za działalność polityczną.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru, pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE KOMBINATKI Z NR 6

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) kłapa, 2) korek, 3) botki, 4) grupa, 5) korba, 6) bagaż, 7) barka, 8) front, 9) seter, 10) kuter, 11) legar, 12) stepy, 13) tyran.

Hasło zadania: ARTUR GROTTGER.